SPRAWOZDANIA

GRONA
C. K. KONSERWATORÓW GALICYI WSCHODNIEJ

TEKA. TOM III.

STYCZEŃ — GRUDZIEŃ 1910. Nr. 88—99.

LWÓW 1911.
NAKŁADEM GRONA C. K. KONSERWATORÓW GALICYI WSCHODNIEJ.

DRUKARNIA W. A. SZYJKOWSKIEGO WE LWOWIE.

SPRAWOZDANIA

GRONA C. K. KONSERWATORÓW I KORESPONDENTÓW GALICYI WSCHODNIEJ.

TEKA tom III. STYCZEŃ — GRUDZIEŃ 1910. Nr. ~~76—87.~~ 88-99.

† Teodor Maryan Talowski

Niepowetowaną stratę poniosła architektura nasza. Dnia 1. maja 1910 zmarł Teodor Talowski, architekt może najbardziej u nas popularny w czasach ostatnich, twórca szeregu gmachów zaszczytnie znanych w Polsce i za granicą. Od recenzyi omawiających jego kompozycye, zaczyna się budzić u nas żywsze zainteresowanie się architekturą pośród publiczności czytającej, jemu zawdzięcza Lwów plan budującego się kościoła św. Elżbiety.

Teodor Talowski urodził się dnia 23. marca 1857 w Zassowie. Szkołę realną ukończył w Krakowie a następnie studyował architekturę na politechnice we Wiedniu i we Lwowie. Po ukończeniu techniki objął posadę asystenta budownictwa w c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie. Na tem stanowisku rozpoczął zawód architekta, malując akwarele, przeważnie pejżaże i zdjęcia architektoniczne, które wystawiał w krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych od r. 1881—1889. Pierwszą jego budową był kościół gotycki a później pałac w Dobrzechowie, zbudowany dla Romana hr. Michałowskiego. Dzieła te były dlań podwaliną do zdobycia z czasem sławy i zaszczytnych stanowisk.

W roku 1888 rozpoczął w Krakowie budowę domu pod godłem „Festina lente", a w następnych latach długi szereg domów wbrew utartym formułom i całe szeregi kościołów, will etc. Wreszcie w r. 1900 zamianowany profesorem politechniki we Lwowie rozpoczął zawód profesorski zdobyciem pierwszej nagrodv za budowę kościoła św. Elżbiety i rozpoczął ją rzeczywiście w r. 1904. Wśród rozlicznych prac jego, publikowanych w Wiedniu, Stuttgardzie, Londynie, Paryżu i t. d. widnieją i rozsiane po Galicyi budowle, w których przebijają się jego wybitne zdolności i oryginalne dążenia. Sam o sobie pisze w Pamiętniku Tow Przyj. Sztuk pięknych w Krakowie wydanym przez Świeykowskiego, że nigdy nie był z rezultatu swych prac zadowolony, bo go do wypracowywania planów szczegółowych niestety rzadko wzywano. Polecano sposobem u nas praktykowanym poprawiać go majstrom murarskim, którym budowę oddawano. Wogóle pisze dalej, sztuka architektoniczna u nas zaczyna dopiero dojrzewać, (w r. 1905) dziś mało kto ją pojmuje, a nawet nie wymieniają nazwiska autora planów kościoła nowego podczas poświęcenia; zadowala się nawet dziennikarstwo wzmianką, który biskup poświęcał, który z proboszczów był przy poświęceniu, który ksiądz miał kazanie, a autora projektu pomija się milczeniem. Od tego czasu stosunki się zmieniły w wielkiej części na lepsze, a do tej zmiany przyczyniła się w pierwszym rzędzie działalność zgasłego artysty.

W zmarłym straciło Grono konserwatorów swego Wiceprezesa i długoletniego wielce zasłużonego członka, którego radom i wskazówkom wiele zabytków zawdzięcza umiejętną konserwacyę.

Cześć jego pamięci!

Sprawy osobiste.

Członek Korespondent Grona Konserwatorów J. E. Karol hr. z Brzezia Lanckoroński został zamianowany wiceprezydentem c. k. Centralnej komisyi konserwatorskiej we Wiedniu.

Pan Minister Wyznań i Oświaty zamianował dra Tadeusza Obmińskiego, profesora Politechniki we Lwowie konserwatorem sekcyi II w miejsce ś. p. Teodora M. Talowskiego na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki, na przeciąg lat pięciu (Rozp. z 14. marca 1911 L. 4570).

Do oddziału konceptowego Biura Centralnej Komisyi konserwatorskiej we Wiedniu przydzielony został jako referent dla spraw pol-

skich. znany historyk sztuki Dr. Jerzy Kieszkowski, wicesekretarz Ministerstwa Wyznań i Oświaty.

Sprawy ogólne.

Okólnik Namiestnictwa w sprawie konserwacyi kościołów i cerkwi drewnianych.

Namiestnictwo wydało następujący okólnik z 11. marca 1910 XIV. 383 do wszystkich c. k. Starostów i Prezydentów król. stoł. m. Lwowa i Krakowa.

C. k. Centralna Komisya dla zabytków sztuki i historyi pismem z dnia 20. stycznia 1910 L. 317 zauważyła, że w ostatnich czasach mnożą się wypadki demolowania starych kościołów drewnianych. Tylko wyjątkowo daje do tego powód zupełnie zły stan budynku, uniemożliwiający jego naprawę. W przeważnej ilości wypadków dzieje się to wskutek wzmożonych potrzeb religijnych, często także ze źle zrozumianego zamiaru upiększenia. Ze stanowiska ochrony pomników i zabytków rodzimych jest tego rodzaju postępowanie pożałowania godne a o zachowanie drewnianych kościołów powinno się jak najusilniej dbać nawet wtedy, gdy dawny drewniany kościół stał się zbędnym wskutek postawienia nowego budynku dla celów wyznaniowych, o ile jego zachowanie tylko ze względu na stan budowy okazuje się jeszcze możliwem.

Pomijając bowiem już tę okoliczność, że te kościoły drewniane przedstawiają często znaczenie dla historyi i sztuki, stanowią one zazwyczaj główną ozdobę i najważniejszy dobytek estetyczny galicyjskich miejscowości, otoczone bowiem najczęściej wspaniałemi drzewami w sposób malowniczy ożywiają samą miejscowość i krajobraz.

Wskutek powołanego na wstępie pisma c. k. Centralnej Komisyi dla zabytków sztuki i historyi poleca się Panu c. k. Staroście (Prezydentowi), aby czuwał nad zachowaniem tych kościołów, a w razie gdy dojdzie do wiadomości Pana c. k. Starosty (Prezydenta), że wskutek budowy nowego kościoła istnieje zamiar zburzenia dawnego kościoła, zawiadamiał o tem bezzwłocznie odnośnego konserwatora, względnie zasięgał jego opinii, a równocześnie doniósł o tem c. k. Namiestnictwu.

Zarazem oznajmiła Centralna Komisya, że w razie gdyby obowiązek utrzymywania obu kościołów (dawnego drewnianego i nowo wybudowanego) nakładał na strony konkurencyjne zbyt wielkie ciężary materyalne i z tego powodu dążyły one do zburzenia kościoła drewnianego, byłaby Komisya Centralna w zasadzie skłonną wyjednać stosowną subwencyę z funduszów państwowych dla utrzymania dawnego budynku.

Inwentaryzacya zabytków budownictwa drewnianego.

Architekt p. Tadeusz Mokłowski, któremu Sejm przyznał subwencyę w kwocie 1000 kor. na inwentaryzacyę zabytków budownictwa drewnianego, przedłożył Gronu następujący plan inwentaryzacyi na rok 1910:

W r. 1904, w miesiącu maju odbył się w Przemyślu zjazd c. k. konserwatorów Galicyi zachodniej i wschodniej, na którym między innemi uchwalono życzenie, aby jak najprędzej przeprowadzone zostało sporządzenie szczegółowej inwentaryzacyi w pierwszym rzędzie zabytków budownictwa drewnianego w kraju naszym.

Uchwalona w bieżącym roku przez Wysoki Sejm, na wniesione przezemnie a przez Grono c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej gorąco poparte podanie, subwencya w kwocie 1000 koron, umożliwia przynajmniej w części realizacyę uchwalonego wówczas wniosku.

Sporządzenie tej inwentaryzacyi, pragnąłbym rozpocząć zaraz w początkach wiosny, gdyż w tym czasie dopóki drzewa okalające zazwyczaj cerkwie, są jeszcze bezlistne, najlepiej jest robić zdjęcia fotograficzne budynków. Celem porozumienia się z Gronem, co do miejsca i rozmiarów inwentaryzacyi w roku bieżącym, oraz wogóle sposobu jej przeprowadzenia, przedstawiam ze swej strony następujący plan tej pracy:

Tegoroczna wycieczka miałaby według mojego projektu 3 powiaty na oku, a mianowicie starosamborski, drohobycki i turczański.

Za wyborem tych właśnie powiatów, przemawiałaby przedewszystkiem okoliczność, że inwentaryzacya tych powiatów rozpoczęłą się w roku zeszłym, wycieczką członków „Związku studentów architektury“ w te strony, a jeszcze więcej dlatego, że pod względem wartości, zwłaszcza, o ile chodzi o budownictwo cerkiewne, zabytki tych powiatów stoją może najwyżej z pośród innych tego rodzaju w Galicyi wschodniej, a jako takim należałaby się im w pierwszym rzędzie inwentaryzacya.

Co do sposobu inwentaryzowania to pojmuję je tak: inwentaryzacya każdego wartościo-

wego zabytku polegać będzie na 1) wykonaniu widoku fotograficznego badanego budynku w najkorzystniejszej sylwecie, 2) na zdjęciu i pomiarach rzutu poziomego, 3) na sporządzeniu pomiaru pionowego charakterystycznych części budynku, 4) na zdjęciu fotograficznem i rysunkowem szczegółów, jak ikonostasy, obrazy, odrzwia i t. d., 5) na wykonaniu opisu, zawierającego na podstawie dokumentów i miejscowych informacyi, historyę powstania budynku (kiedy zbudowano budynek, kto był fundatorem, kto majstrem wykonującym budowę), 6) na sporządzeniu opisu technicznego budowy (gatunek budulca, konstrukcya zrębu i dachów, obecny stan budynku, wartość jego obecna w pieniądzach, 7) na sporządzeniu spisu i opisów wszystkich przedmiotów znajdujących się wewnątrz, interesujących pod względem zabytkowym. Oprócz tego w charakterystycznych przykładach wykonany zostanie szkic sytuacyjny, w którym się uwidoczni stosunek położenia cerkwi do dzwonnicy, ewentualnie także stosunek położenia całego obejścia cerkiewnego do zabudowania wsi.

Co do rozmiarów inwentaryzacyi w roku bieżącym, nie jestem w możności obliczyć, o ile te 3 powiaty zostaną zinwentaryzowane, sądzę jednak, że przy pomocy współpracowników, których zaprosiłem do współudziału, a mianowicie architekta p. Józefa Jankowskiego i artysty malarza p. Wiktora Gosienieckiego z Gniezna, którym powyższa metoda inwentaryzacyi jest znana, zdołam dostarczyć inwentaryzacyi kilkudziesięciu objektów.

Również dostarczę zdjęć polichromii cerkwi w Drohobyczu, Rozdole i bożnicy w Chodorowie, których dokona wspomniany artysta p. W. Gosieniecki.

Okólnik Namiestnictwa z dnia 26. marca 1910 XIV. 1005.

Na wniosek c. k. Centralnej Komisyi dla zabytków historyi i sztuki, przedstawiony w sprawozdaniu z dnia 9. czerwca 1909 L. 1717, zezwoliło c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia reskryptem z 3. marca 1910 L. 25618|1909, aby w przyszłości okoliczność, że pewne roboty konserwacyjne i restauracyjne dokonano na pomnikach sztuki lub historyi przy pomocy zasiłku państwowego lub przy współdziałaniu c. k. Komisyi Centralnej, względnie jej organów uwidoczniano na tychże pomnikach w sposób odpowiedni, lecz nie rażący i nie wpadający w oczy, a zastosowany do charakteru pomnika. Oznaczenie to ma być całkiem krótkie, a ma podawać rok, w którym roboty dokonano, tudzież fakt, że c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty udzieliło subwencyi względnie, że przy pracy tej współdziałała c. k. Komisya Centralna.

C. k. Ministerstwo ma niepłonną nadzieję, że powyższe zarządzenie przyczyni się do poznania i należytego ocenienia akcyi Państwa i Komisyi Centralnej dla zabytków historyi i sztuki na polu restauracyi i zabezpieczenia tego rodzaju zabytków, a nadto z drugiej strony że akcya ta będzie nieraz przykładem i zachętą dla innych czynników.

Akcya ta nadto, da możność szerszym kołom zapoznania się z zasadami rzeczowej i wymogom nauki odpowiadającej ochrony pomników historycznych, co ze względu na często pożałowania godne wyniki prywatnej akcyi w tym kierunku, musi się uważać za bardzo pożądane.

Zabytki artystyczne w Dunajowie.

Dzisiejsza cerkiew drewniana w miasteczku Dunajowie, powiat Złoczów, zawdzięcza swe istnienie arcybiskupowi lwowsk. Wacławowi Hieronimowi Sierakowskiemu. Dowiadujemy się bowiem z dwóch odpisów z r. 1837, znajdujących się w tamt. gr. kat. parafii, dawniejszego aktu z r. 1770, że w połowie XVIII. w. istniały w Dunajowie trzy małe cerkiewki drewniane, które były tak zaniedbane i ubogie, iż nie mogły się dłużej samoistnie utrzymać Ażeby nie dopuścić do całkowitego zwinięcia gr. kat. parafii w swem miasteczku, porozumiał się wówczas Sierakowski z metropolitą lwowskim, Atanazym Szeptyckim, i zniósł owe trzy małe cerkiewki, fundując natomiast, wyżej wymienionym aktem z r. 1770, jedną, dużą cerkiew wspólną dla wszystkich parafian gr. obrządku. Wiemy, że arcybiskup lwowski, przebudowując wówczas właśnie katedrę lwowską z gotyku na barok usunął z niej znaczną ilość alabastrowych i drewnianych ołtarzy, które bądź rozdarował dla cerkwi okolicznych wsi, bądź też rozebrał i zniszczył. Nie należy tedy wątpić, że i cerkiew dunajowska, znacznie mu bliższa, niż inne, została wówczas należycie i hojnie wyposażona.

Cerkiew sama, jest to wcale obszerna, trójdziałowa budowla drewniana, nie różniąca się zresztą niczem od przeciętnego typu i pozbawiona wszelkich ozdób tektonicznych. Z powodu dość podupadłego już stanu ma też być w niedalekiej przyszłości rozebraną, a na jej miejscu ma stanąć nowa cerkiew murowana.

Wewnątrz jest ona również skromna i uboga. Prócz wspaniałego ołtarza drewnianego, użytego częściowo na ikonostas, częściowo zaś jako ołtarz główny niema w niej innych ozdób, ani też malowideł ściennych. Wobec przytoczonych wyżej faktów nasuwa się odrazu przypuszczenie, że ołtarz ten, (dziś ikonostas) pochodzi najpewniej z katedry lwowskiej i jest darem arcybiskupa Sierakowskiego, tem bardziej, że nie ma on nic wspólnego, ani ze stylem ani też wogóle z obrządkiem greckim.

Jakkolwiek mniemanie takie może się wydawać zupełnie trafnem i nie ulegającem wątpliwości, to jednak są pewne dane sprzeciwiające się takiemu przypuszczeniu. A mianowicie, najpierw akt fundacyjny z roku 1770 wcale o tem nie wspomina, co zresztą nie byłoby jeszcze rzeczą decydującą, następnie ważniejszym argumentem przeciw jest piękny, barokowy styl ołtarza, tudzież tradycya miejscowa, że przywieziono go z kościoła OO. Dominikanów w Rohatynie.

Sierakowski, lubując się sam w baroku, nie byłby się pozbył tak okazałego, barokowego ołtarza i zapewne wolałby go mieć w katedrze we Lwowie, niż w cerkwi dunajowskiej, gdzie był choćby częstym, ale zawsze tylko gościem. Zaczem należy raczej przyjąć, że pochodzi on istotnie z Rohatyna.



Dunajów, cerkiew: św. Mikołaj i fragment słupa.

Najpiękniejszą i najcenniejszą częścią tego ołtarza są cztery, w całości z dużych kloców lipowego drzewa wyrzeźbione słupy, użyte dziś jako części składowe ikonostasu. Całą dawną nasadę wielkiego, t. j. wysokiego i szerokiego ołtarza ustawiono na posadzce, tworząc z części środkowej, gdzie był dawniej duży obraz, carskie wrota, z części bocznych zaś obie drzwi dyakońskie. Inne części i rzeźby, które się tu nie zmieściły ustawiono na ołtarzu i za nim, oraz rozwieszono na ścianach. Owe rzeźbione kolumny, oddzielają, po dwie z każdej strony carskie wrota od drzwi dyakońskich. Są one wykonane w stylu koryncko-barokowym i są wszystkie niemal jednakiej wysokości i objętości, oraz jednakowego wyglądu. Cała wysokość nieco większych i wysuniętych naprzód wynosi 3·30 m., nieco mniejszych zaś i stojących w tyle 3·26 m. Głowice większych mają 0·38 m., mniejszych 0·36 m. wysokości. Nasady głowic większych mają 0·45, mniejszych zaś 0·60 m. szerokości. Objętość podstaw (pierścieni) wszystkich głowic jest jednaka: 0·87 m. Również wszystkie trzony, ku środkowi (tj. w połowie)

nieco zgrubiałe, są jednakowo wysokie, mianowicie 2·78 m.; tylne są nieco cieńsze. Objętość baz (podstaw dolnych) wynosi w wszystkich 1·38, wysokość zaś 0·14 m. Wszystkie trzony są podzielone wplecionymi w ornament ozdobnemi obręczami na dwie nierówne części: niższe dolne (1·10 m.) i wyższe górne (1·68 m.). Znamiennym i może nieprzypadkowym szczegółem jest to, że objętość (1·38) baz kolumn równa się wysokości (1·38) stylobatów tj. podstaw na których spoczywają. Stylobaty mają kształt stojących prostokątów i są ozdobione tylko listewkami i skromnem profilowaniem t. zw. filunków. Z wyjątkiem kolumn, wolno stojących rzeźb figuralnych i niektórych części ornamentu, które są złocone, cała zresztą konstrukcya tektoniczna ołtarza, zatem i stylobaty są matowo czarne.

Styl kolumn jest jednolity, barokowy, nie wyłączając korynckich, złożonych głowic, które są również zbarokowane.

Ornament trzonów składa się z dobrze ustosunkowanych i ułożonych barokowych muszli, oraz zwojów i splotów fantastycznych łodyg i liści. Punkty podstawowe i węzłowe tworzą tu bardzo udatnie stylizowane maskarony i korony. W ozdoby te z łodyg i muszli są zgrabnie wplecione nagie, nieuskrzydlone aniołki z wąskiemi przepaskami na biodrach. Postacie mimo błędów rysunku i modelacyi (za duże ręce i nogi) bardzo miłe i pełne wdzięku zarówno w ruchu, jakoteż przez swe dziecięco-naiwne wyrazy twarzy, niby uśmiechnięte i rozgrymaszone zarazem. Wiele wdzięku dodają im bujne sploty włosów, oraz owe tak charakterystyczne pukle (czubki) nad wyniosłemi, wypukłemi czołami, ozdobione zwieszającymi się na wstążeczkach medalikami, lub serduszkami. Szczegóły tak bardzo znamienne dla podobnych sztychów i rzeźb flamandzkich i niemieckich z XVI. i XVII. wieku. Aniołki stojące u dołu, tj. poniżej, dzielącego trzony, pierścienia, trzymają się obiema rękoma łodyg i są znacznie większe, od umieszczonych wyżej, które trzymają w jednej ręce gałązki winogron, lub wiązanki kłosów, w drugiej zaś małe barokowe tarcze (kartusze). Na tarczach tych są obrazowo przedstawione inwokacye z listami do M. Boskiej, więc „Gwiazda zaranna“, „Furta niebieska“, „Zwierciadło sprawiedliwosci“, „Róża duchowna“, Wieża Dawidowa“, „Arka Przymierza“ itd.



Dunajów, cerkiew: fragment słupa.

Niektóre z tych obrazków są już niestety zatarte, lub też zamazane późniejszemi, nieumiejętnemi przemalowaniami.

Przez zmniejszanie postaci aniołków w stosunku do wysokości trzonów chciał rzeźbiarz niewątpliwie nadać kolumnom więcej lekkości i smukłości, czując zapewne, że są zbyt przeładowane rzeźbami. Wrażenie takie najwidoczniej z góry zamierzone i celowe widz istotnie odnosi mimo koniecznej nabrzmiałości kształtów „puttów“ i stylizowanych muszli. Kapitele i bazy kolumn są w stosunku do ich grubości i wysokości

nieco za małe; zwłaszcza bazy i szyje głowic mają za małą objętość.

Prócz polichromowanych aniołków, całe kolumny są bogato zlocone i przypominają całym swym wyglądem najlepsze wyroby złotnicze z XVII. wieku. Wartość ich podnosi bardzo ten szczegół, że ornament wraz z figurkami aniołków nie jest nakładany, lecz wyrzeźbiony z jednolitego tła słupów.

Stylem i wyglądem swoim łączą się bez-



Dunajów, cerkiew: słup lewy.

pośrednio z pracownią słynnego rzeźbiarza lwowskiego z pierwszej połowy XVII. w., Jana Pfistera, Wrocławianina z pochodzenia, a tem samem należą pośrednio do epoki najwyższego rozwoju niemiecko-śląskiej rzeźby kościelnej. Jeżeli jednak przeglądniemy wszystkie tak liczne epitafia, nagrobki i ołtarze z XVII. wieku w kościołach śląskich, zwłaszcza w Brzegu, Lignicy, Głogowie, Wrocławiu i Gorlicach (Görlitz) aż do granicy saskiej to zauważymy bardzo wiele punktów stycznych.

Ujrzymy nawet powtórzenie tych samych szczegółów zarówno w kamieniu, alabastrze i marmurze, jakoteż w metalu i drzewie, ale nie znajdziemy nigdzie, o ile mię pamięć nie myli, powtórzonego w całości tego samego wzoru, wykonanego w podobnym układzie na drewnianych, przeszło trzy metry wysokich kolumnach.

Są to zatem jedyne dziś tego rodzaju dzieła sztuki kościelnej i przemysłu artystycznego, chociaż nie jest wykluczonem, że ich wykonawca mógł posługiwać się wzorem sztychowanym w jakiejś t. zw. „księdze wzorcowej“, jakich wówczas tyle sprzedawano po jarmarkach, oraz we wszystkich sklepach i kramach księgarsko-sztycharskich. Ale nie jest też niemożliwem, że mamy tu, nie wyłączając bardzo udałej i szczęśliwej komplikacyi z kilku wzorów, kompozycyę zupełnie oryginalną i co ważniejsze, wykonaną najniewątpliwiej w jednym z warstatów krajowych, a najprawdopodobniej w pracowni lwowskiej, pielęgnującej z całą świadomością i z pietyzmem wielką sztukę i piękne tradycye mistrza Pfistera. W każdym razie brak, lub przynajmniej niepospolitość, takich samych wzorów w zachodnich krajach Europy świadczy bardzo chlubnie o naszej sztuce rzeźbiarskiej z końca XVII. i początku XVIII. wieku, z jakiego czasu ołtarz cały pochodzi. Wiemy, że zarówno sam Pfister, jakoteż mniejsi i więksi jego następcy i bezpośredni, lub pośredni uczniowie jak Wrocławianin Erlenberg, Osowicz, Stryjeński, Prochenkowicz, Jan Ług i inni uprawiali bardzo pilnie nietylko rzeźbę w kamieniu i alabastrze, lecz także snycerstwo. Jeden z nich mógł być autorem, lub nawet wykonawcą tego świetnego i okazałego dzieła sztuki snycerskiej, które nietylko w niczem nie ustępuje, lecz wielkością linii i form śmiałością i pewnością ręki, oraz zupełnie poprawnem wykonaniem przewyższa podobne wzory i wyroby obce.

Z tych tedy względów należałoby, jeżeli nie zrekonstruować cały ołtarz, co byłoby już może rzeczą niemożliwą, to przynajmniej spowodować gruntowne a umiejętne odczyszczenie, odzłocenie i odmalowanie wspaniałych czterech kolumn. Obecnie są one bowiem powleczone tynkturą, lub pozłótką bronzową, co nadaje im wygląd nie złota, lecz brudnego mosiądzu. Również wszystkie aniołki są licho i nieudolnie pomalowane. Po tak radykalnem odnowieniu byłoby bardzo pożądanem sporządzić przynajmniej jedną albo dwie jak najwierniejsze kopie w odlewach gipsowych i przechować je jako świadectwo świetności naszej kultury, oraz jako wzór i przykład wspaniałego rozkwitu naszego snycerstwa w jednem z krajowych Muzeów

sztuki i przemysłu artyst. A to tem bardziej, że z jednej strony zakupienie oryginałów dla lwowsk. Muzeum przemysłu artyst., stało się niemożliwe z powodu niesłychanie przesadnej ceny, jakiej obecnie żąda ruski komitet parafialny, z drugiej zaś zabytkom tym zagraża poważne niebezpieczeństwo sprzedaży i wywiezienia za granicę*).

Z tego też względu należałoby roztoczyć nad nimi czujną i jak najtroskliwszą opiekę. Także obecna, rozpadająca się już cerkiew drewniana nie daje żadnego zabezpieczenia przed zgubnymi wpływami atmosferycznymi, tudzież przed pożarem. Jeżeli zatem kolumny nie znajdą jak najprędzej pewnego, a wszystkim dostępnego miejsca przechowania, w takim razie odlewy gipsowe stają się wprost konieczną i naglącą potrzebą.

Ten sam snycerz, który wykonał tak okazałe kolumny jest też niewątpliwie autorem i dwóch wcale dobrze zachowanych figur ołtarzowych (nieco mniej niż nat. wielk.). mianowicie św. Józefa z Chrystusikiem na rękach i św. Mikołaja z księgą i pastorałem.

Obie postacie są w rysunki i modelacyi niemal bez zarzutu. Do ołtarza tego może też należeć przechowywany dziś na chórze cerkiewnym wyrzeźbiony z drzewa nagi aniołek w pozycyi siedzącej z wyciągniętemi przed się i zwróconemi w bok ramionami. które trzymały zapewne girlandę lub kotarę, zdobiącą pierwotnie górną część nasady ołtarzowej. Bardzo dobre proporcye, rysunek i modelacya tej rzeźby o cechach stylu rokoko wskazują na rękę innego wykonawcy, wykształconego już na wzorach sztuki francuskiej XVIII. wieku. Dowodzi to, że ozdoby górnej części ołtarza wykonano później i w innej pracowni, nie jest też wykluczonem, że aniołek ten pochodzi z innego ołtarza kościelnego (nie z cerkwi) z około połowy XVIII. wieku.

Wkońcu należy się wzmianka obrazowi zawieszonemu w cerkwi, na ścianie, po lewej stronie, obok ikonostasu. Jest to niewielkie (ok. 1·30×1·00 m.) malowidło olejne na płótnie przedstawiające siedzących na dwu tronach: Matkę Boską po lewej (od widza) i św. Józefa po prawej stronie. Z serc ich wyrastają dwie łodygi białych lilii, które łączą się u góry, ponad głowami i zakwitają jednym wspólnym kwiatem; na kielichu kwiatu spoczywa małe, nagie dzieciątko Jezus, otoczone aureolą światła. Nad dzieciątkiem unosi się w obłokach krąg nagich, uskrzydlonych aniołków, z małymi wieńcami kwiatów w rękach. W tyle za św. Józefem stoi anioł, trzymający oburącz dużą otwartą księgę proroctwa.

Zwyrodniała i zdziczała sztuka ruska licznych, małych malarzy cerkiewnych z końca XVII. i pierwszej połowy XVIII. wieku, którzy najdosłowniej pojmowali i tak też w sposób, niejednokrotnie wprost ohydnie realistyczny, ilustrowali słowa ewangelii i pisma św. poczynała około połowy XVIII. wieku, odradzać się i szlachetnieć pod wpływem wzorów subtelnej, acz nudnej i mdłej sztuki francuskiej. Wreszcie ideowy klasycyzm i górne hasła romantyzmu, szukającego nawet w codziennem życiu poezyi i piękna wycisnęły swe znamię i na skrajnym realizmie sztuki ruskiej.

Jako przykład takiego pomieszania realizmu z pewnym polotem i poezyą idealistyczną może posłużyć opisany obraz dunajowski.

Więc mamy tu jeszcze dwie sztywne postacie świętych, siedzących majestatycznie na tronach i stojącego kornie w tyle anioła. Owe lilie zaś z Chrystuskiem u góry i fruwającymi nad nim aniołkami z wieńcami, to już niby powiew dziwnie naiwnej poezyi, która choć udaje idealizm, nie może jednak pozbyć się głęboko zakorzenionego realizmu i każe liliom koniecznie wyrastać z serc postaci ludzkich, w czem jest jakoby ideowy łącznik ziemi z niebem, Boga z człowieczeństwem, jak głoszą zasady religii chrześć.

Wiedziony prądem czasu stworzył malarz ruski może nawet nieświadomie, ciekawy, acz naiwny w swej koncepcyi, symbol „Niepokalanego Poczęcia“, jakby przedstawienie takie nazwać można. Obraz ten, tak interesujący pod względem ikonograficznym nie ma zresztą żadnej wartości artystycznej, a wykonał go zapewne jakiś podrzędny malarz cerkiewny z końca XVIII. wieku.

Pałac arcybiskupi w Dunajowie jest w obecnym stanie budowlą niemal bezstylową. Jest to bowiem wcale obszerny, jednopiątrowy dom o grubych murach, które skutkiem odnawiań i przebudowań utraciły wszelkie cechy stylowości. Gdyby nie ozdobiona rokokowymi wazonami piękna i okazała barokowa brama wjazdowa, wiodąca na zaniedbane i opuszczone podwórze pałacowe, trudnoby było nawet domyśleć się z jakiego czasu może pochodzić budynek pała-

*) Należy przypomnieć, że król. Muzea w Berlinie utworzyły specyalny dział dla sztuki i dawnych wyrobów artyst. austryackich.

cowy. W nim samym zachowała się w nienaruszonym, a również zaniedbanym stanie tylko kaplica z XVIII. wieku. Jest to niewielki pokój narożny na piętrze lewego skrzydła od głównego wejścia. Wchodzi się tam przez małe nizkie drzwi, umieszczone w rogu przyległego pokoju mieszkalnego. Naprzeciw wejścia znajduje się na środku ściany ołtarz w bardzo płytkiej niszy; środek dwóch ścian bocznych zajmują okna, takie same, jak inne w całym pałacu. Na środku ściany z drzwiami, ustawiono w niegłębokiej niszy, kaflowy kominek w kształcie tabernakułu w stylu barokowym. Kaplica nie byłaby wcale interesującą, gdyby nie freski, jakimi ozdobił ją malarz lwowski Stanisław Stroiński (1725 ?— 1779). W r. 1771 miał on podpisać w pałacu arcybiskupim w Dunajowie umowę odnoszącą się do ozdobienia malowidłami katedry lwowskiej i w tym też czasie ozdobił freskami tamtejszą kaplicę.

Każdą ścianę podzielił bardzo dobrze ustosunkowanymi pilastrami o korynckich kapitelach, tudzież łukami arkad z barokowemi ślimacznicami na trzy pionowe pola. Szersze pola środkowe zajmują, jak wymieniono, ołtarz, względnie kominek i okna, w bocznych zaś węższych, umieścił artysta na wcale niezgrabnych barokowych postumentach, klęczących apostołów w perspektywicznie malowanych niszach. Takie same postacie apostołów namalował też Stroiński w głębokich — z powodu grubości murów — framugach okien. Apostołowie (natur. wielk.) trzymają w rękach jeden lub dwa prostokątne, podłużne obrazki, ujęte w proste, wązkie ramki, z przedstawieniami tzw. „stacyi“ podczas pochodu Chrystusa na Golgotę. Wszyscy są odziani w ciężkie i sztywne, a obficie pofałdowane szaty o barwach czerwonych, niebieskich, zielonych, żółtawych i brązowych. Zwroty głów i wyrazy twarzy są wcale konwencyonalne i szablonowe, jak wogóle w sztuce kościelnej XVIII. wieku. Mimo to cała technika malarska częściowo „al fresco“, częściowo klejowemi barwami na suchym murze jest zupełnie poprawna i wykazuje ogromną wprawę i pewność ręki znakomicie wyszkolonego mistrza.

Malowidła wszystkie są traktowane szkicowo i jakby wykonane bardzo pospiesznie. Wogóle część tektoniczna jest malowana staranniej i bardziej wykończona, niż wszystkie przedstawienia figuralne.

Znakomity jest profil barokowo giętej ramy, oddzielającej ściany od sufitu. Plafon sam podzielił Stroiński na dwie zasadnicze, w baroku stale się powtarzające części składowe tj. szeroki brzeg, tu pochyły fryz i część środkową, której nadawano kształt koła, elipsy lub prostokątu, czy kwadratu z załamanymi i ozdobnie wygiętymi rogami. Tu mamy regularne koło, ujęte w pięknie i proporcyonalnie profilowaną ramę.

W rogach fryzu umieścił malarz alegoryczne postacie wiary, miłości i nadziei, oraz nad wejściem, postać niewieścią, dźwigającą kolumnę. Wszystkie te postacie alegoryczne są malowane szaro na szarem. Tem bardziej kontrastowo przedstawiają się nizkie wazony z rosnącemi czerwonemi różami w lunetach nad oknami. Nan ołtarzem namalował św. Weronikę z chustą, na której odbiła się głowa Chrystusa, chustę podtrzymują dwa nagie aniołki z motylemi skrzydłami, naprzeciw zaś nad kominkiem Chrystusa w niebieskiej szacie i purpurowym płaszczu z trzciną w skutych rękach, na głowie cierniowa korona, oczy wzniesione ku górze, pierś obnażona. W kole na suficie św. Trójca. Na obłokach unosi się Bóg Ojciec, trzymając na swem łonie nagie zwłoki Chrystusa, powyżej Duch św. w postaci gołębia.

Całość kompozycyi tektonicznej przypomina najlepsze wzory szkoły rzymskiej, w której kształcił się Stroiński wraz ze swym bratem Marcinem. Zamiarem jego było tu najwidoczniej rozszerzyć w sztuczny sposób ściany i wywołać złudzenie powiększenia małej przestrzeni zwykłego pokoju mieszkalnego. Złudzenie to działa i dziś jeszcze, zwłaszcza bardzo udatne obramienie ołtarza, który nie ma pozatem żadnej nasady, wywołuje istotnie w pierwszej chwili wrażenie rzeczy plastycznej i monumentalnej. Ale niestety tak szczęśliwie pomyślane i śmiało z wielką brawurą namalowane freski bądź poczerniały już skutkiem wilgoci i pyłu, bądź też zupełnie wyblakły od promieni słońca, niektóre zaś pozacierano, odrapano i odbito tynk aż do nagiej cegły muru. Najbardziej ucierpiały obrazki „stacyjne“ i sufit, który jest najbardziej zapylony i zabrukany, a w wielu miejscach odpadł zeń tynk całymi kawałami. Byłoby bardzo wielką szkodą, gdyby malowidłom tym dano zupełnie zniszczeć. Zasługują one bowiem w zupełności, chociażby ze względu na samą kompozycyę tektoniczną, jak niemniej na wartość czysto historyczną — na zachowanie i jaknajstaranniejsze odnowienie.

W framudze prawego okna (od wejścia) znajduje się poniżej apostoła pamiątkowa, zupełnie gładka tablica z czarnego marmuru z następującym napisem:

AO Dni a. 773 Die 27 Februarii
CELSISSIMUS EXCELLENTISSI
MUS ET REVERENDISSIMUS DMNUS VENCE
SLAUS HIERONIMUS DE BOGUSŁAWICE
COMES **SIERAKOWSKI** ARCHIEPISCOPUS
METROPOLITANUS LEOPOLIENSIS CONSE-
CRAVIT ALTARE HOC IN HONOREM BAT
VS MARIAE DE GRATIIS IN QUO RELI-
QUIAS SS. MM. DESIDERII PHILO.......
..... ET EMERITI INCLUSIT.

Jak z napisu tego wynika ołtarz jest poświęcony „M. Boskiej Łaskawej“. I rzeczywiście widzimy nad nim zawieszoną kopię cudownego obrazu „M. B. Łask.“ z głównego ołtarza katedry lwowskiej. Jest to obraz olejny malowany na miedzi o rozmiarach (54×42 ctm.) mniej więcej oryginału, jak wiadomo, Józefa Scholza Wolfowicza. Niema tu jednak obojga dzieci klęczących u dołu na tle widoku, jest tylko wąski skrawek dalekich gór i pagórków. Rysunek całości jest jednak lepszy i poprawniejszy, niż na oryginale Wolfowicza. Koloryt zaś również bardziej zharmonizowany, przypomina sposób malowania Anton. Belucci'ego (1654—1726) i naśladującego go Ignacego Sterna (1698—1746); zwłaszcza owa bladość cery Madonny i dziecka. W każdym razie kopia ta, ani nie jest współczesną z oryginałem, ani też niema nic wspólnego ze stylem i sposobem malowania Stroińskich. Może zatem pochodzić z pierwszej połowy wieku XVIII.

W kaplicy znajduje się też jeszcze kilka mniej wartościowych i bardzo zabrukanych, chociaż nie całkiem jeszcze zniszczonych, obrazów religijnych i portretów. Na wyróżnienie zasługuje obraz olejny malowany na płótnie (ok. 1·30×1·10 m.), przedstawiający wniebowzięcie św. Franciszka. Wcale dobre w ruchu, proporcyach ciała i w wyrazach twarzy są tu postacie świętych, klęczących na obłokach. Mniej dobrze wypadła klęcząca u góry święta, tudzież u dołu korzący się w modlitwie, pochylony fundator w stroju prałackim. Całość zaś przemawia bardzo za autorstwem Stan. Stroińskiego. We wszystkiem poznać tu wielką wprawę i śmiałe pociągnięcia jego pędzla z właściwemi mu wadami i zaletami. Obraz ten zasługuje tedy, jako jedno z nielicznych, niemal wcale nieznanych malowideł sztalugowych braci Stroińskich, na należyte odczyszczenie i poszanowanie. *Dr. Józef Piotrowski.*

Sprawy bieżące.

A) Sekcya I. (Zabytki przedhistoryczne).

Brusno stare. Pismem z dnia 13/8 b. r. doniosło c. k. starostwo w Cieszanowie Gronu c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej o znalezieniu przez robotników kamieniołomu w Bruśnie starem czterech szkieletów, trzech urn i jednego nożyka kamiennego.

Pismo powyższe z powodu zaadresowania pod niewłaściwym adresem, zostało doręczone Gronu konserwatorów dopiero dnia 31/8 b. r.

Wysłany na miejsce przez Grono konserwatorów podpisany konserwator w dniu 18. września, zamiast przedmiotów wykopanych, które znajdowały się w przechowaniu u miejscowego wójta, znalazł w kancelaryi gminnej, pismo z pieczęcią c. k. Starostwa w Cieszanowie i podpisem nieczytelnym, polecające wydać wykopalisko „drowi Leonowi Maronowi, asystentowi archeologii na uniwersytecie we Lwowie“. Ponieważ jednak osoba tego nazwiska, na uniwersytecie lwowskim nie istnieje i nikt zresztą oprócz konserwatora dra Siemiradzkiego do badania wykopaliska w Bruśnie, przez Grono konserwatorów nie był upoważnionym, Grono zwróciło się do Namiestnictwa z prośbą, o zwrócenie uwagi c. k. Starostwa w Cieszanowie na fakt powyższy, oraz polecenie temuż Starostwu odszukania osoby, która z jego upoważnienia, wykopalisko od wójta w Bruśnie starem bezprawnie, bez zezwolenia i wiedzy właściwego c. k. konserwatora zabrała i odebranie odeń wykopaliska celem przesłania do zbadania konserwatorowi sekcyi I. dla powiatu cieszanowskiego. (Dalszy ciąg tej sprawy przedstawiony w sprawozdaniu kons. dra Hadaczka).

Kons. *Dr. Siemiradzki.*

Malechów. Otrzymawszy zawiadomienie, że na gruntach gminy Malechów znajdują się ślady przedhistorycznego cmentarzyska, udał się podpisany konserwator na miejsce w dniu 22. kwietnia 1910 celem przeprowadzenia poszukiwań archeologicznych.

W brzegu potoku na pastwisku gminnem, wysokim około 5 metrów, w miejscu, gdzie się schodzą dwa źródłowe potoki, tworzące potok malechowski znalazła się warstwa kulturalna, około 1 m. gruba, w głębokości 3 metrów od powierzchni, pod metrową warstwą torfu, a w niej liczne leżące kości zwierząt domowych, konia, wołu, świni i psa, oraz czerepy glinianych naczyń dwojakiego rodzaju: grubych źle

wypalonych i bardzo starannie toczonych i wypalonych należycie z typu wykopalisk z Grabarki, Żołtaniec i t. p. Kości ludzkich ani jakichkolwiek narzędzi lub ozdób nie było.

Ciekawem jest utworzenie się w tak krótkim stosunkowo czasie, grubej warstwy torfu przykrytej nadto przez dwumetrowy podkład żółtej gliny stepowej.

Kons. *Dr. Józef Siemiradzki.*

Ruiny nieznanej budowy w Poczapińcach. Grono Konserwatorów otzymało następujący komunikat od Zarządu Muzeum publicznego w Tarnopolu:

Zarząd tutejszego Muzeum T. S. L., dowiedziawszy się we wrześniu 1909 roku o fakcie, iż we wsi Poczapińcach (tutejszego powiatu), znajdują się mury kamienne głęboko pod ziemią orną, skąd włościanie czerpią materyał kamienny, udał się na miejsce i przekonał się, że na razie nie można myśleć o zbadaniu tych murów, a to z tej przyczyny, iż pole świeżo zorane i zasiane. Niemniej jednak poczyniono wszelkie zarządzenia, aby skoro tylko zboże zostanie z pola zebrane, przystąpić do pracy badawczej. W jesieni bieżącego roku pod kierunkiem zarządu muzeum T. S. L. w Tarnopolu przekopano pole wyżej wspomniane na dość znacznej przestrzeni i aczkolwiek nie natrafiono na żadne przedmioty, któreby wskazywały na cel i przeznaczenie murów podziemnych i aczkolwiek tylko część ich zbadano, skonstatowano przecież, że ma się do czynienia z jakąś bardzo starą budowlą i to obszerną, co potwierdza i ta okoliczność, że w odległości jakich 100 do 180 kroków od miejsca, gdzie przeprowadzono badania, zapadła się ziemia, a w kilku miejscach słychać dudnienie, gdy przejeżdża się wozem. Lat temu 30 pewien gospodarz, do którego podówczas należało to pole wydobył z ziemi 17 fur kamienia, a i teraz 10 fur sprzedano. Przy sposobności odkrycia murów przed laty 30-tu kilku ludzi zeszło do lochu podziemnego bardzo długiego, między nimi także dotąd w Poczapińcach żyjący i uczący nauczyciel miejscowy Lew Nawarecki. Przy sposobności ówczesnego „badania“ natrafiono na liczne urny i czerepy, które stosownie do opowiadań miały wcale klasyczne kształty. Jedno z takich naczyń, długi czas służyło kowalowi miejscowemu w kuźni za naczynie na wodę, cenione przez niego dla swej długiej szyi, umożliwiającej powolne wylewanie płynu. Przy sposobności badań przez nas prowadzonych odkryto odrzwia kamienne z gruba profilowane ze śladami miejsc na zawiasy.

Co ma znaczyć ta budowa podziemna i do czego się odnosi nikt we wsi ani w okolicy nie umie powiedzieć. Najmniejszego śladu tradycyi nie natrafiliśmy. Dla wyjaśnienia tylko to możemy podać, że Poczapińce jeszcze w pierwszej połowie XIX. wieku nosiły nazwę „Podczapiniec“, że są niewątpliwie wsią założoną na miejscu dawniejszej przez Tatarów zburzonej i zaludnioną osadnikami polskimi, którzy do dnia dzisiejszego zatrzymali język polski w użyciu. — Grono konserwatorów postanowiło w dogodnej porze zająć się zbadaniem tej budowy.

Sprawozdanie kons. Prof. Dra Hadaczka.

Pani hr. Helena Tarnowska ofiarowała p. konserwatorowi przedmioty wykopane w B y s z o w i e (powiat Sokal), a mianowicie: bronzową branzoletę i garnuszek ozdobiony dwiema rytemi liniami, pochodzące z grobu szkieletowego typu Czechy, Jasionów, z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem.

Przy regulacyi Pełtwi między Lwowem a Buskiem znalazł inżynier Wydziału krajowego p. Winnicki broń z czasów historycznych, o czem Grona wcale nie zawiadomił. Kons. Dr Czołowski dodał, że broń ta pochodzi prawdopodobnie z bitwy stoczonej z Tatarami w roku 1518 i że czyni starania, aby ją nabyć dla zbrojowni muzeum Sobieskiego.

Koło D z i e d z i ł o w a przy budowie drogi znaleziono rozkopując wzgórza mogilne siekierkę krzemienną, co każe przypuszczać istnienie grobu neolitycznego.

Dodatkowo do dawniejszego komunikatu, doniósł Dr. Hadaczek, że w Postołówce znaleziono przedmioty bronzowe, nie złote, które zabrał i rozdał inżynier powiatowy.

Wskutek interwencyi Grona, Starostwo w Rohatynie nadesłało przedmioty wykopane w P s a r a c h: są to grzebień, fibuła i wieszadełko bronzowe i pochodzą z nader interesującego grobu szkieletowego, którego bliższe zbadanie nastąpi wkrótce.

W K r u h e l u m a ł y m koło Przemyśla odkryto kły i kości mamuta oraz kości człowieka, rzekomo z tej samej epoki pochodzące. P. Kazimierz Osiński doniósł jednak, że wykopalisko to składa się tylko z kości mamuta i z licznych skamielin.

Kons. Dr. Hadaczek zakomunikował, iż zbadał odkrytą w Podhorcach obok Stryja starożytną cysternę murowaną.

Odkryto ją w suterenie, w rogu starego zamku, w głębokości około półtora metra pod powierzchnią ziemi. Jest ona murowana z cegły o sklepieniu zwężającem się ku górze, tak, że przybiera kształt niskiej flaszki; komora ta ma u dołu 2·20 u góry 1·10 m. szerokości, a 2 m. wysokości. Prócz otworu górnego nie ma do niej innego wejścia, stąd przypuszczenie, że służyła zapewne do przechowywania prochu, amunicyi lub t. p. przedmiotów wojennych. Możliwem jest, że w podziemiu tego zamku znajdują się inne jeszcze podobne komory.

Zameczek ten, jak wskazują zachowane ślady, był otoczony wałami i fosą, a w bliskiej okolicy znajduje się horodyszcze. W tej okolicy istnieją też koło Bereźnicy, dawne mogiły. Także miasto Stryj było dawniej położone na wzgórzu na wschód od rzeki. Na wzgórzu tem znaleziono kilka kafli z wieku XVIII., monety z czasów Jana Kazimierza i fragmenty naczyń, identyczne z odłamkami znalezionymi na tak zw. „Okopach koszyłowieckich“.

Odkopaną komorę (cysternę) po zbadaniu zasypano przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne.

Podane przez dzienniki wiadomości o odkryciu w Staruni wytworów ręki ludzkiej z epoki dyluwialnej, okazały się nieprawdziwemi. Również w B o s y r a c h nie odkryto bożka pogańskiego czy też t. zw. „baby“, gdyż kamień tam znaleziony jest dziełem natury ukształtowanym dziwacznie przez wpływy atmosferyczne.

Jeden z uczniów uniwersytetu przyznał się, iż on był owym rzekomym asystentem katedry archeologii, który uprzedzając Grono konserwatorów, zabrał od naczelnika gminy w Bruśnie starem przedmioty znalezione w grobie, który może pochodzić tylko z epoki neolitycznej a nie paleolitycznej. Dr. Hadaczek przyrzekł mu, iż Grono zaniecha wszelkich kroków przeciw niemu, jeśli wszystkie te przedmioty zwróci do muzeum Dzieduszyckich.

Na polach koło A u g u s t ó w k i i C h o r o b r o w a odkopano cmentarzysko z wczesnej epoki historycznej, złożone z grobów zawierających same szkielety bez datków pośmiertnych. Jeden kolczyk bronzowy znaleziony przy pierwszym szkielecie, zginął przy przesyłce do towarzystwa im. Szewczenki.

W P s a r a c h przy bodowie drogi obok ogrodu dworskiego rozkopano i zniszczono całe cmentarzysko, złożone z grobów pojedynczych i familijnych, zawierających razem około 50 szkieletów, umieszczonych po kilka w jednym grobie.

Znalezione w nich liczne naczynia: miseczki, fibuły bronzowe, paciorki szklane, kamienne i bursztynowe, grzebyki kościane i małe wisiorki w kształcie toporków, nie mogły być naukowo zbadane, gdyż rozebrali je mieszkańcy Rohatyna oraz były rządca miejscowych dóbr. Dzięki uprzejmości właścicielki p. Kaczkowskiej, przedsięwziął p. konserwator dodatkowo rozkopy po obu stronach drogi i znalazł 4 szkielety, a przy nich bronzowe broszki o typie 4-go i 5-go wieku po Chr., miseczkę czerwoną, kólczyk i paciorki, pochodzące z naszyjników, a wreszcie ślady palonych kości, co wskazuje, że obok szkieletowych mogły być tam nieliczne groby urnowe. Cmentarzysko to pochodzi z tych samych czasów, co wykopaliska w Grabarce Niesłuchowskiej.

Niezanotowane dotąd w literaturze horodyszcze koło T u d o r o w a (pow. Husiatyn) jak wykazały próbne rozkopy, jest zabytkiem bardzo wczesnych czasów słowiańskich.

Cztery mogiły, znajdujące się na parceli „Pantalicha“, jedna duża i trzy małe, nie zawierają śladów grobów i zostały prawdopodobnie wzniesione jako mogiły pamiątkowe, czyli kenotafia.

Prowadzone od lat trzech rozkopy w K o s z y ł o w c a c h na niwie „Obóz“ dały prof. Hadaczkowi pewność, że odkrył tam osadę przemysłową, gdzie wyrabiano naczynia malowane i wypalano figurki z gliny.

Badania tegoroczne, które objęły szerszy teren, wykazały istnienie koło leśniczówki cmentarzyska urnowego z wczesnych czasów słowiańskich o ciałach palonych.

W H o r y h l a d a c h (pow. Tłumacz) odkrył właściciel tamtejszych dóbr p. Wiśniewski i miejscowy nauczyciel tkwiące w brzegu Dniestrowym szczątki dużego naczynia w kształcie rezerwoaru z uszami, pochodzącego z epoki neolitycznej. Podobne naczynie znajduje się jeszcze tylko w Bilczu złotem.

Wreszcie podał prof. Hadaczek do wiadomości, że otrzymał od Starostwa w Horodence skarb monet srebrnych złożony z 32 dukatów holenderskich z lat 1622—1687, oraz, że radca Namiestnictwa p. Kruszyński nadesłał mu fotografię urny, wykopanej w mogile nad Styrem w R o m a n ó w c e, pochodzącej z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia prz. Chr. o typie wykopalisk w Czechach, Jasionowie i Wysocku wyżnem.

B. Sekcya II. (Zabytki historyczne).

Lwów. (K a m i e n i c a k r ó l e w s k a). Na posiedzeniu Grona z d. 1. czerwca b. r. uchwa-

lono poprzeć jak najusilniej petycyę gminy m. Lwowa do Sejmu o subwencyę na restauracyę domu Sobieskich we Lwowie, Rynek l. 6. Jednakże postanowiono przy tem, że przedłożone plany rekonstrukcyi muszą być w pewnych szczegółach zmienione, przedewszystkiem zaś projektowane ze względów oszczędnościowych poręcze żelazne między kolumnami arkad muszą być stanowczo zmienione na balustradę z toczonych słupków kamiennych. Poręcz żelazna bowiem użyta w tem miejscu sprzeciwia się w sposób zbyt rażący zasadom stylu renesansowego i zupełnie nie odpowiada charakterowi arkad królewskiego domu. Zaznaczono także, że uwidoczniona na planie oficyna z prawej strony od wejścia, która ma być zupełnie usunięta, gdyby pozostała, powinna być również ozdobiona ślepemi arkadami, analogicznie do arkad otwartych po stronie przeciwnej.

Prace około odnowienia i umocnienia kamienicy królewskiej postępują systematycznie, choć powoli. Z poza rusztowania, sięgającego samego szczytu, ukazują się figury na attyce w wyraźniejszych niż dawniej kształtach z powodu odczyszczenia ich z warstwy mchu i kurzu. Figury wyobrażają: króla, rycerzy i mieszczan, w artystycznem powiązaniu za pomocą delfinów o ogromnych oczach, dużych rybach i zawiązanych ogonach. Przy odczyszczaniu figur stwierdzono, że dwaj rycerze po obu stronach króla, którzy, jakby salutowali, w innym celu mają ręce podniesione ku hełmom; okazało się, że u każdego z nich złożenie palców tworzy otwór, w którym tkwiły kopie, zniszczone zapewne przed jakimi 100 laty.

Obecnie obaj rycerze, otrzymają znowu dawną broń. Na tarczach dwu dalszych postaci odnaleziono po odczyszczeniu rodzaj herbów, mianowicie u góry wyryty krzyżyk, a pod nim litery „K. o K.“ Czy litery wraz z malutkiem „o“ w pośrodku, oznaczają inicyały Konstantego Korniakta, dla którego zbudowano tę kamienicę w r. 1580 wykażą badania fachowe.

Po attyce przyjdzie kolej na odczyszczenie tympanonów nad oknami piętrowemi, rzeźbionych w kamieniu. Cała wyprawa stara będzie zerwana z powodu zmurszenia. Restauracya fasady na parterze zabrała najwięcej czasu, gdyż trzeba było tam wymieniać zwietrzałe kamienie. Okna na piętrach będą przywrócone do dawnych większych rozmiarów z czasów króla Jana III. Okna parterowe otrzymały już kraty bronzowe według rysunków z połowy XVII. w. Brama zostanie wymienioną na nową według wzoru obecnej, sięgającej czasów Sobieskiego; tak jak obecna będzie ona nabijana temi samemi 327 gwoździami. Posadzka w obszernym westybulu ułożona będzie z białych i różowych płyt trembowelskich.

(Kościół Jezuitów). Grono konserwatorów zgodziło się na zamierzone roboty restauracyjne w kościele OO. Jezuitów, a mianowicie w kaplicy Dzieduszyckich, pod warunkiem, że części architektoniczne i ornamentacyjne zostaną nienaruszone.

Restauracya ta polegała na:

1. odczyszczeniu ścian i sufitów z obecnego malowidła wykonanego przez p. Heimrotha w drugiej połowie XIX. wieku, poprawieniu uszkodzonych gzymsów i pomalowaniu ponownie ścian i ornamentów gładko farbą olejną;

2. przeniesieniu ołtarza, z miejsca gdzie się znajduje, do nyży wschodniej;

3. przeniesieniu jednego z epitafiów z kościoła do kaplicy;

4. zastąpieniu obydwóch istniejących witraży nowymi artystycznie wykonanymi.

Restauracyą kierował w imieniu hr. Dzieduszyckich p. D. Krzyczkowski, architekt i prof. szkoły przemysłowej.

Wykonanie poruczono p. A. Teodorowiczowi, architekcie i konc. budowniczemu.

(Kościół Dominikanów). Grono konserwatorów otrzymało od konwentu Dominikanów następujące usprawiedliwienie z powodu przeniesienia pomników nagrobkowych z kościoła górnego do dolnego.

Konwent OO. Dominikanów lwowskich, przystępując o własnych funduszach do restauracyi swojego kościoła, postanowił tę przepiękną świątynię odnowić jak najwspanialej zgodnie z wymaganiami sztuki i z przepisami kościelnymi. Równocześnie postanowił odnowić kościół dolny — podziemny, i tam przenieść pomniki nagrobkowe znajdujące się w ostatnich czasach w kościele górnym. Za przeniesieniem tych pomników przemawiają następujące powody:

1. Pierwotne przeznaczenie tych pomników. Były one wykonane bowiem dla kościoła podziemnego i tam od początku umieszczone zgodnie z wolą i życzeniem ich fundatorów. Nawet po wybudowaniu obecnego kościoła, pomniki te umieszczono nie w kościele górnym lecz dolnym, bo tam było właściwe dla nich miejsce.

2. Wymaga tego duch obecnej świątyni, która cała tchnąc polotem swobody i wesela — w każdej swej linii przepojona radością — nie

może i nie powinna w zakątkach kaplic tchnąć duchem grobowym i czynić wrażenia mauzoleum.

3. Wymaga tego przeznaczenie kościoła. Kościół bowiem najpierw i przedewszystkiem jest miejscem przeznaczonem do zaspokojenia potrzeb duchowych wiernych chrześcijan, a nie galeryą do gromadzenia dzieł sztuki. Dzieła sztuki mogą zdobić świątynię, ale nie powinny nigdy psuć myśli jej przeznaczenia. A tak właśnie stało się przez umieszczenie pomników nagrobkowych w kościele górnym. Dla zrobienia miejsca pomnikom, powyrzucano z kościoła konfesyonały, co jest zupełnie niezgodnem z duchem i przeznaczeniem kościoła. To też niejednokrotnie ustnie i pisemnie skarżyła się publiczność, że w kościele OO. Dominikanów nie ma konfesyonałów i nie wiadomo, gdzieby się można wyspowiadać.

Chcąc temu zaradzić, stawiano konfesyonały w kościele, przez co jednak zasłaniano i uszkadzano pomniki, a harmonię świątyni szpecono.

Taki stan utrzymać się nie da przy obecnem odnowieniu kościoła i dlatego pomniki muszą być przeniesione na miejsce pierwotne.

4. Powodem przeniesienia tych pomników z podziemia, było opuszczenie i zaniedbanie kościoła dolnego, przez co pomniki ucierpiały. Ażeby je uchronić przed zniszczeniem — na mocy ugody zawartej dnia 25. stycznia 1867 r. między Gronem konserwatorów a konwentem OO. Dominikanów — przeniesiono pomniki do kościoła górnego i ustawiono w kaplicach bocznych i przy drzwiach głównych. Konwent zastrzegł sobie wówczas zupełną własność tychże pomników i prawo przeniesienia ich na inne odpowiednie miejsce — gdyby tego okazała się potrzeba. Ponieważ zatem obecnie potrzeba ta okazuje się w całej pełni, a nadto przyczyna, dla której pomniki przeniesiono z podziemnego kościoła ustała zupełnie przez odnowienie wspomnianego podziemnego kościoła — konwent OO. Dominikanów przenosi te pomniki na pierwotne ich miejsce.

5. Jedyny zarzut, jaki mógłby spotkać przeniesienie pomników, to ten, jaki w nadmiernej obawie wyrażono: „pomniki staną się niedostępne, dla zwiedzających kościół“. Otóż obawa ta jest zupełnie zbyteczną, a zarzut bezpodstawny. Podziemny bowiem kościół po ukończeniu restauracyi, będzie dostępny dla wszystkich i będą się w nim odprawiały nabożeństwa uroczyste.

Te są powody, dla których konwent OO. Dominikanów pomniki nagrobkowe, przenosi do kościoła podziemnego.

(Ołtarz główny). Na posiedzeniu z dnia 30 września sprzeciwiono się zamierzonej przez konwent Dominikanów we Lwowie, rekonstrukcyi głównego ołtarza w ich kościele, w ten sposób, że ustawioną ma być konstrukcya żelazna, a płaszczyzny mają być wyprowadzone w sztucznym marmurze. Przy takiem bowiem przekształceniu, ze starego, charakterystycznego ołtarza, pozostałyby tylko figury i ornamenty z drzewa.

Katedra ormiańska. Sprawę restauracyi katedry ormiańskiej rozważano na posiedzeniu z dnia 8 lipca 1910.

Przewodniczący przedstawił, że w sprawie tej wysuwają się na pierwszy plan, trzy główne kwestye:

1. ewentualne usunięcie starego sklepienia w części z XVII. wieku i zastąpienie go nowem;

2. odsłonięcie arkad w przejściu pomiędzy klasztorem żeńskim a kościołem;

3. wmurowanie nagrobków w ściany krużganku.

Do punktu I-go zabrał głos p. inż. Theodorowicz i oświadczył, że sklepienie w części z XVII wieku jest pod względem konstrukcyjnym wadliwie założone i znajduje się, zwłaszcza przęsło pierwsze w stanie ogromnie zrujnowanym. Przęsło pierwsze, zdaniem jego, nie da się utrzymać i musi być zmienione, a gdy ta część zostanie wyburzoną, prawdopodobnie trzeba będzie rozebrać także przęsło drugie. Gdy to nastąpi, zachodzi pytanie, czy przy projektowaniu nowego sklepienia nie należałoby dać rzeczy pod względem stylowym zupełnie nowej, niezależnie od charakteru istniejących części katedry.

I tak J. E. ksiądz arcybiskup nosi się z zamiarem zastąpienia obecnego sklepienia sufitem płaskim z drzewa polichromowanego.

Dr. Obmiński na zaproszenie przewodniczącego, wyraził przekonanie, że obecne sklepienie może być utrzymane, a wymaga tylko gruntownego wzmocnienia i zrestaurowania.

Prof. Dr. Antoniewicz oświadczył, że wspomniane sklepienie, jest jako zabytek ważne z tego względu, ponieważ jest dokumentem, iż budownictwo ormiańskie w XVIII wieku, porzuciło formy ściśle armeńskie i przeszło do typów architektury ogólno-europejskiej. Z tego powodu ze stanowiska konserwatorskiego należy dążyć bezwarunkowo do utrzymania tego sklepienia, o ile to tylko jest możliwe, ze względów technicznych.

Gdyby jednak stanowczo utrzymać się nie dało, w takim razie Grono powinno otrzymać plan nowego sklepienia do aprobaty, przyczem należałoby zachować obecne formy barokowe, gdyż wszelkie unifikacye stylu i dostrajania tej części do charakteru stylowego części najstarszej, byłyby niestosowne. Wobec sprzeczności w orzeczeniach ekspertów miejscowych zaproponował prof. Antoniewicz, by Grono odniosło się do Komisyi Centralnej z prośbą o wydelegowanie swych członków, starszego radcy budownictwa Deiningera i generalnego konserwatora Dvorzaka, których rzeczą będzie orzec, czy wymienione sklepienie da się utrzymać a przytem oświadczyć się co do innych spraw związanych z restauracyą katedry.

Do zapatrywania tego przyłączyli się kons. Dr. Abraham i Dr. Czołowski, który wyraził żal z powodu zbyt dowolnego postępowania z zabytkowemi częściami katedry, poczem wniosek prof. Antoniewicza uchwalono.

Do punktu II-giego oznajmił inż. Teodorowicz, że przejście z klasztoru żeńskiego do katedry opiera się na arkadach, które zostały, później prawdopodobnie, zamurowane. Dla wzmocnienia walących się partyi, wzmocniono je nadto w ten sposób, że pod łukami pierwotnymi, dano drugie arkady. Projektowane jest otworzenie arkad, zastąpienie obecnych słupów ceglanych kamiennymi i wymiana sklepienia. Znajdujące się w rogach dwa trójgraniaste filary ornamentowane, zostaną nienaruszone.

Prof. Antoniewicz wyraził zapatrywanie, że po odsłonięciu arkad, należy pozostawić słupy ceglane i nie tynkować ich. Także okienka w górnej części powinny pozostać.

Krużganek ten możnaby przeznaczyć na lapidarium.

Co do punktu III-go wyrażono życzenie, aby płyty nagrobkowe ormiańskie, pokrywające dziedziniec katedry, wmurowano jak najrychlej w ściany krużganków celem ochronienia ich od zupełnej ruiny.

Wysłani wskutek pisma Grona delegaci Komisyi Centralnej pp. Deininger i Dvorzak orzekli, że wspomniane sklepienie po stosownem umocnieniu stanowczo da się utrzymać. Niestety zanim nadeszła decyzya pisemna z Wiednia, sklepienie runęło.

Stanowisko Grona w powyższej sprawie dało powód kierownictwu budowy przy kościele ormiańskim do obszernej polemiki w „Słowie polskiem", którą Grono zakończyło następującym komunikatem z 23. grudnia 1910.:

W „Słowie polskiem" ukazała się obszerna, druga z rzędu odpowiedź kierownictwa budowy tutejszej katedry ormiańskiej na komunikat Grona, do restauracyi tej katedry się odnoszący. Odpowiedź owa napisana w tonie sprowadzającym rzecz całą na pole zarzutów osobistych, jest dla Grona zupełnie niezrozumiałą, gdyż Grono nigdy i nigdzie, żadnych zarzutów osobistych nie podnosiło i nigdy nie uchybiło obowiązkom należnego uszanowania dla Zarządu katedry.

Ton odpowiedzi tej mógłby też zupełnie usprawiedliwić Grono, gdyby na nią dalej nie reagowało, gdy jednak ważna owa sprawa restauracyi jednego z najważniejszych i najcenniejszych zabytków budownictwa we Lwowie, żywo zajmować musi umysły ogółu, przeto w odniesieniu do obu w odpowiedzi tej poruszonych spraw t. j. sprawy runięcia dotychczasowego sklepienia nad częścią katedry z wieku XVII. pochodzącą i sprawy zastąpienia tego sklepienia sufitem drewnianym, musi Grono stwierdzić:

1. że Komisya Centralna dla spraw konserwatorskich we Wiednin, domagała się utrzymania owego dawnego sklepienia, jeszcze wówczas, gdy ono niestety w znacznej części, z przyczyn Gronu niewyjaśnionych, już się zawaliło, o czem we Wiedniu nie wiedziano, i że tak Gronu jak i Komisyi Centralnej, żaden reskrypt jakiegokolwiek ministerstwa, dozwalający czy nakazujący zniesienie tego sklepienia nie jest znany, a więc o ile istnieje, bez wiadomości władz konserwatorskich został wyjednany;

2. że kierownictwo budowy katedry ormiańskiej nie otrzymało dotąd i nie posiada żadnego stanowczego oświadczenia i żadnego pisma Komisyi Centralnej w sprawie zastąpienia zwalonego sklepienia sufitem drewnianym.

Stwierdzając tę okoliczność i pozostawiając całą odpowiedzialność za to, co obecnie w sprawie restauracyi katedry dokonano, kierownictwu budowy, Grono dalszy swój udział w przykrej tej polemice ze swej strony stanowczo zamyka.

(Cerkiew św. Jura). Na posiedzeniu Grona z dnia 30 września przewodniczący oznajmił, że zbadał wspólnie z Drem Czołowskim przy udziale delegatów kapituły i Namiestnictwa będące w toku roboty restauracyjne około cerkwi św. Jura we Lwowie. Kupułę pokryto dachem miedzianym. Niektóre zewnętrzne balustrady i wazony wymagają naprawy, częścią zaś muszą być usunięte z powodu zupełnego zniszczenia i zastąpione nowymi.

Ze stanowiska konserwatorskiego zastrze-

żono się stanowczo przeciw wymianie tych części ornamentacyjnych, które dadzą się utrzymać.

(Rekonstrukcye i demolacye starych kamienic).

W odpowiedzi na pismo Magistratu z dnia 14 grudnia 1909 L. 249 w sprawie rozszerzenia otworu sklepowego i postawienia portalu w realności l. k. 147 l. orj. 12. ul. Krakowska, stanowiącej własność p. Ignacego Schönwettera, Grono c. k. konserwatorów Gal. wschodniej oznajmiło:

Ze względu, że z otworu sklepowego o który chodzi, już dawniej kiedyś zostały kamienne obramienia usunięte, obecnie ze stanowiska konserwatorskiego nie ma przeszkody, by go rozszerzono dla umieszczenia portalu.

Roboty jednak muszą być wykonane ściśle według przedłożonego projektu z wykluczeniem wszelkich motywów secesyjnych. Ponieważ owa kamienica należy do najstarszych zabytków lwowskiego budownictwa, a zaniedbany i zniszczony jej stan obecny, nie przyczynia się wcale do estetycznego wyglądu miasta — byłoby pożądane, by Magistrat zechciał polecić właścicielowi, aby w najkrótszym czasie zrestaurował ją umiejętnie, według wskazówek konserwatorskich.

Pismem z dnia 4. lutego 1910 L. 272 Grono konserwatorów oznajmiło Magistratowi, że zgadza się na projektowaną adaptacyę mieszkań parterowych w kamienicy p. Józefa Chmielińskiego z tem zastrzeżeniem, że a) wszystkie widoczne ornamentowane części po odczyszczeniu pozostaną nietknięte; b) odsłonięty stary drewniany strop w pierwszym pokoju na lewo, musi pozostać odsłonięty nadal. Należy go tylko odczyścić i miejscami naprawić.

Grono c. k. konserwatorów zgodziło się na rozebranie realności l. orj. 12 i 14 (ul. Boimów) i l. orj. 13 i 15 (ul. Sobieskiego), zastrzegając atoli, że przed rozpoczęciem demolacyi, mają być w krótkiej drodze, oddane do Archiwum m.: a) dobre fotografie lub rysunki fasad starych domów; b) rzuty poziome i poprzeczne parteru i pierwszego piętra, oraz, że należy zastrzec w konsensie demolacyjnym, iż gdyby w rozbieranych murach znalazły się jakie okazy mające wartość zabytków, mają być w krótkiej drodze oddane do zbiorów miejskich.

Grono konserwatorów zgodziło się a) na urządzenie balkonu w domu p. Izaaka Müllera ul. Sobieskiego l. 17; b) na urządzenie portalu sklepowego w kamienicy p. Daniela Brauna, plac Krakowski l. 9; c) na postawienie nowej szafki wystawowej w realności p. Teofila Koropiowskiego w rynku l. 27, z tem atoli zastrzeżeniem, że będzie ona wykonana w tym kształcie i rozmiarach, jak szafka po prawej stronie drzwi wchodowych.

Grono konserwatorów zgodziło się na projektowane urządzenie drzwi wchodowych do sklepu p. Bazylego Czajkowskiego (Rynek l. 4) i zarazem wyraziło życzenie, aby stary portal sklepowy zasłaniający starożytną, piękną architekturę i oszpecający miasto swoim wyglądem, jak najrychlej został usunięty.

Grono c. k. konserwatorów Gal. Wsch. zgodziło się na projektowaną rekonstrukcyę kamienicy l. k. 230/n (Rynek 12 a.), zastrzegło atoli następujące warunki: a) część frontowa obejmująca sień wchodową i ubikacyę sklepową, ze względu na charakterystyczne sklepienie z początku XVIII. wieku, musi pozostać nietkniętą, na co zresztą właściciel sam w krótkiej drodze się zgodził i zmienił pierwotny plan;

b) odnowiona fasada ma zatrzymać swój dotychczasowy wygląd;

c) wszystkie stare obramienia kamienne drzwi i okien zostaną starannie odczyszczone;

d) przed rozpoczęciem robót właściciel w krótkiej drodze złoży w Archiwum miasta dokładne zdjęcia rzutów poziomych i podłużnych kamienicy w obecnym stanie, a nadto dobrą fotografię jej fasady;

e) gdyby w rozbieranych częściach murów okazały się jakie zabytki mające wartość archeologiczną, ma je właściciel w krótkiej drodze oddać do zbiorów Archiwum i Muzeum miejskiego.

Grono konserwatorów zgodziło się na przeprowadzenie adaptacyi kamienicy pp. Philippów ul. Strzelecka l. 5, kamienicy pp. Müllerów w ul. Sobieskiego l. 17 i p. Ulricha przy ul. Skarbkowskiej l. 11. Grono konserwatorów, uwzględniając praktyczne potrzeby, zgodziło się na projektowaną rekonstrukcyę kamienicy w Rynku l. orj. 5 (l. kons. 174 m.).

Kamienica wymieniona, zbudowana przy końcu XVI. wieku, ze względu na łączące się z nią historyczne wspomnienia, jest dla miasta cennym zabytkiem. Przytykając bezpośrednio do kamienicy Sobieskich, wielokrotnie bywała z nią łączona, przez wybijane w tym celu drzwi, zwłaszcza w czasie pobytów króla Jana III. Mieszkało w niej wiele osób wybitnych w naszej przeszłości, a między innymi mieszkał lat kilka tutaj Samuel Chrzanowski, komendant twierdzy lwowskiej i słynny obrońca Trembowli i jego żona Anna.

Z tego względu Grono c. k. konserwatorów zastrzegło:

a) projektowana restauracya ma być ściśle wykonaną według przedłożonych planów;

b) przed rozpoczęciem robót, każe właściciel sporządzić dokładne rzuty poziome i przekroje obecnego stanu kamienicy i odda je w krótkiej drodze do zbiorów Archiwum miasta;

c) Fasada kamienicy zostanie umiejętnie odświeżoną, bez jakiejkolwiek jednak zmiany jej architektonicznego wyglądu;

d) wszystkie kamienne obramienia okien i drzwi wchodowych muszą być starannie odczyszczone z tynków, a uszkodzenia ich naprawione;

e) stare obramienia kamienne w parterze od dziedzińca muszą być po przesunięciu drzwi napowrót w tem miejscu umieszczone;

f) rozbiórka trzypiętrowych wychodków, których mury tworzą poniekąd filar oporowy dla ściany działowej kamienicy Sobieskich, musi być dokonana z całą ostrożnością, jak również usuwanie starych kroksztynów balkonowych tkwiących w tej ścianie, aby nie spowodować zawalenia się owej ściany, i tak nieco ku wychodkom pochylonej i zarysowanej;

g) gdyby przy adaptacyi murów znalazły się jakie zabytki, mające wartość archeologiczną, właściciel ma je oddać w krótkiej drodze do zbiorów miejskich.

Grono konserwatorów zgodziło się na przerobienie okna na drzwi w realności l. k. 70 m. l. orj. 8 ul. Ormiańska Grono konserwatorów zgodziło się na projektowaną rekonstukcyę realności l. k. 257 (ul. Boimów l. 48), ze względu jednak, że kamienica owa pochodzi z XVII. w. zastrzegło, żeby fasada jej zachowała dotychczasowy charakter, a następnie, aby właściciele przed rozpoczęciem robót kazali sporządzić i złożyli w krótkiej drodze do biura Archiwum m. dokładne rzuty poziome i przekroje kamienicy w jej dotychczasowym stanie. Grono c. k. konserwatorów zgodziło się na rozszerzenie bocznego wejścia w realności 739$^1/_4$ (plac Bernadyński l. 3) o 25 cm. z każdej strony, z tem zastrzeżeniem, że wnęk wewnętrzny, tworzący niegdyś armatni otwór strzelnicy dawnego bastyonu bernardyńskiego, pozostanie nietknięty.

Grono koserwatorów zgodziło się w zasadzie na projektowane ustawienie portalu sklepowego w realności l. orj. 11. ul. Skarbkowska, z tem zastrzeżeniem, że obramienia kamienne drzwi wchodowych pozostaną nietknięte i nie będą przez portal zasłonięte, zarazem jednak zwróciło uwagę, iż portal ów skróci szerokość chodnika i wąskiej w tem miejscu ulicy.

W odpowiedzi na pismo Magistratu z dnia 24/9 b. r. w sprawie wydania opinii o dodatkowym planie na postawienie oszklonej nasady nad klatką wchodową w kamienicy Rynek l. orj. 12 A. oświadczyło Grono, że p. Ignacy Alter nasadę taką, jak stwierdzono, wykonał samowolnie jeszcze w lipcu b. r. i zeszpecił nią Rynek. Wykonał ją nadto w rozmiarach większych niż podał na planie. Wobec tego Grono wyraziło zdanie, że należy go pociągnąć do odpowiedzialności i polecić, by nasadę ową zniżył lub dla jej częściowego zamaskowania, ozdobił fasadę stylową attyką.

Grono c. k. konserwatorów oznajmiło Magistratowi, że przeciw zamierzonemu nadmurowaniu części muru drugiego piętra w realności p. Samuela Reicha (l. k. 174) l. orj. 5. Rynek, ze względu na zabytkowy charakter tej kamienicy nie podnosi żadnych zarzutów.

Niewątpliwie jednak uzasadnione jest udzielone Gronu w krótkiej drodze zażalenie p. Pauliny Olexińskiej, że nadbudowa ta utrudni dostęp światła do pokojów i wszystkich ubikacyi od podwórza w kamienicy sąsiedniej l. 4., która jest jednym z najpiękniejszych zabytków architektury dawnego Lwowa. Z tego względu nadbudowa p. Reicha jest w najwyższym stopniu niepożądaną, to też Grono konserwatorów musiało się przeciw niej oświadczyć.

(Góra Piaskowa). Doszło do wiadomości Grona konserwatorów, że istnieje zamiar rozkopania Góry Piaskowej dla eksploatowania jej w celach przemysłowych.

Ponieważ Góra piaskowa jest historycznym zabytkiem przyrody i ma pamiątkowe znaczenie dla Lwowa, którego sylwecie nadaje charakterystyczny wygląd, Grono konserwatorów pismem z dnia 15. marca 1910 L. 296 wniosło prośbę, by Magistrat nad podaniem o udzielenie dotyczącej koncesyi przeszedł do porządku dziennego.

Dnia zaś 3. sierpnia 1910 L. 434 zwróciło się Grono do c. k. Namiestnictwa z następującem pismem:

Góra Piaskowa, dawniej „Górą Lwa“ zwana została w myśl reskryptu Namiestnictwa z 6. lutego 1904 L. 171. 592/03 oddana c. k. Rządowi w opiekę, jako charakterystyczny i topograficznie dla Lwowa ważny zabytek przyrody. Kopanie piasku zostało urzędowo wstrzymane, co nie przeszkadza, że pokryjomu dalej bywa wybierany ze szkodą dla tego zabytku i z niebezpieczeństwem życia dla kopiących. Wobec tego właściciel p. Edward Stroynowski pismem

z d. 28/7 1910 odniósł się do Grona c. k. konserwatorów z prośbą o pomoc.

Wskutek tego upraszamy c. k. Prezydyum Namiestnictwa, o wydanie energicznego polecenia c. k. Dyrekcyi Policyi, aby nie dopuściła do podbnych nadużyć, w interesie ochrony góry i bezpieczeństwa publicznego.

Rzecz o tyle jest ułatwioną, że w pobliżu góry mieści się lokal posterunku policyjnego.

Nowa ustawa budowlana dla Lwowa. W odpowiedzi na pismo Magistratu m. Lwowa z dnia 7 grudnia 1909 L. 113.251 Grono c. k. konserwatorów Gal. wsch. pismem z d. 15. marca 1910 l. 298 oznajmiło w myśl swej uchwały z 1. marca, że z trzech przez Magistrat nadesłanych projektów nowej ustawy budowlanej dla m. Lwowa, postanowiło najusilniej poprzeć i zalecić Reprezentacyi miejskiej do przyjęcia projekt Dra Tadeusza Rutowskiego.

Projekt ten powitało Grono z prawdziwem zadowoleniem, gdyż wprowadza on sprawę opieki nad zabytkami lwowskimi na właściwe tory i daje dostateczną rękojmię ich ochrony przed zagładą. Z tego powodu Grono upraszało o dołożenie starań, aby ustępy tego projektu, dotyczące interesów konserwatorskich: a mianowicie §§ 20, 55 al. 9, 36 ustęp ostatni i 98 zostały w każdym razie włączone do ostatecznego projektu, który będzie Sejmowi do uchwalenia przedłożony. Nadto ze swej strony Grono zaznaczyło, że użyje wszelkich starań w Wydziale krajowym i Sejmie, aby postanowienia wymienionych paragrafów zostały objęte przyszłą ustawą budowniczą dla miasta Lwowa.

Zarazem uchwaliło Grono zaproponować Reprezentacyi miejskiej pewne zmiany stylistyczne w powyższych postanowieniach, a w szczególności powinien zdaniem Grona brzmieć:

§ 98. (Utrzymanie historycznych budowli. Konserwacya i restauracya).

»Dla zachowania starych budowli, mających wartość historyczną lub artystyczną, lub nadających charakter starożytny ulicom lub dzielnicom miasta, należy roztoczyć wszelaką opiekę nad niemi.

Urząd budownictwa miejskiego ma obowiązek zawiadomić władzę konserwatorską przed wydaniem konsensu o zamierzonej restauracyi, przebudowie lub burzeniu każdego budynku postawionego przed pół wiekiem.

Przedstawiciel władzy konserwatorskiej orzeka, czy i w jaki sposób ma być zachowany dawny charakter budynku, względnie czy i jakie fragmenty i w jaki sposób mają być uwidocznione przy przebudowie.

Jego zdanie musi być objęte orzeczeniem Magistratu i nie może być przedmiotem odrębnych rekursów.

Pokrzywdzonemu służą tylko środki prawne przeciw całemu orzeczeniu władzy budowniczej.

W razie pominięcia opinii konserwatorskiej budownictwo miejskie ma obowiązek na jej żądanie bezzwłocznie wstrzymać budowę.

Przedstawiciel władzy konserwatorskiej ma zawsze prawo zwiedzania budowy i czuwania nad wykonaniem swoich wniosków.

W razie niemożności umieszczenia fragmentów dawnych w samym budynku, należy je przechować w muzeach miejskich, jeżeli właściciel nie daje gwarancyi, że rzecz pozostawiona u niego, nie ulegnie zagładzie lub zepsuciu. To samo ma zastosowanie do ruchomych zabytków odnajdowanych podczas budowy, (o czem władza konserwatorska zawsze zawiadomioną być winna), o ile w tym kierunku nie obowiązują inne przepisy.

W wypadkach ważnych i kwestyach spornych może Urząd budowlany, władza konserwatorska albo trzech członków Rady miejskiej, zażądać osobnej komisyi. Komisya taka ma obradować pod przewodnictwem członka Prezydyum, a składać się z przedstawiciela władzy konserwatorskiej, dyrektora Archiwum lub Muzeum narodowego, dwóch członków Rady miasta i dwóch członków powołanych z pomiędzy uczonych i wybitnych architektów w mieście«.

§ 20. al. 5. »Jeżeli budynek pamiątkowy mający trwałą wartość ze względów historycznych lub artystycznych ma być zniesiony, lub w swoim założeniu lub wyglądzie zewnętrznym zmieniony, to przed wydaniem pozwolenia władzy budowlanej, należy zasięgnąć opinii konserwatora, względnie odpowiedniej władzy konserwatorskiej państwowej lub krajowej, zajmującej się ochroną zabytków przeszłości«.

Kons. Dr Abraham.

Cerkwie drewniane w powiecie drohobyckim i stryjskim.

Grono konserwatorów udzieliło w roku ubiegłym »Związkowi słuchaczów architektury we Lwowie« 500 kor. tytułem subwencyi na zdjęcia cerkwi drewnianych. Członkowie wymienionego Związku pp. Kazimierz Saski i Czesław Wolff przedłożyli Gronu w lipcu 1910 kilka starannie wykonanych zdjęć cerkwi, oraz

szereg szkiców, a nadto dołączyli następujące sprawozdanie:

„**W Drohobyczu** nie robiliśmy zdjęć wobec tego, że obie cerkwie św. Krzyża i św. Jura są zdjęte przez słuchaczów architektury pod kierownictwem ś. p. prof. Zacharyewicza.

W Tustanowicach prócz starej dzwonnicy (podobno z przed 300 lat) nie znaleźliśmy nic godnego uwagi. Cerkiew jest nowa, murowana na miejscu drewnianej bardzo starej, której zdjęcia fotograficzne przed zburzeniem odesłane podobno zostały do Namiestnictwa we Lwowie. Pozatem istnieje cerkiew drewniana na cmentarzu pod osadą, ale zbudowana niedawno i nieposiadająca żadnych cech godnych uwagi.

Mraźnica. Cerkiew drewniana podobno bardzo stara, ale po rekonstrukcyi w 1864 zatraciła zupełnie swój pierwotny wygląd tak, że obecnie nie posiada żadnych cech godnych uwagi. Założenie cerkwi trójizbowe. Nad babińcem mieści się chór dla śpiewaków. Obok cerkwi stara dzwonnica.

Schodnica nie posiada cerkwi. Żadnych ciekawych budowli nie znaleźliśmy.

Kropiwnik. Nie robiliśmy żadnych zdjęć wobec tego. że zdjęciem cerkwi miał się zająć kol. p. Tadeusz Nowakowski.

Rybnik. Cerkiew drewniana, zbudowana przed 40 laty. Nie posiada nic godnego uwagi.

Dołhe nad Stryjem. Wieś położona na prawym brzegu rzeki. Cerkiew na wyniosłości zbudowana 1723 roku pod wezwaniem św. Mikołaja, o czem świadczy napis na nadprożu głównych drzwi wchodowych, oraz na belce w dzwonnicy (na tej ostatniej jako rok powstania cerkwi jest podany rok 1724). Założenie cerkwi w kształcie krzyża. Składa się ona w rzucie poziomym z nawy (izby) głównej, oraz babińca z chórem. Nad babińcem musiała się dawniej mieścić druga cerkiew względnie kaplica do której wejście musiało być osobne, nie komunikujące się z główną cerkwią; świadczy o tem otwór w podłodze galeryjki (podcieni) górnej, do którego musiała być przystawiona drabina lub strome schodki. Obecnie podcienia wspierające się na słupkach i «psach» pomalowano, dolna zaś część cerkwi pozostała niemalowaną i posiada jeszcze stosunkowo zdrowe belki. Po obu bokach głównej nawy do której prowadzą drzwi bezpośrednio z dworu, są dwie kapliczki. Z części kapłańskiej po lewej stronie wchód do małej ubikacyi, służącej na zakrystyę, po prawej zaś małe schowanko do którego ukryty wchód z głównej izby. Nad cerkwią dominują 3 kopuły, z których środkowa, największa, nad główną izbą, przednia nad babińcem, właściwie nad górną kaplicą, tylna zaś nad prezbiteryum. Wszystkie trzy wykonane z belek ułożonych na wieniec i z zewnątrz pomalowanych, dachy pobite gontem, łączenie belek przeważnie na obłap, przynajmniej w dolnej części. W cerkwi rzeźbiony w drzewie ikonostas i kilka starych obrazów oraz krzyżów drewnianych, rzeźbionych.

Urycz. Stara cerkiew zbudowana w 1782, o czem świadczy napis na dzwonnicy. Cerkiew ma założenie trójizbowe. Widać ślady kopuł nad środkową izbą i babińcem, właściwie kaplicą, która podobnie jak i w Dołhem mieści się na I. piętrze. Istnienie kopuł zdradza przejście z czworokąta w ośmiobok, wykonane z belek. Obecnie wszystkie trzy izby nakryte są jednym wspólnym dachem z sygnaturką. Dokonaliśmy szczegółowego zdjęcia. Podcienia wspierają się na rysiach, z których jeden nosi ślady starego malowidła. Nadproże głównych drzwi zacięte podobnie jak nadproża zakopiańskie. W dzwonnicy osobno stojącej zwracają uwagę bardzo starannie wyrznięte «psy».

Podhorodce. Nie znaleźliśmy tutaj nic ciekawego.

Kruszelnica. Dwie cerkwie: Św. Mikołaja i t. zw. Monaster. Obie mają podobne założenie. Cerkiew św. Mikołaja założona w 1882 podlegała prawdobodobnie rekonstrukcyi, wewnątrz zupełnie odnowiona i w mało estetyczny sposób wymalowana. Założenie trójizbowe. Żadnych cech szczególniejszych; zrobiliśmy szkic.

Korczyn. Cerkiew przypomina bardzo wyglądem i założeniem rzutu dwie poprzednie, pozatem nie posiada żadnych ciekawych cech. Ograniczyliśmy się na zrobieniu szkicu.

Synowódzko wyżne. Cerkiew bardzo stara, podobno z przed 200 lat. Założenie trójizbowe. Dzwonnica umieszczona odzielnie nie posiada nic charakterystycznego. Na środkowej części cerkwi założona kopuła. Podcienia spoczywają na słupach, prawdopodobnie później postawionych. Wnętrze nie posiada żadnych odrębnych cech. Ograniczyliśmy się na szkicach i zdjęciu rzutu poziomego. Drzwi główne posiadają rzeźbę obecnie już zatartą, miejscami z motywem gwiazdy huculskiej.

Synowódzko Niżne. Cerkiew dosyć stara, jednak ostatniemi czasy musiała podlegać znacznym przeróbkom. Przed wejściem podcienia spoczywające na 4 słupkach rzniętych, bardzo ładnych i charakterystycznych. Wykonaliśmy szkice. Kopuły są oszalowane i pobite blachą

cynkową. Ponieważ ksiądz był nieobecny nie mogliśmy dokonać zdjęcia.

Założenie prawdobodobnie (wnosząc z zewnętrznego wyglądu) krzyżowe i trójizbowe. Dzwonnica obok stojąca nie posiada żadnych charakterystycznych cech, zapewne została niedawno zbudowana.

Cerkwie drewniane w Celejowie, Jarosławiu i Ostaszowcach.

Na podstawie relacyi arch. T. Mokłowskiego, Grono c. k. konserwatorów przesłało następującą relacyę Komisyi Centralnej co do powyższych cerkwi:

Cerkiew w Celejowie w pow. Husiatyńskim, w rzucie poziomym trójdziałowa, prostokątna, w sylwecie przedstawia się jako jednokopulasta, zbudowana z brusów dębowych, obwiedziona dookoła charakterystycznem podcieniem, wspartem na rysiach. Budowa pochodzi z r. 1700. Wartości zabytkowej wobec ubóstwa form architektonicznych i widocznego prowizorycznego charakteru w budowie nie posiada.

2. **Cerkiew na Garbarzach** przedmieściu Jarosławia jest ze względu na wyjątkowy kształt swego rzutu poziomego unikatem między cerkwiami Galicyi wschodniej. Rzut poziomy tworzą dwa nierównej wielkości prostokąty, nad którymi wznoszą się ośmioboczne kopuły. Jest to więc cerkiew d w u k o p u l a s t a, jedyna znana w tym rodzaju. Cerkiew, o ile można to wnioskować z napisu na drzwiach, pochodzi z r. 1634. Wewnątrz znajduje się równie stary, jak cerkiew, ikonostas. Cerkiew zasługuje na konserwacyę. Stan jej jednak obecny jest tego rodzaju, że tylko gruntowną i umiejętną rekonstrukcyą zdołałoby się ją uratować dla przyszłości.

3. **Cerkiew w Ostaszowcach** w powiecie Zborowskim. Zbudowana w r. 1747. Trójdziałowa, posiada wyniosłą kopułę wznoszącą się nad częścią środkową, która nadaje jej dość interesującą sylwetę. Pozatem nie posiada zewnątrz ani wewnątrz nic zabytkowego. Ikonostas nowy. Na jej miejscu ma być zbudowana nowa cerkiew murowana, materyał już zwieziony.

Cerkiew zbudowana z brusów dębowych, na szczytach już zupełnie rozluźniona, gęste ostemplowania chronią ją od zawalenia. Rekonstrukcya jej wymagałaby zbyt dużo kapitału, co nie stałoby w stosunku z jej niezbyt wielką wartością zabytkową.

Komisya Centralna sprzeciwiła się rozebraniu cerkwi w Celejowie i na Garbarzach. Co do tej ostatniej przyrzekła nadto wyjednanie subwencyi pańswowej.

Cerkiew w O s t a s z o w c a c h jeszcze przed nadejściem decyzyi Komisyi Centralnej została samowolnie rozebrana.

Brody. W Brodach, w starym budynku pocztowym, który obecnie ma być zburzony, znajduje się kilka starych pieców kaflowych mających wartość archeologiczną, a nadto charakterystyczna balustrada stara, żelazna, na ganku od dziedzińca. Ponieważ okazy te nie powinny zniszczeć, Grono zwróciło się z prośbą do Dyrekcyi poczt i telegrafów o zarządzenie, aby zostały oddane na własność »Muzeum narodowego im. króla Jana III.« we Lwowie, gdzie odododpowiedne znajdą umieszczenie.

Kons. Dr. Finkel.

Broszniów. Pismem z d. 12. października 1910 L. 479 Grono Konserwatorów zezwoliło Komitetowi parafialnemu w Broszniowie na przeniesienie wymienionej cerkwi na inne miejsce, pod warunkiem, że będzie to dokonane z wszelką ostrożnością tak, aby zabytku w niczem nie uszkodzono, oraz, że wszelkie stare przedmioty o charakterze zabytkowym zostaną w nowej cerkwi umieszczone.

W zast. kons. Dr. Abraham.

Brzeżany. (K o ś c i ó ł O r m i a ń s k i.) Grono konserwatorów wysłało d. 12. maja 1910 do L. 343 następujące pismo do J. E. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza:

Podczas bytności swojej w Brzeżanach d. 8. b. m. podpisany konserwator i konserwator Dr. A. Czołowski, zauważyli, że kościół ormiańsko-katolicki został w ostatnim roku oszpecony, prez zupełnie nieumiejętne, niezgodne z charakterem budowy odnowienie fasady, której szczyt »upiększono» nadto nieudolnem i jaskrawem malowidłem.

Wszystko to dokonane zostało bez zasięgnięcia opinii i bez aprobaty Grona c. k. Konserwatorów.

Zawiadamiając o tem Waszą Ekscelencyę, Grono Konserwatorów uprasza o zwrócenie uwagi ks. proboszcza w Brzeżanach, na niestosowność tej innowacyi a zarazem o zalecenie mu przywrócenia fasady do pierwotnego stanu, według wskazówek Grona Konserwatorów.

Po udzieleniu wyjaśnień przez proboszcza ks. Ignacego Śledziowskiego, Grono, dla braku odpowiednich funduszów, odstąpiło na razie od zamiaru przywrócenia fasady do pierwotnego stanu, a zwróciło się do Konsystorza jedynie z prośbą o jak najrychlejsze usunięcie nieudol-

nego malowidła, przedstawiającego Matkę Boską, które w wysokim stopniu uwłacza powadze kościoła. Grono nadmieniło przytem, że wykonanie nowego wizerunku św. Grzegorza, gdyż taki obraz zdobił poprzednio fasadę kościoła, powinno być powierzone, jednemu ze znanych artystów-malarzy.

W sprawie rzekomego usuwania starych ołtarzy z kościoła i zastępowania ich samowolnie nowymi, wyjaśnił ks. Śledziowski, że stanowczo tego nie czyni, ale stare ołtarze bez zmiany konstrukcyi odnawia pod kierownictwem artysty-malarza p. Leonarda Winterowskiego.

(Zamek.) Z powodu pisma Grona z d. 22. maja 1910 l. 342 w sprawie pokrycia dachu nad basztą zamkową w Brzeżanach, doniósł zarząd dóbr Jakóba hr. Potockiego, że ani kształt ani konstrukcya w niczem się nie zmieni.

Idąc tedy za wskazówkami Grona, zarząd dóbr uprosił pana Rojewskiego c. k. inżyniera Starostwa powiatowego w miejscu, aby zechciał zająć się rekonstrukcyą dachu nad basztą zamkową, tak, aby pierwotna struktura w niczem nie ucierpiała.

Po gruntownem zbadaniu wiązania dachu, okazało się, że pojedyncze części, (a może nawet całość) trzeba będzie nowemi zastąpić.

Dany z ręki p. Rojewskiego budowniczy p. Mieczysław Froński, rozpoczął roboty według planu i wskazówek p. inżyniera Rojewskiego i dlatego nie ma najmniejszej obawy, ażeby wykonanie robót przy dachu nad basztą zamkową nie odpowiedziało zamierzonemu celowi i interesom Grona konserwatorów.

W poruszonej zaś przez Grono sprawie odwilgotnienia i osuszenia kaplicy zamkowej nadmienił zarząd dóbr, że sprawę tę przedstawi hr. Potockiemu.

Architekt p. Hipolit Śliwiński we Lwowie zobowiązał się dostarczyć Gronu własnym kosztem zdjęcie zamku brzeżańskiego, za co mu Grono złożyło gorące podziękowanie.

Kons. Dr, Finkel.

Chlebów. Grono c. k. konserwatorów zwróciło się do Wydziału krajowego z następującem pismem z d. 10. grudnia 1910 L. 573:

W odpowiedzi na pismo z d. 20. listopada 1910 L. 136314 Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. oznajmia, że cerkiew w Chlebowie została przez c. k. Centralną Komisyę konserwatorską we Wiedniu uznaną jako zabytek budownictwa drewnianego, zasługujący na konserwacyę. Wobec tego, że Komitet parafialny nie rozporządza żadnymi środkami na ten cel, ofiarowali na jej utrzymanie kolator hr. Koziebrodzki, J. E. hr. Lanckoroński i podpisane Grono po 100 Kor. Również Komisya Centralna gotową jest wyjednać na cel powyższy odpowiednią subwencyę państwową, pod warunkiem, że kraj także przyczyni się do konserwacyi tego zabytku.

Z tego powodu upraszamy, by Wydział krajowy raczył wstawić do budżetu na rok 1912 jednorazową subwencyę na konserwacyę cerkwi w Chlebowie w kwocie 500 Koron.

Kons. Dr. Finkel.

Chodorów. Na posiedzeniu Grona z d. 6. lipca 1910 na wniosek kons. Dra Barwińskiego, postanowiono powierzyć art.-mal. p. St. Kaczor-Batowskiemu, odnowienie ornamentacyjnych malowideł ściennych i sufitowych z r. 1642 w drewnianej synagodze w Chodorowie, której ściany umocniono niestety w sposób bardzo nieudolny, gdyż opasano ją wewnątrz żelaznemi klamrami, a śruby przeprowadzono na zewnątrz.

P. Batowski za cenę 2.900 Kor. podjął się odnowić tylko malowidła sufitowe. Ofertę tę przyjęto. Na wniosek Dra Antoniewicza postanowiono malowidła te, przed rozpoczęciem restauracyi, odfotografować w całości i w częściach, a czynność tę powierzyć Drowi Piotrowskiemu. Nadto uproszono Prof. Dra Antoniewicza, by udał się do Chodorowa, celem naukowego zbadania tych cennych malowideł wspólnie z Drem Balabanem, który odcyfruje napisy hebrajskie.

Restauracyę malowideł na sklepieniu ukończył p. Batowski w jesieni 1910 ku zupełnemu zadowoleniu Grona.

Ponieważ zachodziło przypuszczenie, że gmina wyznaniowa będzie usiłowała przeprowadzić restauracyę pozostałej części malowideł t. j. tych, które pokrywają ściany, na własną rękę, przeto Grono odniosło się do Starostwa o wydanie surowego zakazu samowolnego restaurowania, czy odnawiania tego cennego zabytku malarstwa.

Sprawozdanie pp. Antoniewicza i Dra Balabana, dotyczące naukowego zbadania malowideł synagogi chodorowskiej, zamieścimy w następnym zeszycie sprawozdań Grona.

Kons. Dr. Barwiński.

Czortków. W sprawie zamierzonego przez konwent OO. Dominikanów w Czortkowie zburzenia starych murów okalających klasztor, Grono c. k. konserwatorów, Galicyi wsch. postanowiło co następuje:

1) Grono sprzeciwia się stanowczo rozebraniu baszty narożnej, jako zabytku dawnych fortyfikacyi, tudzież części muru wschodniego bezpośrednio do baszty po obu stronach przylegającego, o tyle, o ile usunięcie jego mogłoby wpłynąć na trwałość baszty. Na rozebranie prostokątnej przybudówki otaczającej basztę mogłoby się Grono zgodzić, tylko pod tym warunkiem, że konwent zobowiąże się za pomocą stosownych zabiegów technicznych, ochronić basztę przed zawaleniem się, na które w razie usunięcia przybudówki, mogłaby być narażoną.

2) Grono nie sprzeciwia się rozebraniu reszty muru wschodniego i przeznaczonej przez konwent na usunięcie części muru południowego,

3) Grono domaga się, aby w zachować się mającej części muru południowego odrestaurowano odpowiednio znajdującą się we wnęce statuę św. Wincentego, oraz, aby konwent uporządkował płyty grobowe z XVIII. stulecia, które poniewierają się obecnie na podwórzu przysypane ziemią z wykopów. Płyty te należy wmurować w ściany kościoła a na razie umieścić w miejscu bezpiecznem.

Kons. Dr. Finkel.

Drohobycz. Wskutek pisma c. k. Namiestnictwa z d. 18. grudnia 1909 XIV 2196, Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. pismem z d. 19. stycznia 1910 L. 251, zapropowało, by c. k. Rząd na restauracyę kościoła rzym.-kat. w Drohobyczu przyznał subwencyę w kwocie 30.000 Kor. z uwagi na to, że Sejm krajowy udzielił już poprzednio na ten cel 15.000 Kor. a dalszych 15.000 Kor. przyrzekł Wydział krajowy wstawić do budżetu lat najbliższych.

Na posiedzeniu Grona d. 7. stycznia oświadczył podpisany konserwator, że hr. Karol Lanckoroński oglądnął wspólnie z nim oraz z prof. Talowskim kościół w Drohobyczu i że wyraził się zarówno o sposobie przeprowadzenia restauracyi, jak też o jej kierowniku arch. Jelonku, z najwyższem uznaniem.

Proboszcz drohobycki popełnił tylko jedną niewłaściwość, a mianowicie sprawił nowe bardzo nieestetyczne konfesyonały, atoli stare konfesyonały i stare ławki, nie będą z kościoła usunięte.

Na zapytanie kons. Dra Czołowskiego, oznajmił podpisany konserwator, że biblioteka jest zabezpieczoną a klucz od niej znajduje się u proboszcza. Cenniejsze egzemplarze będą przeniesione do skarbca.

Kons. Dr. Barwiński.

Gwoździec. Zarząd izraelickiej gminy wyznaniowej wniósł do Grona prośbę o wyjednanie subwencyi na restauracyę tamtejszej synagogi. Prośbę tę poparł gorąco kor. Prof. Dr. Bołoz Antoniewicz w następujących słowach:

Bóżnica ta zasługuje w najwyższym stopniu na opiekę Grona, jest ona zabytkiem tej samej wartości i klasy co bóżnica w Chodorowie i spalona przed pięciu laty bóżnica w Monasterzyskach i jest malowaną przez tego samego artystę, który malował bóżnicę Chodorowską a prawdopodobnie i Jaryczowską.

Z napisów na skłonie nad wejściem po prawej i lewej wielkiego niedźwiedzia, znajdują się dwa w mej obecności odczytane napisy, z których wynika, że bóżnicę tę malowali w r. 1728-ym »artysta malarz« Izaak syn z rodu Leibow — kapłanów i jego pomocnik »malarz-artysta Izrael syn starego Mardocheja Schöna« — obaj z Jaryczowa.

Grono zarządziło sporządzenie kosztorysu konserwacyi synagogi przez arch. T. Mokłowskiego i przyrzekło wyjednać subwencyę z funduszów publicznych na pokrycie kosztów restauracyi.

W zast. kons. Dr. Abraham.

Gródek Jagielloński. Cierkiew gr. kat. w Gródku Jagiellońskim pod wezwaniem «Błahowiszczenia» zbudowana w XVI. w. z muru lanego t. j. z drobnego łupanego kamienia zalewanego wapnem, w kształcie krzyża; babiniec i nawa środkowa prostokątna, presbiteryum półkoliste. Kończyny ścian podsklepieniowe każą się domyślać, że budowa nie została dokończoną, gdyż brak jej sklepień kopułowych i te około roku 1869 z materyału drzewnego nasadzone zostały.

Łuk podsklepieniowy, dzielący presbiteryum od nawy środkowej pęknięty przez środek; tak samo silnie zarysowany łuk dzielący babiniec od nawy środkowej, ściana od strony północnej w presbiteryum również od góry zarysowana.

Pękniecie wyż wymienionych ścian datuje się niezawodnie od początku budowy, gdyż cerkiew stoi na brzegu stawu gródeckiego, od którego jest ściana już o 30 cm. cieńsza i szkarpem kamiennym na 1·90 szerokim ku górze współcześnie wzmocniona, ponadto cały budynek cerkiewny około roku 1869 dołem wzmocniono t. z. fartuchem dla czasowego zabezpieczenia ścian od zawalenia się.

Przed 30 laty opatrzono budynek cerkiewny 3 kopułami baniastemi i gontem pobito.

Od strony południowej z zewnątrz i od strony północnej wewnątrz (z presbiterium do nowo zbudowanej zakrystyi) posiada cerkiew piękne odrzwia rzeźbione, kamienne, w stylu renesansowym, które pochodzą prawdopodobnie z jakiegoś innego budynku.

Ołtarz i ikonostas są nowe (około roku 1878|9 sprawione, wartości zabytkowej nie posiadają.

Komitet parafialny miał zamiar cerkiew rozebrać, czemu jednak Grono konserwatorów stanowczo się sprzeciwiło.

Kons. Dr. Czołowski.

Husiatyn. Arch. T. Mokłowski przedłożył Gronu następujące sprawozdanie:

Bóżnica żydowska w Husiatynie, zbudowana z kamienia bryłowego i cegły, przesklepiona jest półkolisto, również kamieniem specyalnego gatunku, odznaczającym slę znaczną porowatością, a więc małym ciężarem. Ten gatunek kamienia znany tu jest pod nazwą «buksztyn.«

Przestrzeń wewnętrzna bóżnicy wynosi 13·50 m. długości, 11·80 m. szerokości i 11.20 m. wysokości.

Linie przenikania się sklepienia głównego ze sklepionkami nad bocznemi oknami zdobią szeregi pęków liści, wykonanych w stiuku. Środek sklepienia wypełnia malowidło przedstawiające orła z rozpostartemi skrzydłami, oddanego wcale realistycznie.

Najwięcej interesującem jest zewnętrze bóżnicy. Przedewszystkiem uderzają ostrołukowe okna, nie mające w tym wypadku z właściwym gotykiem nic wspólnego.

Nad grzymsem kordonowym wznosi się mur zasłaniający ze wszech stron dach, ozdobiony arkadowemi pilastrowaniami, które koronuje attyka.

Takie rozwiązanie murów dachowych jest znamieniem dla t. z. renesansu polskiego, którego licznych przykładów dostarczają zamki z XVI i XVII stulecia.

W murowanych bożnicach żydowskich z XVII. i XVIII. stulecia stosowano bardzo często, a niemal wyłącznie te formy.

W bóżnicy husiatyńskiej istnieją jednak pewne różnice w szczegółach, które wskazują na wpływy specyalnie pojętego żydowskiego maurytanizmu.

Wspomniane powyżej ostrołukowe okna tłumaczą się niewątpliwie tylko na tle tego wpływu. Toż samo dotyczy kształtu arkad między pilastrami o formach oślich grzbietów, wreszcie i szczytowa koronka najbardziej przypomina odpowiednie formy maurytańskiej architektury.

Tak więc husiatyńska bóżnica jest rzadkim na ziemiach polskich przykładem kombinacyi renesansu z maurytanizmem. Stiuki i wyprawy wskazują techniką swoją jako czas powstania bóżnicy koniec XVII. lub początkk XVIII. stulecia.

O ile wnętrze bóżnicy znajduje się w dość dobrym stanie, o tyle zewnętrze wymaga gruntownej i umiejętnej adaptacyi.

Głównym brakiem bóżnicy w obecnym stanie, jest osiadanie się tylnej ściany, a to wskutek nieco wykruszałych fundamentów. Następstwem osiadania się tej ściany jest zarysowanie się bocznych murów w linii pionowej okien.

Wobec tego należy jak najprędzej przeprowadzić odnowienie tej partyi fundamentów, aby dalszemu osiadaniu zapobiedz. Wreszcie należy wykonać odnowienie wyprawy zewnętrznej (po ostrożnem odbiciu starej) z dokładnem zachowaniem istniejącyąh form.

Grono konserwatorów zgodziło się na przeprowadzenie powyższych robót restauracyjnych oraz na uzupełnienie brakujących części w attyce szczytowej.

W dyskusyi nad spawozdaniem p. Mokłowskiego, przypomniał kons. Dr. Czołowski, że w latach od 1682—1699 przebywał w Husiatynie subbasza turecki, podczas gdy basza rezydował w Czortkowie i stwierdził, że fakt ten należy uważać za przyczyny tych znamion wschodniego stylu bóżnicy husiatyńskiej.

Kons. Dr. Finkel.

Krzywcze. Doszło do wiadomości Grona, że pan Melzer, właściciel ruin zamku w Krzywczu rozbiera resztki tego zabytku z XVIII wieku, zbudowanego przez Kąckich i wiążącego się z pamięcią króla Jana III i jego walk z Turkami. Wobec tego Grono zwróciło się do Starostwa z prośbą o użycie swego wpływu celem uratowania ruin zamku od zupełnej zagłady. Wskutek tego pisma, c. k. Starostwo w Borszczowie wydało następujące zarządzenie z dn. 23. września 1910 L. 24339:

Doszło do wiadomości c. k. Starostwa, że W. Pan jako właściciel dóbr w Krzywczu górnem zamierza rozebrać ruiny zamku w Krzywczu górnem a wedle wyniku przeprowadzonych przez c. k. Żandarmeryę dochodzeń, dzierżawca dóbr Pana Icek Ohrenstein podkopuje fundamenta baszt ruin zamkowych bez jakiegokolwiek

zezwolenia, wybierając z nich kamień i narażając temsamem pomienione baszty na zupełną ruinę.

Zważywszy, że ruiny zamku w Krzywczu górnem, są resztką cennej budowy historycznej z XVIII. stulecia i usunięcie ich zadaje niepowetowaną szkodę historycznej przeszłości kraju, a wszędzie poza granicami kraju podobne zabytki otaczane są ze strony właścicieli pieczołowitą opiekę, wzywam uprzejmie W. Pana, by jako właściciel tych ruin i jako obywatel-ziemianin kraju odstąpił od zamiaru ich usunięcia, a swemu dzierżawcy wydał surowy zakaz niszczenia ruin i zechciał c. k. Starostwo o wydanych ze swej strony zarządzeniach powiadomić.

Kons. Dr. Finkel.

Laszki zawiązane (p. Rudki). Z powodu zamierzonego rozebrania cerkwi w tej miejscowości Grono wysłało na miejsce swego delegata arch. Tadeusza Mokłowskiego, który przedłożył następujące sprawozdanie.

Cerkiew w Laszkach zawiązanych, jakkolwiek wedle szematyzmu ma być bardzo dawną (bo już w połowie XVI. stulecia istniała), to jednak wobec wielokrotnych zmian podczas kilkakrotnych restauracyi straciła ona niewątpliwie zupełnie swój wygląd pierwotny i obecnie nie przedstawia wielkiego interesu ze stanowiska konserwatorskiego. Oszalowanie ścian deskami, oraz pokrycie blachą podstrzesza i przybudówek odebrało jej właściwy tego rodzaju zabytkom charakter.

Cerkiew jest dwudziałową, w rzucie poziomym i w sylwecie podobna zupełnie do zachodnio galicyjskich kościołów bezwieżowych. Gzyms okapowy z desek profilem swoim wskazuje na reminiscencye gotyckie i jest w zupełności taki, jaki spotykamy w większości bóżnic z XVII. i XVIII. stulecia.

Wewnątrz cerkwi również niema nic z charakterystycznej architektury drewnianego budownictwa cerkiewnego. Jedynie 3 ołtarze, jeden środkowy i 2 boczne, posiadają starożytny wygląd, i możliwie pochodzą z czasów powstania cerkwi.

Co do rzekomego walenia się cerkwi, o którem wspominał miejscowy proboszcz w piśmie do Grona rzecz ma się tak, że cerkiew wskutek pousiadania się kamieni z pod podwalin, przechyliła się nieco, lecz można dalszemu osiadaniu się z łatwością zapobiedz, przez podmurowanie z tej strony podwalin.

Sama kwestya rozebrania cerkwi nie jest właściwie aktualną, wobec tego, że sprawa budowy nowej cerkwi, oraz sprawa wyboru miejsca pod jej budowę znajduje się jeszcze na dalszym planie. Na podstawie tej relacyi Grono sprzeciwiło się rozebraniu tej cerkwi.

Kons. Dr. Barwiński.

Manajów (pow. Zborów.) Powołując się na pismo c. k. Centralnej komisyi konserwatorskiej we Wiedniu do c. k. Starostwa z dnia 19. października 1910 L. 4910, Grono c. k. konserwatorów Gal. wsch. wniosło prośbę do Starostwa o wydanie formalnego zakazu burzenia cerkwi drewnianej w Manajowie. a zarazem o wezwanie komitetu parafialnego, do przedłożenia planu i kosztorysu najniezbędniejszych robót restaracyjnych, jakich wymaga utrzymanie tej cerkwi, oraz o wyjaśnienie, czy i o ile czynniki miejscowe przyczynią się do łożenia na konserwacyę tego zabytku, czy to z mocy obowiązku ustawowego, czy też w drodze dobrowolnych datków.

Daty te posłużą c. k. Centralnej komisyi do poczynienia starań o subwencyę państwową lub krajową.

Kons. Dr. Finkel

Michalcze (pow. Horodenka). Cerkiew murowana o formach barokowych z r. 1786 w Michalczu uznano jako zasługującą na konserwacyę, postanowiono zalecić pokrycie jej dachówką i zaproponować Komisyi Centralnej udzielenie na ten cel subwencyi w kwocie 3000 koron.

W zast. kons. Dr. Finkel.

Mielowce (pow. Zaleszczyki). Reskryptem z dnia 19. października 1910. L. 4913, sprzeciwiła się c. k. Centralna Komisya konserwatorska, rozebraniu starej drewnianej cerkwi w Mielowcach. Wskutek tego Grono wniosło prośbę do c. k. Starostwa o wydanie zakazu rozbierania tego zabytku, a zarazem o wezwanie komitetu parafialnego do przedłożenia planu restauracyi ewentualnie rozszerzenia tej cerkwi wraz z dokładnym kosztorysem, a nadto o doniesienie, czy i o ile czynniki miejscowe przyczynią się do utrzymania cerkwi, czy to z mocy obowiązku ustawowego, czy też w formie dobrowolnych datków.

Daty te posłużą c. k. Centralnej Komisyi do poczynienia starań o subwencyę państwową i krajową na powyższy cel.

W zast. kons. Dr. Abraham.

Niechowice (powiat Rudki). Grono c. k. konserwatorów Gal. wsch., stwierdziwszy przez swego delegata, że stara, drewniana cerkiew

w Niechowicach została zupełnie przebudowaną, wbrew jego wskazówkom i zastrzeżeniom, zwróciło subwencyę sejmową w kwocie 500 kor. przeznaczoną na konserwacyę tej cerkwi, do dyspozycyi Wydziału krajowego, który zawiadomił Grono pismem z dnia 25. czerwca 1910., L. 69262, że postanowił nie wypłacić tej kwoty komitetowi parafialnemu, lecz wykazać ją, jako zaoszczędzenie budżetowe.

Kons. Dr. Barwiński.

Opłucko. Grono c. k. konserwatorów pismem z dnia 17. maja 1910., L. 345, przychylając się do prośby gr. kat. urzędu parafialnego w Opłucku, z dnia 22. kwietnia b. r. zgodziło się na rozebranie tamtejszej, starej, drewnianej cerkwi i na zakupno jej przez sąsiednią gminę Hutą połoniecką, która według nadesłanego zobowiązania, przewiezie ją do siebie, tam ją ustawi bez żadnych zmian w architekturze i pokryje ją gontami nie blachą.

Również zgodziło sie Grono, aby ikonostas i ołtarz starej cerkwi, zakupiła gmina Bordulaki (pow. brodzki) i umieściła je w swej cerkwi bez uskutecznienia atoli jakichkolwiek restauracyi na własną rękę. Pierwszeństwo w tym względzie pozostawiono jednak Hucie połonieckiej.

Kons. Dr. Czołowski.

Olesko (Kościół Kapucynów). Przedkładając Namiestnictwu podanie ks. Alfonsa Maryi Wieczorka o subwencyę państwową na restauracyę Kościoła OO. Kapucynów w Olesku, Grono c. k. konserwatorów Gal. wsch. pismem z dn. 15. marca 1910., L. 295., poparło gorąco te prośbę i zaproponowało przyznanie na cel powyższy subwencyi w kwocie 4.000 koron.

Szkic polichromicznej dekoracyi ściennej zatwierdzony przez Grono i kosztorys zamierzonych robót restauracyjnych dołączono z tem nadmienieniem, że Wydział krajowy przyznał wstawić odpowiednią kwotę do budżetu na rok 1911 na pokrycie kosztów budowy nowej sygnaturki w miejsce obecnej, niedającej się już utrzymać.

(Zamek). Podpisany konserwator odczytał na posiedzeniu Grona dnia 1. czerwca b. r. sprawozdanie z badań nad architekturą w Olesku. Mianowicie p. Mokłowski odnalazł tam w podziemiu ostrołukowe sklepienie, tudzież fragmenty gotyckiego obramienia drzwi i okien, oraz jak przypuszcza nawet pewne ślady i znamiona romańszczyzny, co jest zresztą mniej prawdopodobne i wymaga dokładnego zbadania.

Wobec tego Grono pismem z dnia 14. czerwca 1910, L. 384 wniosło prośbę, by Wydział krajowy polecił przesłać do biura Grona, celem gruntownego przestudyowania, dawne zdjęcia i plany zamku oleskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że są one niezupełne i niedokładne, gdyż nie były zrobione na podstawie rozkopów przy fundamentach, w podziemiu i w najbliższem otoczeniu zamku.

Przy sporządzeniu zdjęć i pomiarów przy pomocy rozkopów, co wobec wyżej wymienionych odkryć jest rzeczą nieodzowną, należałoby też zbadać, czy sam budynek zamkowy był również obronny, czy też był on tylko otoczony palisadą drewnianą lub murem i może fosą.

Zarazem Grono wniosło prośbę, by Wydział krajowy na gruntowne te roboty pomiarowe około cennego zabytku historycznego przeznaczył i wyasygnował do rąk Grona kwotę 1,500 koron. Pismem z dnia 26. czerwca 2920, L. 71494 oznajmił Wydział krajowy, że z powodu niepomyślnego stanu finansów krajowych, podania tego uwzględnić nie może, oraz że dawnych zdjęć i pomiarów zamku oleskiego Wydział krajowy nie posiada.

Na posiedzeniu Grona z dnia 5. kwietnia 1910, inż. Klimczak, architekt Wydziału krajowego, przedstawił projekt adaptacyi łączących się z umieszczeniem w zamku Oleskim szkoły gospodyń wiejskich. Zamierzone przeróbki nie dotyczą części historycznej zamku, lecz obejmują wyłącznie partye zajęte dziś przez kierownika szkoły i użyte na ubikacye szkolne. Projektowane jest: urządzenie w suterenach stajni dla krów ze ściekami, odprowadzającymi nieczystości na zewnątrz, w parterze kuchni ze spiżarnią, przyczem piec z kapą charakterystyczną będzie zachowany w całości, a ścianka działowa pomiędzy kuchnią a pralnią zbudowana obecnie ze starych odrzwi będzie zastąpiona prowizoryczną łatwo usunąć się dającą ścianką z cegieł. Odrzwia będą w miejscu bezpiecznem przechowane. Nadto ubikacya narożna będzie użytą na łazienkę. Wreszcie na I. piętrze, gdzie dziś znajduje się szkoła, projektuje Wydział krajowy sale wykładowe i sypialnie dla zakonnic, a w korytarzu pomiędzy niemi umywalnie.

W parterze trzy okna będą zastąpiono nowemi, wykonanemi według rysunków, które ma Grono dostarczyć.

Na wniosek kons. Finkla postanowiono zgodzić się na przeprowadzenie powyższych adaptacyi, ile że one w niczem nie naruszą

historycznego charakteru zamku, z zastrzeżeniem jednak, że kuchnia w parterze wraz z kapą zostanie nienaruszona, oraz że umywalnie nie będą umieszczone w korytarzu na I. piętrze.

Postanowiono nadto wyrazić przy tej sposobności życzenie, aby Wydział krajowy: 1) schody drewniane wiodące na I. piętro zastąpił stylowymi kamiennymi; 2) odrestaurował dużą salę z freskami na I. piętrze przed komnatami t. zw. królewskiemi., przez podniesienie stropu i odnowienie okien. Sala ta mogłaby służyć szkole gospodyń jako rodzaj auli.

Kons. Dr. Finkel.

Potok złoty. P. Kazimierz Przybysławski doniósł Gronu c. k. konserwatorów, że przeor zakonu OO. Dominikanów w Potoku złotym zamierza przystąpić do odmalowania prezbiteryum kościoła tamże.

Kościół ten fundowany przez Stefana Potockiego i Mohylankę w r. 1608 jest wewnątrz ozdobiony współczesnymi freskami, przedstawiającymi uwolnienie fundatora z niewoli tatarskiej i t. p. Freski te choć nie mają wybitnej wartości artystycznej, posiadają jednak ogromną wartość ikonograficzno - historyczną, powinny więc być bezwarunkowo zachowane względnie odpowiednie odnowione.

Grono poruczyło zbadanie powyższego zabytku prof. drowi Janowi Bołoz Antoniewiczowi, który przedłożył następujące sprawozdanie:

Malowidła w kościele parafialnym w Potoku złotym — nie freski w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz wykonane farbami olejnemi na suchym murze, mają jak to p. Kazimierz Przybysławski trafnie zauważył, wybitną wartość pamiątkową i są dziełami i z punktu estetycznego nie pozbawionemi wyższej wartości. Uratowałem je też od zagłady, kiedyto — a musiało to być około roku 1895 — ówczesny przeor O. Wala chciał je przemalować.

Malowidła te pochodzą, zdanicm mojem, nie z XVII. w. ale z roku 1775, uważam je bowiem za współczesne z wielką ścianą ołtarzową, jednym z najcenniejszych zabytków snycerstwa z w. XVIII. jaki w kraju naszym posiadamy.

Data powstania jest nam znaną: rok 1775 wypisany pendzlem, czerwoną farbą na odwrotnej niepomalowanej stronie, w trzeciej kondygnacyi górnej, po prawej; co więcej porównawczy rzut oka na w rzeczy samej bardzo wybitne malowidło ornamentacyjne i figuralne po obu stronach organów na ścianie wchodowej — te ostatnie przedstawiają muzykantów (trębaczy) w strojach polskich (niewątpliwe dzieła Stroińskiego) — przekona nas, że i obraz na prawej ścianie chóru, którym korespondent Grona specyalnie się interesuje, jest dziełem, jeżeli nie może ręki, to z pewnością szkoły tego samego artysty. Postać konna Stefana Potockiego wykazuje w typie twarzy polskiej i w całym układzie zbyt widoczne analogie z postaciami trębaczy, bym o tem mógł wątpić. Zdaje się, że Stroiński, znakomity dekorator rokokowy i malarz specyalnie wielkich figur w wymiarach naturalnych lub większych, był mniej wprawny w malowaniu »historyi« bitew, oblężeń, »turb» i innych podobnych «akcyi«.

Zresztą nie ustępuje obraz potocki w niczem licznym podobnym obrazom, »oblężeniom Wiednia« i t. d. widywanym tak często, dziś jeszcze po zamkach.

Stroińscy (bracia i synowie), zasługujący na monografię, pracowali, zdaje mi się, szczególnie dużo dla zakonu OO. Dominikanów, tak np. także w Podkamieniu. Od roku 1898, tej pamiętnej daty w dziejach barbaryi estetyczej naszego kraju, kiedy to lwowski architekt, uznał za stosowne »zastąpić« malowidła chóru naszej lwowskiej katedry, najznakomitsze dzieło pendzla polskiego, zachowane nam z XVIII. wieku — »stylową« ornamentyką gotycką, pozostały nam jeszcze były, jako drugie z rzędu najwybitniejsze dzieło Stroińskiego i jego szkoły, malowidła ścienne w Łopatynie, ale i te, jak słyszałem, zostały z polecenia tamtejszego proboszcza albo przemalowaniem zespecone do niepoznania, albo w zupełności zamalowane.

Co się tyczy kwestyi samejże restauracyi, to rzeczywiście była wielka obawa, że obecny przeor O. Longawa, który ten interesujący zabytek późnego gotyku zniszczył przeprowadzoną »konsekwentnie« przed dwoma laty na całej zewnętrznej stronie kościoła imitacyą ciosu wykonaną przez partacza malarza tak, że nawet prości mieszczanie potoccy mówią o drutowanym kościele (i to mimo próśb i perswazyi z mej strony), i teraz w wyborze malarza — restauratora nie będzie miał szczęśliwszej ręki. Tem milej mi donieść, że poznałem w osobie malarza p. Karola Polityńskiego człowieka inteligentnego, który jako były uczeń krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, a głównie śp. profesora Wł. Łuszczkiewicza umie cenić ważność historyczną takich zabytków. Ograniczy on się też, jak mi solennie przyrzekł do odświeżenia i uzupełnienia dekoracyi ściennych — a w obrazach do ich retuszowania, a zarazem i do usunięcia żółtych plam z mleka, powsta-

łych przy malowaniu stropu chóru za rządów i z polecenia O. Wali. Udało mu się też, co z uznaniem podnoszę, wydobyć z pod tynku na prawej ścianie chóru niektóre partye dadawnego malowidła poniżej sceny historycznej. Co prawda jego rekonstrukcye rokokowych ornamentów nie są zbyt szczęśliwe, ale składam to na karb częstego dziś u artystów zaniku poczucia dekoratywnego, czego niestety przykładem bardzo pouczającym »in minus« jest wychwalany ogólnie sarkofag bł. Jakóba Strepy, na którym artysta nie umiał dociągnąć ani jednej linii w stylu barokowym, lecz dał w środku tej niewolniczej i dlatego też jako tako znośnej imitacyi barokowego zabytku, bez najmniejszego przejścia, w najsurowszy sposób, kartusz w najczystszym stylu rokokowym!

Mam pewne obawy co do odmalowania tak ważnego zabytku, jakim jest wspomniany wyżej wielki ołtarz, przeznaczony pierwotnie, jak mówi tradycya do Podkamienia. Praca ta ma być powierzoną pozłotnikowi krakowskiemu, p. Talowskiemu, krewnemu architekty.

Nie zastawszy ks. przeora, prosiłem p. Polityńskiego, by starał się o to, aby p. Talowski ograniczył się po pierwsze: do gruntownego odczyszczenia ołtarza, po drugie: do ile możności najbardziej dyskretnego odzłocenia go i to złotem matowem, po trzecie: do przywrócenia obu aniołom przy tabernakulum, polakierowanym obecnie na biało (!) barw pierwotnych, do odczyszczenia obu obrazów na drzewie i do uzupełnienia dawnego tabernakulum przechowanego w zakrystyi.

Sumując wnoszę: Grono c. k. konserwatorów raczy w formie stanowczej prosić O. Longawę 1) by czuwał na tem a) żeby p. Polityński w chórze ograniczył się, jak mi to przyrzekł, do dyskretnego odnowienia części dekoratywnej a w obrazie jedynie do retuszu i usunięcia plam, żeby zaś ani nie tknął się pendzlem malowideł na organach, pod względem kostyumowym tak interesujących; b) by p. Talowski ograniczył się do robót powyżej pod 1—3 wyszczególnionych, a dalej 2) ażeby szczególną opieką otoczył ołtarz rzeźbiony w prawem ramieniu kościoła, jakoteż kolumnę i statuę Matki Boskiej – bardzo piękne prace owego rzeźbiarza i snycerza z końca XVIII w. nieznanego mi jeszcze z nazwiska, któremu zawdzięczamy statuę kamienną św. Jerzego na cerkwi metropolitalnej we Lwowie i całą dekoracyę kamienną na ratuszu w Buczaczu, a ze snycerstwa drzewnego: figury w cerkwi św. Jura, w cerkwi wołoskiej, u św. Marcina, w kościele OO. Dominikanów, całą tak interesującą plastykę drzewną w kościele w Nawaryi i wspaniałą grupę ołtarzową w kościele w Chodowicach, wreszcie istne cacko, prawie arcydzieło sztuki rokokowej w Polsce: ołtarz cerkiewki buczackiej koło gmachu Rady powiatowej.

Proszę również żądać, by O. Longawa obie płyty nagrobkowe, służące dzisiaj jako stopnie ołtarza, a pochodzące, jak z resztek pisma wnoszę, z początku XVIII. wieku (jedna z końca) jakoteż inne płyty ornamentowane, wpuszczone w podłogę, zastąpił nowemi, a te cenne resztki przeszłości wprawił w mur otaczający kościół.

Proszę wreszcie w bardzo stanowczy sposób przedstawić O. Longawie, jak niewłaściwie sobie postąpił, szpecąc tak poważną architekturę z XVIII. wieku tą karykaturalną, spartaczoną imitacyą ciosu!

Wprawdzie nie rokuję Gronu zbytniego powodzenia w sprawie uratowania płyt grobowych, bo na to u nas kościół nigdy pieniędzy nie ma, nawet tam, gdzie rozporządza krociami. jak n. p. przy restauracyi katedry ormiańskiej.

Od lat 12, bo jeszcze za ś. p. Arcybiskupa Issakowicza, prosiłem i zaklinałem o ratowanie tych płyt, dających prawie bez luki obraz ewolucyi ormiańskiej ornamentyki grobowcowej u nas, od połowy wieku XV. do końca wieku XVIII. i t. d. i to z napisami kolejno ormiańskimi, łacińskimi i polskimi!

Nad robotami restauracyjnemi w Potoku złotym chętnie bym czuwał dalej, jednakże od maja do końca lipca nie mógłbym być częściej jak raz na miesiąc, co uważam za niewystarczające. Roboty te wymagają stałej inwigilacyi i dlatego uważałbym za wskazane, żeby Grono zechciało dalszą inwigilacyę poruczyć panu Przybysławskiemu w pobliskim Uniżu, z którym bym się chętniej bliżej porozumiał. W takim razie prosiłbym Grono o przesłanie mu w odpisie niniejszej relacyi, o ile ona się odnosi do robót kons. w Potoku złotym.

Możeby Grono raczyło się zastanowić, czy nie należałoby, biorąc assumpt z tyle i tak rzażących uchybień natury nie tylko już estetycznej ale prawie już etycznej, jak to popełniono w Potoku Złotym, Chodowicach i Łopatynie, które to ostatnie należałoby dokładniej zbadać, a wreszcie z owego herostratowego iście czynu, jakim było zniszczenie pod okiem całej kapituły znakomitych malowideł Strońskiego z idealnymi portretami »en pied« królów polskich od Sobieskiego do Poniatowskiego i licznych podobnych estetycznych faux pas,

o których akta Grona aż zbyt wiele opowiadają — wnieść przedstawienie do Ordynaryatu, we formie równie poważnej jak stanowczej, że czas by najwyższy raz położyć koniec temu ustawicznemu niszczeniu lub szpeceniu dzieł sztuki kościelnej, dającemu się chyba wytłumaczyć zupełnym brakiem szacunku dla zabytków i pamiątek przeszłości. Obawiam się wprawdzie, że i to pismo jak tyle poprzednich żadnego skutku nie odniesie. Stanowi obecnej konserwacyi zabytków kościelnych, przynoszącej prawdziwą ujmę kulturze naszej, zaradzi najprędzej chyba jeszcze poruszenie tej sprawy drogą odezwy wychodzącej »ex offo« od całego Grona a umieszczonej choćby w streszczeniu w gazetach, i co będzie równie niemiłem, a równie może skutecznem, donoszenie o każdym ważniejszym wypadku podobnym c. k. Komisyi Centralnej.

Wreszcie śmiałbym prosić świetne Grono by raczyło zastanowić się nad tem, czy nie byłoby wskazanem, zamianować pewnej liczby, na razie choćby najszczuplejszej, ludzi interesujących się sztuką, a choćby tylko pamiątkową lub narodową jej stroną i to ludzi mieszkających na prowincyi ,,delegatami" lub też „korespondentami Grona". Tacy ludzie są — jest ich nawet więcej niż się przypuszcza, znajdą się między duchowieństwem, nauczycielstwem, obywatelstwem, urzędnikami, lekarzami i t. d.

Grono bowiem przeprowadziwszy wreszcie niezbędne dla normalnego toku spraw skoncentrowanie wszystkich czynności swoich we Lwowie straciło trochę, zdaniem mojem, kontrakt z prowincyą. Odnośny konserwator znalazłby w tym »delegacie« pewne oparcie, poparcie i pomoc, których mu Starostwo i tak przeciążone pracą, bez środków a czasem i bez innych danych do jakiejkolwiek inicyatawy, poprzestające zwykle na biurowem i pisemnem załatwieniu, użyczyć absolutnie nie jest w stanie.

A okręgi nasze są tak wielkie, a niektóre od stolicy kraju tak odległe, że konserwatorowie wówczas chyba w zupełności obowiązkom swoim zadośćby czynili, gdyby się zrzekli swych stanowisk i obowiązków zawodowych.

Jako osobistości, które w roli takich »delegatów« mogłyby Gronu c. k. konserwatorów dobre usługi oddać, wymieniam na razie p. K. Przybysławskiego z Uniża, p. Ksawerego Zaleskiego wł. dóbr w powiecie stryjskim i p. Bylinę Wągrowskiego, Dr. med. w Czortkowie.

Na podstawie uwag prof. Antoniewicza Grono konserwatorów wydało stosowne zarządzenia, do których według relacyi p. Przybysławskiego konwent Dominikanów, o ile chodzi o malowidła, w zupełności się zastosował. Wniosek profesora Antoniewicza co do nominacyi korespondetów zużytkowało Grono wprowadzając do projektu krajowej ustawy konserwatorskiej instytucyę korespondentów prowincyonalnych.

W czerwcu 1910 doniósł Gronu p. Przybysławski, że konwent wbrew instrukcyom prof. Dra Antoniewicza, wzbrania się umieścić na ołtarzu dawny, dobry, tabernakuł, tłumacząc się, iż nowy jest wygodniejszy dla spełniania obrzędów religijnych.

Po porozumieniu się z prof. Antoniewiczem, a uznając przytoczony powód za słuszny, zgodziło się Grono na pozostawienie na ołtarzu wygodniejszego i większego tabernakułu nowego, pod tym jedynie warunkiem, że będzie on całym wyglądem zupełnie dostosowany do stylu pięknego ołtarza. Zastrzeżono zatem, że należy go odpowiednio pomalować i pozłocić, względnie zmienić jego kształt, stary zaś tabernakuł należy również jak najstaranniej odnowić i przechować w należytem poszanowaniu w kościele lub zakrystyi.

Gdyby jednak Konwent nie miał na to stosownego miejsca, w takim razie winien ofiarować go Miejskiemu Muzeum przemysłowemu we Lwowie.

Kons. Dr. Finkel.

Przemyśl. Doszło do wiadomości Grona c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej, że Magistrat w Przemyślu zupełnie nie przestrzega istniejących przepisów i okólników c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego w sprawie opieki nad zabytkami, a w szczególności, że wydaje konsensy na demolacye i adaptacye starych kamienic, przedstawiających wartość zabytkową, bez poprzedniego porozumienia się z Gronem konserwatorów lub z podpisanym c. k. konserwatorem powiatu przemyskiego.

I tak między innemi Magistrat zezwolił na częściową rekonstrukcyę cennego portalu w starej kamienicy przy ulicy Kazimierza Wielkiego l. 3.

Wobec tego Grono pismem z dnia 16 stycznia 1910 L. 264 zwróciło się do Starostwa o zażądanie od Magistratu relacyi co do tego faktu i zawiadomienie Grona o wyniku dochodzenia, a zarazem o zwrócenie uwagi Magistratu na niewłaściwość jego postępowania wobec zabytków budownictwa.

Ponieważ w Przemyślu istnieje „Towarzystwo Przyjaciół nauk“, do którego należą architekci i ludzie kompetentni do wydawania sądów w sprawach dotyczących opieki nad zabytkami, byłoby pożądane, aby Magistrat w wypadkach niecierpiących zwłoki, zanim nastąpi ostateczna decyzya Grona c. k. konserwatorów, zasięgał rady tegoż Towarzystwa.

Kons. hr. Szeptycki.

Przegnojów. C. k. Centralna Komisya konserwatorska we Wiedniu, sprzeciwiła się rozebraniu starej, drewnianej cerkwi w Przegnojowie.

Na zapytanie miejscowego proboszcza oznajmiło Grono, że ewentualną petycyę o subwencyę sejmową na konserwacyę tej cerkwi, może wnieść przed zebraniem się najbliższego Sejmu na ręce Grona, które ją poprze ze swej strony.

Kons. Dr. Finkel.

Słoboda Doliniańska. Na pismo gr. kat. Urzędu parafialnego w Trościańcu z d. 14. marca b. r. L. 24 w sprawie rozebrania cerkwi drewnianej w Słobodzie doliniańskiej oznajmiło Grono c. k. Starostwu w Dolinie, że sprzeciwia się stanowczo demolacyi tej cerkwi zbudowanej w r. 1800.

Zarazem Grono wniosło prośbę, by c. k. Starostwo wydało gr. kat. Urzędowi parafialnemu w Słobodzie doliniańskiej stosowne polecenie i dołożyło wszelkich starań, by cerkwi tej mimo zakazu nie zburzono, lecz by zabezpieczono ją należycie przed zniszczeniem i ruiną.

Na podstawie powyższego oświadczenia Grona, c. k. Starostwo w Dolinie wydało następujące orzeczenie z d. 14. czerwca 1910 L. 19.552.:

Grono c. k. Konserwatorów Galicyi wsch. sprzeciwiło się pismem z dnia 1. czerwca 1910 L. 302 stanowczo — demolacyi cerkwi drewnianej w Słobodzie doliniańskiej, zbudowanej w r. 1800., wobec czego w zastosowaniu przepisów zawartych w rozporządzeniu ministryalnem z d. 21. lipca 1873 Nr. 131. Dz. p. p. względnie dołączonym do niego statucie dla Komisyi Centralnej do badania i zachowywania zabytków sztuki i pomników historycznych i na zasadzie §. 7. ces. patentu z dnia 20. kwietnia 1854 Nr. 96 Dz. p. p. zakazuję rozebranie powyższej cerkwi i nakładam na gr. kat. Komitet parafialny obowiązek stosownie do §. 14. ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 Nr. 28 d. u. kr. zabezpieczenia jej przed zniszczeniem i ruiną.

Przeciw niniejszemu orzeczeniu wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa na ręce c. k. Starostwa w przeciągu dni 14, licząc od dnia następującego bezpośrednio po dniu doręczenia orzeczenia.

Kons. Dr. Barwiński.

Trembowla (Baszta Karmelicka). W roku bieżącym przy pomocy reszty subwencyi sejmowej w kwocie 1.500 kor. umocniło Grono konserwatorów basztę narożną murów fortyfikacyjnych kościoła O. O. Karmelitów. Roboty wykonał p. Józef Zakrzewski. Uproszony przez Grono budowniczy miejski p. Romuald Winiarski przeprowadził kolaudacyę i złożył z tej czynności następujące sprawozdanie:

„Fundowanie szkarpów uskutecznionem zostało w głębokości 1 60 m., z czego spodnia warstwa 80 cm. głęboka, sięgająca do twardego pokładu ziemnego, składa się z betonu, górna zaś z kamienia łamanego na zaprawie cementowej jest wykonaną. Sam szkarp wykonany z twardego piaskowca siwego z łomów trembowelskich wydobytego, uskuteczniony w sztukach grubszych z przykrzesaniem należytem łożysk tak poziomych jak i pionowych.

Warstwy okładzinowe zrobiono z małych ciosów należycie na spojeniach obrobionych, i połączonych czystą zaprawą cementową. Szczyty obu szkarpów nałożone są całkowitemi płytami kamiennemi 80 cm. szerokiemi, z wystającymi okapami.

Stwierdzam wreszcie, że robota została należycie i sumiennie wykonana“.

(Zamek i monaster bazyliański). Wskutek pisma c. k. Starostwa z d. 2. września 1910 L. 22.198, donoszącego o złym stanie zamku Trembowelskiego i monasteru bazyliańskiego w Podgórzanach, Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. wysłało do Trembowli architekta p. Tadeusza Mokłowskiego celem zbadania tych zabytków.

Według relacyi delegata Grona, zamek trembowelski, jakkolwiek w porównaniu z innymi zamkami starymi Podola stosunkowo lepiej zachowany i utrzymywany, jednak starannej, ciągłej i umiejętnej opieki wymaga. Istnieją bowiem w stanie jego murów braki, które powinny być stopniowo usuwane.

I tak: mur od strony miasta ucierpiał znacznie, usunęła się bowiem znaczna część okładziny zewnętrznej muru. Tu należałoby z zachowaniem ogólnego charakteru wątka okładziny zawaloną część odtworzyć. W podobny sposób należałoby uzupełnić nadszarpane dolne filary,

na których wznosi się brama. Zachodnia baszta t. zw. szlachecka najgorzej się przedstawia: brak tu bowiem w dolnych oknach, a raczej strzelnicach węgarów, jakie widzimy w prawie wszystkich innych oknach zamku, i uszkodzone są znacznie dolne części ściany oraz węgły baszty. Kamienie te, najwidoczniej powyrywano ze ściany a uczynili to najprawdopodobniej swego czasu chłopi, posiadający opodal zamku swoje zagrody. Być może, że obecnie, gdy istnieje osobny strażnik miejski, pilnujący zamku tego rodzaju kradzież kamieni nie mogłaby się powtórzyć. To też należałoby tę basztę przyprowadzić do pierwotnego stanu, to znaczy, dać nowe obramienia okienne, według wzoru okien górnych, oraz uzupełnić zniszczoną okładzinę murów z ścisłem zachowaniem charakterystycznego układu kamieni.

Wymienione powyżej braki i uszkodzenia należą do tych, które na pierwszy rzut oka są widoczne. Są oprócz tego jeszcze inne oznaki zaniedbania należytej konserwacyi. W górnych warstwach murów zamku zaprawa murarska, została przez deszcze spłukana i tem samem spoistość murów rozluźniona. Kamienie górnej warstwy leżą zupełnie luźno i mogą przy lada sposobności usunąć się. Aby temu zapobiedz, trzebaby corocznie podejmować odpowiednią restauracyę, a mianowicie w puste fugi tych części muru wciskać zaprawę wapienną (z małym dodatkiem cementu) i wygładzać ją od strony zewnętrznej. Charakterystyczne bowiem dla istniejących murów zamku jest to, że fugi i zewnętrzne kamienie mają powierzchnię tak równą, jakby roboty muru dokonano według formy zewnętrznego szalowania.

Zamek trembowelski jest własnością gminy, której należałoby zrobić uwgę co do konieczności przeprowadzenia powyższych robót pod opieką architekty, obznajomionego z restauracyą tego rodzaju zabytków.

Za miastem na t. zw. Podgórzanach, leży na wzgórzu opustoszały monaster O. O. Bazylianów. Na pierwszy rzut oka widocznem jest, że monaster był zarazem obronnym zamkiem. Czworobok murów obwodowych na przestrzeni mniej więcej stumetrowej długości i takiejże szerokości, opatrzonych po węgłach basztami, z wieżą wysoką nad wjazdową bramą, stanowi część poświęconą celom obrony.

Drugą wewnętrzną część stanowią zabudowania klasztorne z celami dla mnichów i cerkiew. Z narożnych baszt, jedna tylko dochowała w całości swoje nakrycie w postaci śpiczastego, stożkowego dachu, murowanego z kamienia, jakie niewątpliwie miały dawniej i inne baszty.

Forma nakrycia jest podobną do tej, jaką widzimy na basztach trembowelskiego klasztoru Karmelitów. Jednak obok tego podobieństwa, zachodzą między karmelickiemi a bazyliańskiemi basztami znaczne różnice. Baszty karmelickie są ceglane w rzucie poziomym sześcioboczne, baszty monasteru są jak zresztą cały monaster z kamienia łamanego, lecz o dość gładkich powierzchniach zewnętrznych, i o założeniu okrągłem.

Konstrukcya nakrycia baszty tam i tu ta sama, polegająca na stopniowem wysuwaniu warstw (tam cegieł — tu kamienia) ku środkowi. Jest także różnica we wnętrzach baszt; w karmelickich jest ono podzielone na dwie kondygnacye wysokościowe za pomocą drewnianego belkowania, zaś w baszcie monasteru podział przeprowadzono za pomocą przesklepienia.

Z porównania baszt ze sobą i z odnośnych dat, wyciągam następujące wnioski:

Baszty karmelickie rodzajem techniki i formą nakrycia wskazują na wpływy wschodnie i to tureckie, względnie są budowlami wzniesionemi przez Turków albo w czasie ich krótkiego opanowania zamku trembowelskiego w r. 1672., albo raczej w czasie dwumiesięcznego oblężenia zamku w r. 1675 i słynnej obrony Chrzanowskiego.

Tego rodzaju technika przesklepiania, przez stopniowe wysuwanie warstw poziomych, powstała na wschodzie, gdzie wskutek braku drzewa obchodzono się bez krążków (buksteli) koniecznych do sklepiania na sposób zachodni.

Monaster bazyliański w Podgórzanach, o ile można sądzić z dat wyrytych na kamiennych węgarach wieży, wymurowany został w r. 1716 (na miejscu poprzedniego niewątpliwie drewnianego), a zatem już po ustąpieniu całkowitem Turków z Podola.

Budowali go więc krajowi budowniczowie, lecz pod wpływem istniejących już wówczas baszt karmelickich skonstruowano nakrycie baszt, na wzór turecki.

Tak więc w basztach karmelickich mamy rzadki na ziemiach naszych zabytek tureckiego budownictwa wojennego, którego przykłady zobaczyć jeszcze można jedynie w Kamieńcu Podolskim i Chocimiu, zaś w basztach monasteru jeszcze może rzadszy przykład bezpośredniego wpływu na krajowe budownictwo tureckiej techniki budowlanej.

Stan monasteru jest opłakany, z wyjątkiem wspomnianej baszty, która jedynie posiada całkowitą sylwetę; nakrycia wszystkich innych baszt

zawaliły się, wieża, brama i zabudowania klasztoru również pozbawione dachu, sklepienia po większej części jeszcze całe.

Najlepiej stosunkowo zachowała się cerkiew, którą nawet zaczęto przed laty restaurować i zaraz popełniono niewłaściwość, przekształcając dach kopuły i pokrywając ją blachą. Główną jest rzeczą narazie, aby dalszej ruinie zapobiedz.

Kons. Dr. Finkel.

Szczerzec. Pismem z d. 8. czerwca 1910 L. 325 oznajmiło Grono Urzędowi parafialnemu w Szczercu, co następuje:

Grono Konserwatorów, po przeprowadzeniu przez swych delegatów Dra Piotrowskiego i Prof. Dra Obmińskiego oględzin na miejscu w kościele w Szczercu, uznało plan przebudowy, wykonany przez architekta p. Józefa Hornunga, za zupełnie nieodpowiedni. Zmienia on bowiem do niepoznania cały wygląd tej historycznej świątyni, sięgającej początkiem w. XIII. i zatraca całkowicie jej widoczny, obronny charakter, oraz typowy u nas styl gotycki obronnych kościołów z w. XVI. i XVII. Plan przedłożony, prócz pewnych znamion romańszczyzny, tudzież motywów stale powtarzanych we wszystkich nowych, murowanych cerkiewkach wschodniej Galicyi, nie ma właściwie żadnego stylu; ponadto kształt i przykrycie zaprojektowanej wieży nie różni się prawie niczem od tylokrotnie spotykanych wieżyczek, na rozmaitych willach i prywatnych domach mieszkalnych.

Projekt ten zatem, nie mając nic wspólnego ani ze stylem ani z historyą obecnego kościoła musi być całkowicie i gruntownie zmieniony, by mógł być przez Grono zatwierdzony i do wykonania polecony. Należy też przyznać, że obecny stan kościoła ma wygląd budowy, wykonanej na prędce i jakby prowizorycznie, lecz zarazem możliwie jak najsilniej.

Wskazują na to grube mury, wzniesione z nieobrobionych i niesymetrycznie ułożonych kamieni, a zwłaszcza nierówne boki ośmioboku absydy, przechodzące ponadto u góry w formę półokrągłą, oraz niewprawną ręką krzywo ułożone żebra gotyckiego sklepienia nad przezbiteryum.

Nie ulega tedy wątpliwości, że stan taki nie odpowiada ani celom Domu Bożego, ani też uczuciom estetycznym.

Grono zatem nie tylko nie sprzeciwa się w zasadzie nadaniu tej świątyni, szlachetniejszego, zewnętrznego i wewnętrznego wyglądu, lecz zaleca to również jak najgoręcej i ze swej strony. Musi się jednak, jak najsolenniej zastrzedz, by rekonstrukcyę całą wykonano umiejętnie i stylowo, co można bardzo dobrze uczynić w ramach zaprojektowanych i przewidzianych kosztów. Projektodawca powinien więc zapoznać się z podobnymi zabytkami naszych obronnych świątyń gotyckich.

Obfity i bogaty materyał porównawczy znajdzie w dziele Jana Zubrzyckiego p. t. „Skarb architektury w Polsce“.

Ryciny podobnych budów są tam umieszczone w tomie I-szym tabl. LXXXV., (wieża, okna z obramieniem, ślepe arkady) tabl. LXXXVII. i XC.; dalej w tomie II-gim na tabl.: 182, 187, 143 (wieża o podobnej konstrukcyi, 118, 121 i 129 (wieża) zwłaszcza powinien dobrze przestudyować tabl. 178., kościół w Miłobędziu na Kaszubach, którego cały wygląd i wieża przed wejściem (obecnie nawet z zegarem) przypomina bardzo kościół szczerzecki.

Wkońcu powinienby się przyjrzeć odnowionemu niedawno udatnie i pięknie kościółkowi gotyckiemu z XVI. w. o charakterze również obronnym, w niedalekim Felsztynie, dawnej posiadłości Herburtów.

Najbardziej charakterystyczną częścią kościoła jest sklepienie nad presbiteryum.

Jest ono umieszczone znacznie niżej od nowszego sklepienia nawy, pochodzącego zapewne z końca XVIII. lub z początku XIX. w.

Pierwotnie było zapewne i to sklepienie nawy w równej wysokości ze sklepieniem presbiteryum. Zewnętrzna strona (t. j. dziś pod dachem) sklepienia całej świątyni służyła niewątpliwie w czasie napadów za stanowiska dla strzelców i żołnierzy.

Wskazują na to zachowane jeszcze, chociaż częściowo zamurowane cegłą, dwa obszerne od wnętrza wyloty strzelnicze w murze, wznoszącym się na (około) 2 m. w zwyż ponad sklepieniem presbiteryum.

Również ślad przyzby kamiennej, biegnącej wewnątrz wokoło tego muru, na który wstępowali strzelcy, oraz zasypanie gruzem i wyrównanie do jednej płaszczyzny pach podsklepieniowych dowodzi naocznie, że świątynia ta była małą twierdzą, wokoło której staczano nie jeden krwawy bój w obronie wiary i Ojczyzny, od w. XV-go począwszy. Zaczem sklepienie to i wystającą ponad niem część muru, wraz z 2-ma wylotami strzelniczymi należy z całym pietyzmem zachować w stanie możliwie jak najmniej zmienionym. W tym celu należałoby tylko wyrównać żebra i podwyższyć nieznacznie wypukłość skle-

pienia, nie naruszając wcale i nie zmieniając wysokości jego nasady.

Grono zastrzega się tedy jak najbardziej stanowczo, ażeby sklepienie to, pochodzące zapewne z połowy XVI. w., tudzież wystającą ponad niem część muru całkowicie zmieniano, jak to czyni projektodawca na swym planie przebudowy; według tego planu ma ono być zupełnie rozebrane, a sklepienie nowe ma być podwyższone do równej wysokości z późniejszem sklepieniem nawy, przez co znikłaby część muru ze strzelnicami nad presbiteryum.

O wykonaniu sklepienia drewnianego, które p. Hornung projektuje nie ma oczywiście mowy, albowiem sprzeciwia się ono nie tylko wszelkim zasadom konstruktywnym, lecz wprost przepisom policyjnym. Wytrzymałość murów zaś, o co się projektodawca obawia, (jak stwerdzono na miejscu) jest jeszcze aż nadto wielka, by utrzymać sklepienie z „betonu żużlowego“, lub też z pustej (dętej) cegły; tembardziej jeśli się doda dwie przypory na obu zewnętrznych rogach (kantach) ośmioboku, zamykającego presbiteryum, a wystające nad sklepieniem mury wzmocni się sprzęgającemi je sztabami żelaznemi („ankrami“). Ażeby odsłonić na zewnątrz wyloty strzelnic, należałoby stosownie obniżyć dach nad zakrystyą.

Mur pod więźbą dachu należałoby o tyle tyko rozebrać, względnie bardzo nieznacznie podwyższyć o jedną lub dwie warstwy cegły żeby go wyrownać.

Najstosowniej byłoby wystającą ponad sklepieniem część muru zupełnie od wnętrza odsłonić i ozdobić go koroną wylotów strzelniczych, a więźbę dachu umieścić poniżej tuż obok nasady sklepienia.

W jaki sposób rozszerzyć względnie przedłużyć ku dołowi okna i jak otwory ozdobić, na to znajdzie projektodawca wzory w przytoczonej publikacyi.

Grono sprzeciwia się absolutnie, by do oszklenia okien, użyto „fałszywych witraży“ t. j. malowidła na szkle, które ani nie jest trwałe, ani też nie odpowiada wcale charakterowi kościoła szczerzeckiego. Można tu użyć z bardzo dobrym i pięknym efektem, zwykłego szkła lanego, lub t. zw. „katedralnego“. Co do wieży, to byłoby najlepiej zaniechać jej budowy, zarówno ze względu na znaczny koszt, jakoteż na niezbyt wielką wytrzymałość muru podstawowego, zbudowanego, jak cała świątynia z kamienia łamanego.

Jeżeli zaś ma być ona koniecznie wzniesiona, to, jak zaznaczono powyżej, musi być wykonaną bardzo umiejętnie, z odczuciem form, naszej epoki gotyckiej i ze zrozumieniem stylu całego kościoła.

Należy też stanowczo zachować w stanie nienaruszonym, starą, małą zakrystyę o żebrowem, gotyckiem sklepieniu; nie można również usuwać ani zmieniać skromnie rzeźbionych drzwi kamiennych, przy drzwiach wiodących z presbiteryum do owej starej zakrystyi.

Co do umieszczenia organów w odpowiednio przerobionej części wieży, oraz co do rozszerzenia wejścia do świątyni pod wieżą, nie podnosi Grono żadnych zarzutów, lecz i te roboty muszą być wykonane w harmonii ze stylem całej budowy.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, możnaby tez umieścić z boku w prawej ścianie od wejścia drugie drzwi i zasłonić je od wnętrza pewnego rodzaju szafą, chroniącą przed przeciągiem. Drzwi takie, jak wskazuje zamurowany otwór, istniały tam nawet pierwotnie.

Ponadto zbadano na miejscu, że posadzka kamienna jest jeszcze wcale dobra, wymaga tylko pewnych uzupełnień i może być bardzo pięknie, a nawet wzorzysto ułożona z dwubarwnych płyt kamiennych, które o wiele lepiej nadają się do tego celu, niż płytkie szamotowe, które są o wiele droższe, niepraktyczne i przynoszą nawet pewną ujmę powadze świątyni, zwłaszcza tej, o charakterze wybitnie obronnym.

Także więźba dachu jest tylko częściowo zepsuta; konieczna jest wymiana tylko niektórych belek. Natomiast obecny dach gontowy wymaga natychmiastowej naprawy, by ochronić mury i sklepienia od ciągłego zamakania.

Później, po dokonaniu rekonstrukcyi, dach należałoby koniecznie pokryć dachówką lub „łupkiem eternitowym“ a nie blachą, blacha bowiem nie odpowiada zupełnie całemu stylowi i charakterowi kościoła, przez co oszpeci znacznie jego wygląd zewnętrzny.

Uznano również za konieczne urządzenie otworów wentylacyjnych, zarówno w sklepieniu, jakoteż i w podziemiu kościoła.

Grono zastrzega się przytem jak najbardziej stanowczo, żeby bez obecności jego delegata, nie przedsiębrano żadnych robót, ani badań w podziemiu kościoła. O zamiarze takim względnie o dniu rozpoczęcia tych robót, należy Grono poprzednio uwiadomić.

Urząd parafialny, zechce tedy zastosować się jak najściślej do przytoczonych powyżej wskazówek i poleceń, oraz przedłożyć Gronu według nich wykonany, nowy plan rekonstrukcyi kościoła, od czego zależeć będzie oświad-

czenie się Grona za wypłatą subwencyi krajowej w kwocie 2000 k. Ażeby zaś sprawy nie przewlekać, oświadcza Grono, iż popiera jak najgoręcej sam zamiar restauracyi kościoła w Szczercu i uważa ją również za naglącą i konieczną. Zaczem należałoby jak najspieszniej załatwić sprawę zebrania funduszów w drodze datków konkurencyjnych, a potem przed rozpoczęciem prac restauracyjnych należy przedłożyć Gronu do zatwierdzenia poprawiony plan całej rekonstrukcyi.

Pismo powyższe przesłano w odpisie c. k. Starostwu lwowskiemu.

Przerobione w myśl powyższych wskazówek plany, zatwierdziło Grono pismem z d. 30 lipca 1910 L. 432 z zastrzeżeniem jednakże następujących zmian:

Mury szczytowe ponad dachem, powinny być zakończone skośną linią, idącą za biegiem dachu, a nie w linii zazębionej jak to wykonano na planie, nadto w części absydowej należy zachować jej pierwotny (obecny nieregularny) kształt, gdyż nie jest pożądane niszczyć całą tę część na to, aby ja później regularnie i systematycznie na nowo wykonywać.

Kons. *Dr. Abraham.*

Stare Sioło. Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. stwierdziło, że zamek w Starem Siole, będący własnością J. E. Romana hr. Potockiego, z każdym dniem niszczeje i zbliża się ku zupełnej ruinie, nie tylko z powodu braku jakiejkolwiek opieki nad tym wspaniałym zabytkiem, ale także z powodu niewłaściwego, pozbawionego wszelkiego pietyzmu, obchodzenia się z nim ludzi zajętych w browarze, umieszczonym w zamku.

Grono c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej, jako instytucya powołana do czuwania nad zabytkami, uważało za swój obowiązek zwrócić uwagę właściciela, na ten smutny objaw, a zarazem wniosło prośbę o zarządzenie, jeśli już nie naprawy i wzmocnienia części murów najbardziej uszkodzonych, to przynajmniej w każdym razie otoczenia opieką istniejących obecnie resztek zamku i o polecenie Zarządowi browaru, by surowo zakazał niszczenia ich przez niedbalstwo i brak poczucia poszanowania dla pamiątek przeszłości.

Tylko w ten sposób bowiem będzie można przynajmiej odsunąć na dalszą przyszłość zgładę tego zabytku, który ma doniosłe znaczenie nie tylko jako piękny pomnik architektury XVII wieku, ale także ze względu na wspomnienia historyczne, łączące się z tą niegdyś prawdziwie magnacką siedzibą książąt Ostrogskich, Zasławskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Sieniawskich, Czartoryskich i Potockich.

W zast. kons. *Dr. Abraham.*

Tarnopol. Pismem z d. 28 lipca 1910 L. 436 złożyło Grona konserwatorów Prezydyum c. k. Namiestnictwa następującą relacyę w sprawie restauracyi kościoła OO. Dominikanów w Tarnopolu.

Restauracya kościoła została powierzona przez konwent OO. Dominikanów architekcie Władysławowi Sadłowskiemu, profesorowi państwowej szkoły przemysłowej, który sam przez się dawał gwarancyę odpowiedniego wykonania robót rekonstrukcyjnych. Celem zaś zbadania na miejscu przedłożonych przez niego planów Grono konserwatorów wydelegowało do Tarnopola konserwatora ś. p. Teodora Talowskiego, który na posiedzeniu Grona z d. 13 lipca 1906 r. przedstawił fachową opinię o stanie kościoła i wnioski, które uchwalono.

Restauracya miała polegać:

1. Na zmianach zewnętrznych, architektonicznych, przez zastąpienie:

a) kopuły nie dającej się dłużej utrzymać, zbudowanej nieprawidłowo, przez nową kopułę tej samej wysokości;

b) drewnianych szczytów wieżowych, przez wieże, odpowiadające stylem całości kościoła, których plastyczne modele miał prof. Sadłowski przedstawić Gronu do aprobaty.

2. Na robotach wewnątrz kościoła przez:

a) odczyszczenie malowideł ściennych, fresków malarza Stroińskiego z r. 1770, które miał wykonać znany artysta Stanisław Dębicki;

b) na zastąpieniu niektórych ołtarzy niedawnej daty, przez nowe, według projektu prof. Sadłowskiego, z zachowaniem wszakże obrazów ołtarzowych.

Z zamierzonych prac wykonano dotychczas jedynie kopułę, której rozwiązanie przez prof. Sadłowskiego spotkało się z ostrą ale niezupełnie zdaniem naszem, usprawiedliwioną krytyką w „Architekcie“ w zeszycie listopadowym z r. 1909. Wskutek tej krytyki Grono konserwatorów poddało całą sprawę tych robót restauracyjnych ponownej rewizyi i wezwało prof. Sadłowskiego na posiedzenie d. 17 grudnia 1909, na którem przedstawił on obronę swojej rekonstrukcyi, później złożoną na piśmie. Wówczas też na wyraźne żądanie Grona przyrzekł, że nie będzie zmieniał szczytów wieżowych, ani też usuwał starych ołtarzy.

W roku bieżącym przystąpił konwent OO. Dominikanów również do odczyszczenia malo-

wideł ściennych, które zlecił malarzowi Polityńskiemu. Na wiadomość o tem, Grono konserwatorów wydelegawało w czerwcu do Tarnopola, konserwatora prof. Hadaczka i Dra Józefa Piotrowskiego, asystenta katedry historyi sztuki, którzy po zbadaniu rzeczy, przedłożyli sprawozdanie z dokonanej już częściowo pracy i szczegółową instrukcyę dla malarza, zatwierdzoną przez Grono i przesłaną przeorowi Konwentu. W celu dalszej kontroli, udał się d. 25 lipca prof. Dr. Jan Bołoz-Antoniewicz do Tarnopola.

Nie ulega zatem wątpliwości, że odczyszczenie fresków będzie dokonane w sposób odpowiedni i że nie ma powodu do obaw pod tym względem.

Z ołtarzy zaś rozebrano dotychczas tylko dwa, pochodzące z r. 1870, które nie przedstawiały żadnej artystycznej wartości, a zakrywały właśnie freski Stroińskiego, wskutek czego usunąć je należało. Wszystkie inne ołtarze pozostaną nienaruszone.

Mimo takiego stanu rzeczy podpisany konserwator po pojawieniu się nowej krytyki robót restauracyjnych w „Sprawozdaniu Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie“ za r. 1909 (a w ślad za nią w „Gazecie narodowej“) przedłożył całą sprawę w piśmie z d. 18. lipca b. r. Centralnej Komisyi dla zabytków sztuki i pomników historycznych we Wiedniu, z prośbą o wysłanie delegata celem wydania ostatecznego orzeczenia. Równocześnie zwrócił się do c. k. Starostwa w Tarnopolu o wstrzymanie prac restauracyjnych aż do przybycia tegoż delegata. W odpowiedzi z dnia 14 lipca (l. 35502) Starostwo nie zgodziło się na powstrzymanie robót około malowideł z powodu wielkich strat, na które byłby narażony konwent; natomiast doniosło, że „przeor ks. Żukiewicz nie ma zamiaru burzenia lub przerabiania żadnych dalszych ołtarzy“.

Na ponowną zaś telegraficzną prośbę otrzymaliśmy d. 25 lipca od Komisyi Centralnej zapewnienie, że „w przeciągu najbliższych dni 14 generalny konserwator prof. Dvorzak i starszy radca budownictwa konserwator Deininger, przybądą do Tarnopola“, dokąd uda się również podpisany konserwator z arhitektem prof. Sadłowskim.

Wkońcu nadmieniamy, odnośnie do ostatniego ustępu pisma Waszej Ekscelencyi, że OO. Dominikanie podjęli restauracyę kościoła w Tarnopolu własnym kosztem i że, o ile nam wiadomo, nie czynią starań o subwencyę rządową.

W myśl dyrektyw, udzielonych przez c. k. Centralną Komisyę kouserwatorską we Wiedniu, pismem z d. 14 października 1910 L. 525 zaleciło Grono c. k. konserwatorów konwentowi, zastosowanie się przy dalszej restauracyi kościoła do następujących wskazówek:

1. Przekształcenia fasady i wież należy zaniechać, a poprzestać na wzmocnieniu partyi zniszczonych, bez zmiany starej formy. Także obecne metalowe pokrycie wieży należy zatrzymać i naprawić, a nie zupełnie zmieniać.

2. Wewnętrzne urządzenia kościoła należy tylko odczyścić, a zresztą pozostawić w stanie niezmienionym.

Komisya Centralna zastrzegła sobie wydanie opinii co do robót ad 1). i ad 2).

3. Malowidła ścienne w presbiteryum i w lewej nawie bocznej należy na razie tylko uwolnić od przemalowań, a odsłonięte w ten sposób stare części malowideł, oczyścić i utrwalić. O ukończeniu tych robót należy uwiadomić Komisyę Centralną, która przez swego delegata udzieli rad co do dalszego postępowania.

Muzeum prowincyonalne. Koło Tarnopolskie T. S. L. założyło przed laty kilku muzeum dla utrzymania zabytków polskich w wschodniej części naszego kraju. Muzeum to początkowo założone jako zbiór monetarny, z biegiem czasu rozszerzyło się tak, że dzisiaj zbiory monetarne obejmujące przeszło 10.000 okazów stanowią prawie kompletny zbiór monet polskich, a ponadto posiada już wykopaliska przedhistoryczne i pojedyncze okazy z wszystkich prawie grup muzealnych.

Muzeum z roku na rok wzrasta, jednak powoli, gdyż powstaje z darów wyłącznie, a brak wielu grup podstawowych.

W roku 1910 przeniesiono muzeum do nowego gmachu T. S. L., gdzie znajdzie w obszernych salach godne dla siebie pomieszczenie.

Grono konserwatorów przyrzekło Zarządowi Muzeum poparcie wrazie wniesienia podań o subwencyę rządową i krajową.

Kons. Dr. Finkel.

Włodzimirce. Na podstawie relacyi arch. p. T. Mokłowskiego, Grono c. k. Konserwatorów Galicyi wsch. postanowiło przedłożyć c. k. Centralnej Komisyi konserwatorskiej do decyzyi sprawę zezwolenia na rozebranie cerkwi drewnianej w Włodzimircach.

Natomiast sprzeciwiło się Grono rozebraniu charakterystycznej dzwonnicy drewnianej i postanowiło domagać się, aby carskie wrota z ikonostasu, dwie płaszczennice i 4 obrazy świętych malowane na płótnie, oraz jeden na

drzewie z gruntem gipsowym (Matka Boska) przeniesiono do nowej cerkwi i starannie tam przechowano.

Kons. Dr. Barwiński.

Wygnanka. obok Czortkowa (Stary Dwór). Starostwo w Czortkowie nadesłało Gronu pismo Zwierzchności gminnej w Wygnance, z 8. czerwca 1910 L. 786. donoszące, że fundacya ubogich im. ś. p. Hieronima Sadowskiego, sprzedała realność obok dworca kolejowego, na której znajduje się »Stary dwór«, siedziba dawnych właścicieli klucza: Potockich, Borkowskich i fundatora Sadowskiego, oraz że budynek ten dwustoletni z kaplicą nowonabywca chce rozebrać. Wobec tego Grono konserwatorów oznajmiło Starostwu, że wymieniony budynek jako rzadki już obecnie okaz dworu staropolskiego jest zabytkiem, zasługującym na konserwacyę.

Z tego powodu Grono wyraziło życzenie, by Zwierzchność gminna w Wygnance, na podstawie § 1 ustawy bud. z d. 13. października 1899 Dz. u. kr. Nr. 133. odmówiła właścicielowi tego zabytku konsensu na zburzenie go, a w razie samowolnego rozpoczęcia przez niego robót demolacyjnych zrobiła użytek z przepisu § 58 cyt. ust.

Zamek. Grono konserwatorów pismem z dnia 3 sierpnia 1910 L. 431 zwróciło się do Starostwa w Czortkowie z prośbą o roztoczenie opieki nad ruinanami zamku w Czortkowie i stanowcze zakazanie Siostrom Miłosierdzia, rozbierania murów zamkowych oraz sprzedawania części tychże na materyał budowlany.

Nadto prosiło Grono o polecenie Zwierzchności gminnej w Wygnance, by, jako władza budownicza I instancyi, nakazała Siostrom Miłosierdzia przystąpić bezzwłocznie do robót rekonstrukcyjnych, wskazanych w sprawozdaniu architekta T. Mokłowskiego, który zbadał stan rzeczy na miejscu, gdyż zaniechanie ich wywoła niechybnie zawalenie się uszkodzonych części murów, czego, chociażby ze względów bezpieczeństwa publicznego, bezwarunkowo należy uniknąć.

Zarząd fundacyi ubogich im. Sadowskiego wniósł do Wydziału krajowego prośbę o subwencyę na restauracyę zamku.

Opiniując tę prośbę, Grono konserwatorów w piśmie z dnia 13. grudnia 1910. L. 574 oświadczyło Wydziałowi krajowemu, co następuje:

Zwracając załącznik tamtejszego pisma z dnia 24. listopada 1910. L. 135, 315 Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. ma zaszczyt oznajmić, że zamek w Wygnance obok Czortkowa, założony w pierwszych latach XVII. w. przez Golskich, przeszedł później w posiadanie Potockich i jeszcze z końcem XVIII. wieku był utrzymany w całości na stopie wielkopańskiej rezydencyi.

Cenny ten zabytek historyczny znajduje się niestety obecnie w ruinie, a jak stwierdził w lecie b. r. nasz delegat arch. p. Mokłowski stan jego a zwłaszcza ściany południowej i zachodniej jest tak niebezpieczny, że stał się wprost groźnym dla życia ludzkiego i całości sąsiednich domów.

Wskutek interwencyi Grona, Zwierzchność gminna w Wygnance wydała nakaz przystąpienia do restauracyi zamku, która według bynajmniej niewygórowanego kosztorysu pociągnęłaby za sobą wydatek 8560 K. przechodzący siły fundacyi ubogich im. ś. p. Hieronima Sadowskiego, będącej właścicielką zamku. Z tego względu, wydatna pomoc kraju na cel utrzymania tego zabytku byłaby ze wszech miar pożądaną.

Równocześnie jednak mamy zaszczyt donieść, że wspomniana fundacya zwróciła się do Grona za pośrednictwem Dra Krokowskiego, adwokata w Czortkowie, z propozycyą nabycia zamku za cenę 8600 K.

Jakkolwiek oferowana cena kupna jest ogromnie niską i świadczy o dobrej woli zarządu fundacyi, który pragnie zapewnić utrzymanie zamku przez pozbycie go w ręce instytucyi, którąby mogła zająć się gorliwie jego konserwacyą, to jednak Grono dla zupełnego braku fundszów, nie mogło oferty tej przyjąć.

Uważając atoli, że przejście zamku w posiadanie władzy, która dawałaby całkowitą rękojmię zachowania tego zabytku w dobrym stanie, jest jedyną drogą uratowania go od zagłady, Grono konserwatorów zwraca się do Wydziału krajowego z usilną prośbą o przedstawienie Wysokiemu Sejmowi wniosku nabycia zamku w Wygnance na rzecz kraju.

Zwracamy przytem uwagę, że Zarząd fundacyi wynajmował mury zamkowe na składy siana, a swego czasu był zamiar urządzenia w jednej z jego ubikacyi sali gimnastycznej „Sokoła", dawniej zaś jeszcze Zarząd wojskowy czynił starania w celu wynajęcia zamku na skład przyborów wojskowych, w razie zatem nabycia zamku na rzecz kraju, mógłby Wydział krajowy użyć go także do celów praktycznych i w ten sposób uzyskać poniekąd rekompenzatę materyalną za ofiarę poniesioną w intere-

sie opieki nad jednym z najwybitniejszych zabytków zamków i twierdz polskich na Rusi halickiej.

Kons. Dr. Finkel.

Zbaraż. Konwent OO. Bernardynów w Zbarażu wniósł do Wydziału krajowego i do Starostwa podanie o subwencyę krajową i rządową na restauracyę tamtejszego kościoła, ufundowanego wraz z klasztorem w r. 1637 przez ks. Janusza Korybuta Wiśniowieckiego i przez jego małżonkę Eugenię Katarzynę z Tyszkiewiczów, a później wyposażony przez Stanisława Potockiego i jego żonę Helenę z Zamojskich. Kościół ten ucierpiał wiele w r. 1640 od Tatarów, a w r. 1675 od Turków i Kozaków.

Popierając powyższe podanie, Grono c. k. konserwatorów, oznajmiło Wydziałowi krajowemu pismem z dnia 14. października 1910. L. 515 co następuje:

W odpowiedzi na pismo z dnia 23. IV. 1910. L. 29013 w sprawie petycyi konwentu O. O. Bernardynów w Zbarażu o subwencyę krajową na restauracyę tamtejszego kościoła, Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. ma zaszczyt oświadczyć:

Jak stwierdził na miejscu delegat Grona arch. T. Mokłowski, roboty restauracyjne podjął Konwent jeszcze zeszłego roku i tak: fasadę barokową kościoła w typie nieco prowincyonalnym już odnowiono, wewnątrz zaś kończy p. Józef Szydłowski, malarz ze Lwowa, odnowienie malowideł ściennych, które jednak jako wykonane dopiero w r. 1858 (przez Karczmarskiego i Dülla) nie podlegają opiece konserwatorskiej. Pozostają jeszcze do wykonania następujące roboty:

1) danie nowej posadzki w kościele kosztem około 4.000 kor. Posadzka nowa na wzór istniejącej powinna być wyłożona płytami kamiennemi;

2) odnowienienie dzwonnicy o dobrych formach barokowych. Restauracya powinna się odbyć z zachowaniem obecnych form architektonicznych i przy użyciu tych samych rodzajów materyałów w miejscach, gdzie wymiana uszkodzonych części jest konieczną. Jedynie ze względów ogniowych gontowe pokrycie dachu zastąpione będzie dachówką falistą. Kosztorys sporządzony przez p. Jawnego i aprobowany przez naszego delegata obliczono na kwotę 4737 kor. 60 hal.

Ze względu na wartość zabytkową kościoła i dzwonnicy, pochodzących z XVII. w. oraz z uwagi na trudne położenie finansowe konwentu, prośba tegoż o zasiłek z funduszu krajowego zasługuje na poparcie. Wobec tego, że Grono poparło także prośbę konwentu o subwencyę rządową, proponujemy, by Wydział krajowy raczył wyjednać na restauracyę kościoła Bernardynów w Zbarażu subwencyę sejmową tylko w kwocie 2000 kor.

W piśmie z dnia 19 sierpnia 1919 L. 447. do Starostwa z Zbarażu oświadczono:

Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. stwierdza że, kościół O. O. Bernardynów w Zbarażu jest zabytkiem architektonicznym, zasługującym na konserwacyę, wobec czego podanie konwentu do c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty o subwencyę na przeprowadzenie robót restauracyjnych usilnie popieramy.

Ze względów konserwatorskich, godną jest w pierwszym rzędzie uwzględnienia prośba konwentu o restauracyę barokowej dzwonnicy kosztem około 5000 kor.

Grono c. k. konserwatorów zastrzega jednakże, że roboty te będą mogły być przeprowadzone tylko w ścisłem porozumieniu z Gronem i na podstawie planów przez Grono zatwierdzonych.

Kons. Dr. Finkel.

Żółkiew. (Baszta zamkowa). Namiestnictwo nadesłało Gronu poprawiony w myśl wskazówek konserwatorskich, projekt konserwacyi baszty zamkowej w Żółkwi. Grono pismem z dnia 8. kwietnia 1910. L. 262 zatwierdziło projekt ów w zupełności.

(Restauracya zamku). W sprawie restauracyi południowego skrzydła zamku królewskiego w Żółkwi i subwencyi rządowej na ten cel, przesłał podpisany koserwator c. k. Centralnej komisyi konserwatorskiej we Wiedniu obszerne sprawozdanie, lecz pomimo upływu kilku miesięcy, dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

(Obrazy historyczne w kościele farnym.) Pismem z dnia 8. marca 1910., L. 281 oznajmiło Grono Wydziałowi krajowemu, że z subwencyi 2000 kor. wyasygnowanej rozporządzeniem Wydziału krajowego z d. 20. lutego 1909 L. 121.474 na restauracyę historycznego obrazu w kościele parafialnym w Żółkwi, przedstawiającego „Bitwę pod Wiedniem" — użyto kwotę 1800 koron na wyrównanie umówionego honoraryum dla artysty malarza p. Marcelego Harasimowicza, który podjął się tej czynności i wywiązał się z niej bez zarzutu, ku zupełnemu zadowoleniu Grona.

Nadto za kwotę 100 kor. odnowiono ramę tego obrazu. Pozostała reszta w kwocie 100 kor. zostanie użyta na częściowe pokrycie kosztów

usunięcia wad natury technicznej, jakie niestety już teraz wykazują zrestaurowane poprzednio przez p. Kühna obrazy „Bitwa pod Chocimem“ i „Bitwa pod Parkanami“.

Kons. Dr. Czołowski.

Żurów. Podpisany konserwator stwierdził że ołtarze boczne w kościele parafialnym w Żurowie wykonane zostały ściśle według planu przez Grono zatwierdzonego. Ponadto stwierdził, że okazano mu oryginał umowy z rzeźbiarzem Janem Wojtowiczem, spisanej na dniu 18. sierpnia 1908, którą ustanowiono cenę za wykonanie ołtarzy na 4.700 kor. — oraz rachunki które wykazują, że na poczet tej należytości wypłacono już kwotę 3370 kor.

Wobec tego Grono konserwatorów wypłaciło przeznaczoną na ten cel subwencyę sejmową 1000 kor. na ręce ks. Juliana Świątkowskiego, rz. kat. proboszcza w Żurowie.

Kons. Dr. Barwiński.

C. Sekcya III. Zabytki archiwalne.

Założenie we Lwowie centralnego archiwum państwowego dla Galicyi.

Na posiedzeniu z dnia 5. kwietnia 1910 uchwaliło Grono jednogłośnie poprzeć jak najgoręcej podany poniżej projekt założenia we Lwowie centralnego archiwum państwowego dla Galicyi.

Uznając przytoczone przez projektodawcę Dr. A. Winiarza powody za zupełnie słuszne, oświadczono się też jednomyślnie za obecnym zakładem karnym dla kobiet, obok kościoła Maryi Magdaleny, jako za budynkiem najbardziej temu celowi odpowiadającym. Gmach ten bowiem położony przy głównej linii kolei elektrycznej, łączącej miasto z głównym dworcem kolejowym, jest oddalony zaledwie o kilka minut jazdy tramwajowej lub też od 5—25 minut normalnego chodu od wszystkich siedzib władz i instancyi krajowych, oraz od zakładów naukowych.

Ponadto miejsce dane, chociaż położone tak blisko miasta, jest jednak zupełnie odosobnione i wcale zaciszne, przez co nadaje się znakomicie, zarówno pod względem bezpieczeństwa publicznego, jak też koniecznago spokoju potrzebnego dla badań naukowych i prac urzędowych, na pomieszczenie tam wszystkich wymienionych w projekcie. nader cennych a rozproszonych dziś, nieuporządkowanych i skutkiem tego niedostępnych zbiorów archiwalnych.

Nieliczne i stosunkowo najmniej kosztowne przeróbki monumentalnego tego gmachu uczynią go łatwo zupełnie pewnym, wygodnym i bezpiecznym na przyjęcie i przechowanie tego rodzaju ze wszech miar koniecznego i pożytecznego zbioru, którego ochrona i całkowite, należyte uporządkowanie stało się od dawna jak najbardziej naglacą potrzebą.

Dlatego też Grono, mając na względzie dobro ogółu i kultury, oraz wszystkie nieodzowne, a sprzyjające w tym wypadku warunki, pismem z dnia 12. kwietnia 1910, L. 311 zwróciło się do Prezydyum Namiestnictwa z prośbą o wyjednanie możliwie najrychlejszego urzeczywistnienia tego projektu u rządowych Władz centralnych.

Projekt Dr. Alojzego Winiarza w sprawie założenia centralnego Archiwum państwowego dla Galicyi.

Do wysokiego c. k. Ministerstwa Spraw Węwnętrznych w Wiedniu przez Wysokie Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Dr. Alojzy Winiarz, kierownik archiwum c. k. Namiestnictwa, przedstawia potrzebę założenia we Lwowie centralnego archiwum państwowego dla Galicyi i podaje projekt jego umieszczenia.

Wysokie c. k. Ministeryum!

Po objęciu kierownictwa archiwum Namiestnictwa we Lwowie podpisany postanowił zwiedzić te budynki we Lwowie, w których by można pomieścić archiwum centralne, mające przechowywać archiwalia władz państwowych całego kraju.

Potrzeba stworzenia archiwum państwowego centralnego dała się uczuć jeszcze w roku 1906. Wydział krajowy uznał za rzecz konieczną udzielić aktom galicyjskiego katastru gruntowego z roku 1787 (obejmującego około 6.000 miejscowości i tyleż tomów i zwojów aktów), i katastru z r. 1820, schronienia w archiwum krajowem aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, dokąd je sprowadził z budynku urzędu cłowego, gdzie leżały w lokalach ciemnych i wilgotnych.

Archiwum krajowe lwowskie przyjęło jednak nadto akta wyszkartowane z registratury sądu krajowego dla spraw karnych we Lwowie w liczbie 424 fascykułów i z registratury wyższego sądu krajowego we Lwowie w liczbie 82 fascykułów, aby je ochronić od sprzedaży do papierni, ale też skutkiem tego archiwum krajowe jest do tego stopnia założone aktami

władz państwowych, że niektórych aktów niepodobna nawet ustawić, lecz musiano je złożyć na podłodze.

W r. 1906 archiwaryusz miasta Lwowa i konserwator Dr. Aleksander Czołowski ogłosił w sprawozdaniach Akademii Umiejętności artykuł o archiwach państwowych we Lwowie i ich znaczeniu dla dziejów w Galicyi.

Praca ta dowodzi, że z materyału nagromadzonego we Lwowie i innych miejscowościach kraju możnaby złożyć archiwum, imponujące treścią i rozmiarami.

Przykład dać mogą fakta takie jak n. p. że registratura Prokuratoryi skarbu, która od swego powstania dotąd nigdy nie była szkartowana, może oddać do archiwum 2000 fascykułów, wśród których są akta tyczące się fundacyi duchownych i świeckich krajowych, że Urząd ksiąg gruntowych we Lwowie posiada po byłej Tabuli galicyjskiej 2943 tomów, zawierających odpisy aktów fundacyjnych, kontraktów, testamentów, pełnomocnictw sięgających w XIII. w., a nadto 1092 tomów odpisów aktów po dawnej tabuli miejskiej lwowskiej.

Gdy się w myśli zbierze akta zdeponowane w archiwum krajowem, znajdujące się w Prokuratoryi Skarbu, u władz sądowych i uprzytomni sobie, że akta archiwum Namiestnictwa zająć muszą najmniej 12 pokoi dość obszernych, to już łatwo pojąć, że te masy ksiąg i aktów rozmieścić można tylko w budynku osobnym, na ten cel przeznaczonym.

Przedewszystkiem więc zależy na wyszukaniu budynku odpowiedniego.

Już przed kilku laty powołane do tego osoby zwiedzały niektóre budowle lwowskie, a między innemi dwie w pobliżu gmachu Namiestnictwa, a mianowicie Arsenał wyższy przy ul. Podwale i Arsenał dolny przy tejże ulicy.

Pierwszy był niegdyś klasztorem panien Dominikanek, drugi arsenałem miejskim. Oba są składami przyborów artylerzyckich i pozostają w posiadaniu Skarbu wojskowego, który oczywiście jedynie w wypadku ofiarowania mu budynku innego i stosownego mógłby dawny opuścić. W jednym i drugim budynku musianoby przeprowadzić adaptacye, a mianowicie w pierwszym należałoby powałę drewnianą w sali na I. piętrze 45 m. długiej a 10 m. szerokiej rozebrać i zastąpić sklepieniem ceglanem na trawersach, w budynku zaś drugim nawet dwie powały drewniane, nad salą parterową i nad salą I. piętra, (obie mają po 70 kroków długości a 20 szerokości), rozebrać i zastąpić sklepieniem ceglanem na trawersach.

Koszty odszkodowania skarbu wojskowego i adaptacyi dorównałyby kosztom budowy nowego budynku. Porównanie budynków obu wypada na korzyść pierwszego.

Podpisany zwrócił następnie uwagę na dawny klasztor Dominikanów św. Maryi Magdaleny, w którym od r. 1856 umieszczony jest zakład karny dla kobiet, od tego czasu jednak grunta okoliczne zabudowano budynkami publicznymi i kamienicami ozdobniejszemi do tego stopnia, że z tego powodu powstała obecnie dzielnica licząca się do najpiękniejszych w mieście. Blisko zakładu karnego stoi gmach Politechniki, obok niego gimnazyum, dalej rząd kamienic wytwornych, monumentalna biblioteka Baworowskich i wielki budynek szkolny miejski. W otoczeniu takiem zakład karny stał się anomalią i nic dziwnego, że podniosły się głosy domagające się przeniesienia zakładu poza miasto, a podczas ubiegłej sesyi sejmowej sprawę tę poruszono w pełnej Izbie. Gmina miasta Lwowa okazuje gotowość kupienia od skarbu państwa ogromnego ogrodu należącego do zakładu, w celu parcelacyi. Szkoła politechniczna znalazłaby na tych gruntach miejsce pod budowę nowych instytutów, a wreszcie parafia św. Maryi Magdaleny licząca tysiące wiernych, mogłaby mieć kościół cały do użytku, podczas gdy obecnie posiada tylko nawę, gdyż presbiteryum jest od nawy odgrodzone i służy wyłącznie na kaplicę więzienną.

W toku jest budowa wielkiego zakładu karnego dla mężczyzn pod Drohobyczem i po jej ukończeniu przeniesie się zakład karny dla mężczyzn, mieszczący się dotąd także w najludniejszej dzielnicy Lwowa, do Drohobycza. Należy więc oczekiwać, że za lat kilka także przeniesienie zakładu karnego dla kobiet stanie się aktualne. Wobec tego byłoby korzystnie zawczasu wejść w porozumienie z Ministerswem sprawiedliwości, które ze względu na to, że także akta sądowe będą umieszczone w archiwum centralnem, prawdopodobnie nie okaże się niechętne tej z tylu względów pożytecznej myśli.

Budynek byłego klasztoru dominikańskiego św. Maryi Magdaleny jest budowlą fundamentalną z w. XVII., obecnie dwupiątrową; jedną stroną przyparty do kościoła św. Maryi Magdaleny, stoi od trzech stron wolno w obszernem podwórzu klasztornem, otoczonem murem. Front 50 m długi, oba boki 60 m. Od frontu są dwa wejścia, od boku prawego jedno.

Sale w parterze są wysokie i obszerne, liczą po 71 a nawet 90 m. kwadr. powierzchni,

korytarze długie, przeszło 4 m. szerokie. W środku budynku podwórze względnie ogródek mający około 400 m. kwadr. powierzchni Parter cały jest sklepiony. Sklepienia są krzyżowe, a korytarze kamienne. Na pierwszym piątrze są trzy korytarze, węższe od dolnych a tylko czwarty (50 m. długi) ma szerokość 4·30 m. Sal nie ma tak wielkich jak w parterze, tylko izby o jednym lub dwu oknach; niektóre powiększone skutkiem wyjęcia ścian działowych. Najmniejsze z tych izb mają 20 m. kwadr. powierzchni. Stropy piętra pierwszego są przeważnie sklepione i tylko kilka izb ma powały drewniane.

Piętro drugie ma powały wyłącznie drewniane, izby większe niż na pierwszem piętrze, a korytarz równie wielki jak na pierwszem piętrze.

Dach kryty blachą spoczywa na wiązaniu drewnianem, budynek zachowany jest bardzo dobrze, dzięki gorliwej konserwacyi i czystości, ma tę wielką zaletę, że nie ma wcale kątów ciemnych tak, że światło i powietrze świeże mają przystęp wszędzie.

W załączeniu przedkłada podpisany szkice rzutów poziomych parteru i obu piąter tudzież szkic pianu sytuacyjnego.

Dr. Alojzy Winiarz.

Metryka gruntowa z r. 1820. Odnośnie do pisma Grona konserwatorów z d. 21. lipca 1907. L. 88, którem nadesłano rewers krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich z powodu objęcia w depozyt metryk gruntowych z r. 1820 krajowa dyrekcya skarbu oznajmiła pismem z 20 maja 1910, L. 45203, że ostateczne przeniesienie w mowie będących metryk do lokalu archiwalnego nastąpiło z początkiem kwietnia 1910 roku.

Akta gminy Markopole. Nauczyciel w Markopolu doniósł c. k. Starostwu w Brodach, że zauważył w sklepie, iż towary bywają zawijane w stare akta gminne Markopola.

Sprawozdaniem z dnia 22. czerwca 1910 przedłożyła żandarmerya zebrane u Grzegorza Iwasieczki akta spraw i zapisów miasta Markopola, które c. k. Starostwo przesłało Gronu celem przechowania ich jako depozytu miasteczka Markopola. Akta te oddało Grono do Archiwum aktów ziemskich i grodzkich we Lwowie.

Kons. Dr. Kętrzyński.

Komunikaty.

P. Józef Pełeński, słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego, przeprowadził w roku ubiegłym, poszukiwania naukowe na terenie starego Halicza, z których przedłożył Gronu c. k. konserwatorów sprawozdanie naukowe wraz z prośbą o wyjednanie mu subwencyi krajowej na dalsze badanie w tym kierunku.

Grono c. k. konserwatorów, uznając, że p. Pełeński przyniósł nauce istotną korzyść przez odczytanie napisów, pokrywających wnętrze romańskiego kościoła w Św. Stanisławie, i uwzględniając jego zapał i kwalifikacye do badań naukowych — co stwierdził również Profesor Dr. Maryan Sokołowski, którego p. Pełeński był uczniem — poparło wspomnianą jego prośbę o zasiłek, w przypuszczeniu, że subwencya w kwocie około 400 koron pomogłaby mu do napisania istotnie pożytecznej monografii o wymienionym wyżej zabytku architektury. Nad sprawozdaniem p. Pełeńskiego rozwinęła się dyskusya na posiedzeniu Grona z d. 23 lutego 1910, w ciągu której zabrał głos kons. Dr. Czołowski i oświadczył, że badania p. Pełeńskiego przyniosły jedną rzeczywistą korzyść dla nauki t. j. odcyfrowanie napisów, pokrywających wnętrze romańskiego kościoła w Św. Stanisławie. Jestto jednak dopiero początek, bo znacznie więcej napisów znajduje się jeszcze niewątpliwie pod tynkiem, a będzie można odczytać je dopiero w czasie restauracyi. Natomiast topografia starego Halicza została przez referenta mylnie przedstawioną. Halicz stanowczo nie zajmował tak kolosalnego obszaru, jak sądzi p. Pełeński, lecz — jak wszystkie grody średniowieczne — mieścił się na obszarze zwartym. Punktem centralnym był mianowicie dzisiejszy Kryłos, tam znajdował się gród z podgrodziem i to był właściwy stary Halicz. Dookoła były wprawdzie luźne, warowne nieraz, dworzyszcza, lecz to nie należało już do miasta. Że takie było położenie starego Halicza, o tem świadczy niewątpliwie nie tylko teren, ale także źródła pisane, mianowicie Długosz i Kronika Wołyńska. Po zniszczeniu ostatecznem Halicza przez Mongołów i Lubarta, miasto jako nowa fundacya Kazimierzowska przeniosło się w dolinę Dniestru, a na dawnem miejscu został kler (kleros), skąd pochodzi dzisiejsza nazwa miejscowości. Przechodząc do szczegółów, zwrócił Dr. Czołowski uwagę na ruinę znajdującą się przy drodze do Komorowa, gdzie znaleziono trójkątne cegiełki, jako resztki mozajkowej posadzki i srebrne przedmioty, przechowane obecnie w Muzeum Stauropigii. T. zw. „Hałyczyna mohyła" znajdująca się w Dąbrowie metropolitalnej, nie jest mogiłą grobową, ale graniczną, lub może są to szczątki podwalin pod jakąś budowę. Na polu „Dworzyszcze" w r. 1861 znaleziono monety lwowskiej mennicy Wł. Opolczyka i Władysława Jagiełły, sam p. konserwator znalazł jeszcze później w tem miejscu kilka monet, siekierkę miedzianą i szpilę miedzianą. Twierdzenie wreszcie p. Pełeńskiego, że na Sokole było Horodyszcze, jest mylne. Rzeczą najważniejszą do zbadania na terenie dawnego Halicza, jest odcyfrowanie reszty napisów w kościele św. Stanisława i zbadanie horodyszcza kryłoskiego.

Kons. Dr. Hadaczek zgodził się z Drem Czołowskim co do oceny rezultatów poszukiwań p. Pełeńskiego i stwierdził, że wbrew temu, co w pismach głoszono — śladów bazyliki nie odkryto. Przedłożone

przez niego rzekome fragmenty posadzek i szczegółów architektonicznych są bardzo wątpliwe. W szczególności cegły o pomarszczonej powierzchni, które p. Pełeński łączy z dawnemi budowami cerkiewnemi, są polepami chat z epoki słowiańskiej; na terenie Halicza były bowiem osady przedhistoryczne.

Komisya Centralna zgodziła się na demolacyę cerkwi w Chłopówce, Hadyńkowcach i Kustyniu (zob. Sprawozdanie z r. 1909), a natomiast sprzeciwiła się rozebraniu cerkwi w Jagielnicy starej, Rosochaczu, Kimirzu, Poznance gniłej, Zarubińcach Chlebowie, Broszniowie i Celejowie.

Wskutek petycyi Grona c. k. konserwatorów Galicyi zachodniej z d. 2. sierpnia 1910 L. 1658 i Grona konserwatorów Galicyi wschodniej z d. 9. sierpnia 1910 L. 446. Wydział krajowy postanowił wyjednać u Wysokiego Sejmu podwyższenie o 2000 kor. rocznie stałej subwencyi na utrzymanie biur konserwatorskich tudzież na inwentaryzacyę zabytków i wstawił w tym celu wydatek w kwocie 10.000 kor. do preliminarza budżetu krajowego na rok 1911.

C. k. Posterunek Żandarmeryi w Mikołajowie pismem z dnia 6. września 1910 Nr. 324 doniósł Starostwu w Brodach, że Tymko Siczewski z Pasieki ad Mikołajów, orząc na swoim gruncie koło słupa granicznego Nr. 216 znalazł dwa ruble srebrne, jeden z r. 1732, a drugi z r. 1749.

W myśl uchwały powziętej na posiedzeniu z d. 6. lipca z. r., Grono c. k. konserwatorów Galicyi wsch. wydelegowało arch. p. Tadeusza Mokłowskiego do Skitu Maniawskiego (we wsi Maniawie obok Sołotwiny) celem: 1. sporządzenia dokładnego planu pozostałych ruin oraz projektu i szczegółowego kosztorysu konserwacyi istniejących resztek dawnego monasteru, a to w myśl żądania Wydziału krajowego; 2. celem porobienia fotograficznych zdjęć z fresków znajdujących się we wnękach bramy wjazdowej, oraz w innych miejscach, o ile się jeszcze zachowały. Nadto wydelegowało Grono p. Mokłowskiego do Nadwórny (Pniowa) celem zbadania stanu tamtejszego starego zamku, sporządzenia planu tegoż i orzeczenia, jakie najniezbędniejsze roboty konserwacyjne i jakim mniej więcej kosztem należy przeprowadzić, celem ochronienia zabytku od zniszczenia.

Według doniesienia Starostwa w Sokalu, Matwij Radzimiński przy rozbieraniu starego domu w Steniatynie znalazł pod podłogą około 1900 dukatów holenderskich stempla z r. 1752—1776.

Prezydyum c. k. Namiestnictwa reskryptem z 10 czerwca 1910 L. 835/pr. zawiadomiło wszystkie Starostwa, że c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z 21. maja 1910 L. 21.861 oznajmiło, iż w niemieckiem muzeum w Berlinie istnieje zamiar stworzenia osobnego oddziału sztuki austryackiej i że z tego powodu należy oczekiwać w najbliższym czasie przyjazdu do kraju wysłanników tego instytutu, delegowanych specyalnie do zakupywania tutejszych dzieł sztuki.

Zarazem poleciło Prezydyum c. k. Namiestnictwa, aby w porozumieniu z c. k. Konserwatorami, wydać właściwe zarządzenia, skierowane do najskuteczniejszego zapobieżenia przekroczeń obowiązujących w tej mierze przepisów.

Według doniesienia c. k. Starostwa w Brodach, w gminie Folwarkach wielkich koło Brodów, kopał Grzegorz Dutka dół na kartofle i przy tej sposobności wykopał garnek z polskiemi monetami srebrnemi i miedzianemi z roku 1754; garnek rozbito a pieniądze umieszczono w c. k. Starostwie, do dalszego zarządzenia. Grono zwróciło się do Starostwa z prośbą o przesłanie tych monet do Biblioteki uniwersyteckiej.

Grono Konserwatorów postanowiło zająć się zbadaniem starej baszty, względnie wieży, w Pietniczanach (pow. Bóbrka).

W czasie żniw b. r. znaleziono na pastwisku gminnem w Bzowicy kilkanaście starych monet srebrnych z XVII. wieku, z których 13 złożono w c. k. Starostwie w Zborowie. Z tych monet jest 6 większych hiszpańskich, 2 większe prawdopodobnie belgijskie a z 5 mniejszych jest jedna brandenburgska, dwie francuskie z orłami jednogłowymi, jedna z orłem dwugłowym z czasów Leopolda i jedna polska.

W myśl nowel do ustaw budowlanych z dnia 15. maja 1907 Dz. u. kr. Nr, 55 i 56 są Wydziały powiatowe obowiązane przedkładać Wydziałowi krajowemu do ostatecznego zatwierdzenia plany regulacyjne miast i miasteczek objętych wymienionemi ustawami. Korzystając z powyższego postanowienia, Grono konserwatorów Galicyi wsch. wniosło prośbę, by Wydział krajowy, zatwierdzając powyższe plany regulacyjne, zechciał zwracać baczną uwagę na potrzebę zachowania zabytków artystycznych i historycznych i zarządził w tym celu, by na planach zabytki takie, jako to: kościoły, cerkwie, stare kamienice i t. d. w sposób wyraźny uwidoczniano i przy regulacyi ulic liczono się z koniecznością zapewnienia tym budynkom zupełnego bezpieczeństwa.

Cerkiew w Pleśnianach (pow. Zborów) została bez wiedzy Grona rozebrana. W chwili przyjazdu Delegatów Grona sterczała jeszcze część babińca i dzwonnica. Ikonostas rozebrany na części ma zostać złożony w nowej cerkwi, której budową dookoła starej już rozpoczęto. Stara cerkiew, o ile można wnosić z jej resztek nie wznosiła się wartością ponad przeciętny typ cerkwi trójdziałowej.

(Sprawa krajowej ustawy konserwatorskiej).

W czasie jesiennej sesyi sejmowej uchwalono wezwanie do Wydziału krajowego w sprawie wygotowania projektu krajowej ustawy o opiece nad zabytkami. Wydział krajowy zwrócił się do Grona o dostarczenie materyałów. Wskutek tego na posiedzeniu z dnia 7. stycznia 1910 poruczono, na wniosek kons. Dra Czołowskiego, sekretarzowi Biura Drowi Władysławowi Kozickiemu, ułożenie projektu takiej ustawy. Projekt ten przedłożył Dr. Kozicki na posiedzeniu z d. 7. maja 1910 i, uzasadniając go, oświadczył, że według brzmienia ustaw zasadniczych nie ulega wątpliwości, iż sprawy konserwatorskie należą do zakresu ustawodawstwa krajowego, a nie państwowego, i że Rząd jedynie w drodze pozakonstytucyjnej na podstawie rozporządzeń, ten dział administracyi dla siebie zagarnął. Skoro zatem Sejm, stojąc na stanowisku rozszerzenia autonomii krajowej, dla rewindykowania przyznanych mu konstytucyą praw, uznał się kompetentnym do unormowania opieki nad zabytkami, jedynie możliwą zasadą projektu ustawy konserwatorskiej może być, tak ze stanowiska kodyfikatorskiego, jak i ze względów polityki autonomicznej — ustanie dotychczasowych państwowych urzędów konserwatorskich, w których miejsce wstąpią konserwatorowie krajowi. Z tego powodu w przedłożonym projekcie, uchwalony w roku zeszłym

przez oba Grona projekt państwowej ustawy konserwatorskiej, został konsekwentnie zastosowany do wymagań krajowej organizacyi urzędów konserwatorskich·

Kons. Dr. Hadaczek wyraził przekonanie, że powyższa zasadnicza podstawa projektu jest nie do przyjęcia. Ustawa krajowa winna być tylko uzupełnieniem ustawy państwowej, w kierunku zapewnienia zabytkom jak najlepszej opieki. Nie można zatem żądać zwinięcia państwowych urzędów konserwatorskich, a natomiast należy domagać się, aby istniejące obecnie Grona c. k. konserwatorów zostały uznane instytucyami krajowemi, które wspólnie z państwową Komisyą Centralną będą współdziałać w ochronie zabytków. Stanowisko to podzielał również kons. Dr. Czołowski, który nadto podniósł, że proponowana Rada konserwatorska będzie ciałem zbyt ciężkiem i kosztownem.

Dr. Kozicki odpowiedział, że proponowana przez kons. Dra Hadaczka konstrukcya jest niemożliwą ze stanowiska kodyfikatorskiego, gdyż naczelną zasadą prawa jest, że jeden i ten sam zakres spraw nie może być regulowany równocześnie ustawą państwową i krajową. Z tego samego powodu nie można też z urzędników państwowych, jakimi są dzisiejsi konserwatorowie, tworzyć Gron, które miałyby być instytucyą krajową od Rządu niezawisłą, a złożoną z członków, na których nominacyę Wydział krajowy miałby nie mieć żadnego wpływu. Pozatem nie dałby się określić stosunek prawny rządowych konserwatorów do krajowych Gron konserwatorskich i tych ostatnich do rządowej Komisyi Centralnej.

Zapatrywanie to poparł kons. Dr. Finkel, który oświadczył, że wobec sprawy będącej przedmiotem dyskusyi, Grono ma tylko dwie drogi: albo uznać potrzebę dalszego istnienia państwowej organizacyi konserwatorskiej, a w takim razie w konsekwencyi trzeba oznajmić Wydziałowi krajowemu, że Grono oświadcza się przeciw wydaniu ustawy konserwatorskiej krajowej; albo też uznać potrzebę takiej ustawy, a w takim razie zgodzić się na ustanie działalności państwowych konserwatorów, w których miejsce wstąpi jednolicie przeprowadzona, autonomiczna organizacya konserwatorska krajowa.

Na wniosek Przewodniczącego wybrano komisyę złożoną z konserwatorów: Dra Hadaczka, Dra Czołowskiego i Dra Abrahama dla przedłożenia pod obrady Grona pozytywnych wniosków w sprawie projektu ustawy konserwatorskiej krajowej.

Na wniosek kons. Dra Czołowskiego, Grono uchwaliło ofiarować w darze Muzeum Narodowemu im. króla Jana III. we Lwowie, jeden egzemplarz gipsowych odlewów rzeźb, znajdujących się w kaplicy Kampianów we Lwowie.

Na posiedzeniu Grona z d. 23. lutego 1910 kons. Dr. Finkel oznajmił, że p. T. Mokłowski udał się z polecenia Grona do Leśnik celem zbadania tamtejszej cerkwi przeznaczonej na rozebranie, lecz cerkwi już nie zastał, gdyż paroch wbrew zakazowi Starostwa rozebrał ją i sprzedał na opał.

Na wniosek Dra Czołowskiego postanowiono odnieść się do rektoratu Politechniki z prośbą o zwrot plastycznego planu terenu Halicza, sporządzonego przez ś. p. Zacharjewicza.

Ponieważ Namiestnictwo doniosło, że dla braku podstawy prawnej będzie zmuszone uchylić wydany przez Starostwo zakaz burzenia cerkwi w Dolinie, uchwalono sprawę tę przedłożyć Komisyi Centralnej, a zarazem prosić ją o wyjednanie subwencyi na konserwacyę cerkwi.

Uchwalono zatwierdzić przedłożony przez p. Krupskiego nowy projekt dekoracyi ściennej kościoła Kapucynów w Olesku.

Zgodzono się. by kons. Dr. Czołowski wygotował dla p. Raczyńskiego opinię co do restauracyi jego zamku w Zawałowie, siedziby Makowieckich, a później hetmana Jabłonowskiego, w tym duchu, że przy zmianie dachu dotychczasowa jego konstrukcya winna być zachowaną, część nowa nad werandą nie powinna się łączyć organicznie z resztą dachu, a do pokrycia należy użyć dachówki.

Na wniosek kons. Dra Czołowskiego postanowiono odnieść się do Komisyi Centralnej o wyjednanie funduszu na konserwacyę cerkwi w Bonowie z r. 1676 (pow. Jaworów) zbudowanej w formie krzyża.

Doszło do wiadomości Grona, że cerkiew drewniana w Trościańcu (pow. Dolina) ma być rozebraną. Grono konserwatorów na wniosek dra Barwińskiego, sprzeciwiło się rozebraniu cerkwi drewnianej w Bukowcu (pow. Turka).

Kons. Dr. Czołowski podał do wiadomości na posiedzeniu z d. 7. maja 1910, że Komisya Centralna postanowiła zaproponować wstawienie do budżetu państwowego subwencyi na restauracyę zamku Żółkiewskiego.

Na posiedzeniu z d. 1. czerwca 1910 kons. Dr. Hadaczek wyraził życzenie, aby cały okręg konserwatorski Galicyi wsch. rozdzielić na dwie części i postarać się o zamianowanie dla każdej z nich osobnego architekta c. k. Konserwatorem, albowiem praktyka wykazała, iż jeden architekt nie może sprostać wszystkim zadaniom Grona.

Na posiedzeniu tem Dr. Barwiński oznajmił, że zbada bibliotekę, znajdującą się na chórze kościelnym w Drohobyczu, gdzie mają się znajdować cenniejsze księgi i druki z XVI i XVII w., które poleci przenieść do skarbca kościelnego.

Dr. Barwiński zapowiedział również, że zbada cerkwie drewniane w Mołotowie z r. 1670 i w Leszczynie w pow. bobreckim, oraz w Kijowcu w pow. Żydaczowskim.

Sprawę restauracyi bożnicy w Narolu (pow. Cieszanów) przekazano do załatwienia kons. Drowi Czołowskiemu.

Na posiedzeniu Grona z d. 6. lipca 1910 kons. Dr. Barwiński przedstawił sprawę rozszerzenia kościoła niegdyś obronnego w Bóbrce, zaznaczając, że proboszcz godzi się na odsłonięcie strzelnic. Po rozważeniu różnych możliwości uznano za najlepszy, projekt Dra Obmińskiego, aby rozszerzenie to wykonać przez przybudowanie do fasady budowy frontowej o wysokości niższej od budowy starej, wskutek czego szczyt fasady ze strzelnicami pozostanie niezasłonięty. Wykonania projektu tej adaptacyi podjął się Dr. Obmiński.

Kons. Dr. Barwiński oznajmił, że wspólnie z ks. Fijałkiem zbadał bibliotekę kościelną w Drohobyczu zawierającą między innemi rękopisy i druki z XVII i XVIII. wieku. P. Konserwator sporządził spis dzieł bibliotecznych i zarządził, by cenniejsze przedmioty przechowano w skarbcu.

Na posiedzeniu Grona z d. 20. lipca 1910 uchwalono odnieść się do Dra Obmińskiego z prośbą o wydanie opinii o zamierzonej restauracyi kościoła w Bu-

szczu, który według relacyi proboszcza znajduje się w stanie tak groźnym, że Starostwo zagroziło zamknięciem go, ze względu bezpieczeństwa publicznego. Zarazem zgodzono się na pokrycie tego kościoła dachówką.

Kons. Dr. Czołowski podał do wiadomości Grona na posiedzeniu z d. 10. listopada 1910, że sejmowa Komisya budżetowa załatwiła przychylnie petycyę jego o dalszą subwencyę w kwocie 1500 kor. dla konwentu Bazylianów w Krechowie, przeznaczoną na restauracyę muru zachodniego.

Kons. dr. Czołowski oświadczył dalej, że oglądnął ikonostas w Jeziernej, który ma być zrestaurowany przy pomocy subwencyi krajowej 1000 kor. Kosztorys przedłożony przez p. Jakóbiaka na roboty snycersko-pozłotnicze wynosi 8000 kor. Parafianie gotowi przyczynić się dobrowolnymi datkami do restauracyi tego pięknego zabytku.

Przy budowie domu narożnego w ulicy Ochronek i Kochanowskiego we Lwowie odkopano w trzymetrowej głębokości duży fragment bronzowej armaty olbrzymiego kalibru, z częściowo zachowanym herbem królewskim i resztkami napisu: „Regno... Anno DÑIM. · Vladisla...“ oraz śladami ornamentyki w formie karpiej łuski. Herb otoczony wieńcem laurowym, sam odlew zaś, o ile z zachowanego fragmentu ocenić można, jest jednym z lepszych pomników dawnego lejnictwa.

Wykopalisko powyższe jest echem olbrzymiej katastrofy, która spotkała Lwów w r. 1704, w czasie najazdu Karola XII. Razem ze wszystkiemi bogactwami miasta, zabranemi przez Szwedów, uległa również zniszczeniu cała artylerya królewska i miejska. Sto siedmdziesiąt jeden armat i moździerzy, znajdujących się w obu arsenałach, a których nie mógł uwieźć ze sobą zdobywca, bądź roztrzaskano, bądźto zakopano lub zatopiono w bagniskach. Odkopany obecnie szczątek działa, odlanego za Władysława IV, jest pamiątką tego strasznego pogromu i przez inżyniera p. Norberta Atlasa został oddany do zbiorów „Muzeum narodowego im. króla Jana III.“

Nie pierwszy raz w tej stronie miasta takie odłamy bywają znajdowane, badania zaś archiwalne naprowadziły na ślady miejsca, w którem Szwedzi część owych armat zatopili i w roku przyszłym rozpocznie dyrektor archiwum miejskiego poszukiwania systematyczne celem uratowania pamiątek dla zbiorów miejskich.

Konserwator hr. Szeptycki podał do wiadomości, że zgodził się na rozebranie późnej dobudówki do zamku Sanockiego, w której mieścił się urząd podatkowy pod warunkiem, że reszta będzie stylowo odnowiona pod kierownictwem p. Hendla.

Kons. Dr. Barwiński podał do wiadomości, że Komisya Centralna sprzeciwiła się rozebraniu cerkwi w Boryni, wobec czego proboszcz zamierza przenieść ją na inne miejsce, na co pragnie uzyskać subwencyę od Komisyi Centralnej. P. Konserwator postanowił poprzeć jego prośbę w tej sprawie.

W sprawie projektowanego rozszerzenia kościoła w Brzozdowcach postanowiono zaniechać planu ś. p Talowskiego, ponieważ jest zbyt kosztowny i radykalnie zmienia obecny wygląd kościoła, a natomiast zaaprobować projekt p. Mokłowskiego, który zaproponował dobudówkę od strony tylnej kościoła. Jestto ze względów konserwatorskich tem właściwsze, że część ołtarzowa kościoła również jest nową.

Kons. Dr. Barwiński podał do wiadomości, że wspólnie z Drem Collijnem z Upsali zbadał inkunabuły w bibliotece Uniwersyteckiej, Ossolińskich, Poturzyckiej, Baworowskich i Dominikanów. Jedynie Karmelici odmówili pozwolenia na zbadanie ich biblioteki. P. Konserwator przygotowuje inwentarz tych inkunabułów i zamierza go opublikować w wydawnictwach Akademii albo w „Tece“ konserwatorskiej.

Kons. Dr. Czołowski podał do wiadomości, że w Stulsku (pow. Żydaczów) wykopano skarb monet złożony z 194 sztuk srebrnych i miedzianych szóstaków i ortów Zygmunta III, koronnych i gdańskich. Monety te nabyło Muzeum im. Jana III.

Na podstawie wiadomości podanej przez kons. Dra Hadaczka, postanowiono zwrócić się do Starosty w Brzeżanach, Radcy Namiestnictwa Bielawskiego z prośbą, by ofiarował do Muzeum im. króla Jana III. znajdujące się w jego posiadaniu drzwi blachą obijane o ornamencie złożonym z orłów polskich, pochodzące niewątpliwie z zamku.

Na posiedzeniu z d. 30. listopada 1910 na wniosek Przewodniczącego, postanowiono odnieść się do Magistratu o przedłożenie planów budowy nowego gmachu Dyrekcyi skarbowej, ze względu na możliwość zasłonięcia tą budową kościoła Jezuitów.

Kons. Dr. Finkel oznajmił, że zlecił p. Mokłowskiemu zbadanie przeznaczonych do rozebrania cerkwi w Białogłowach i Kudrobińcach.

Odbito w drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 14.